



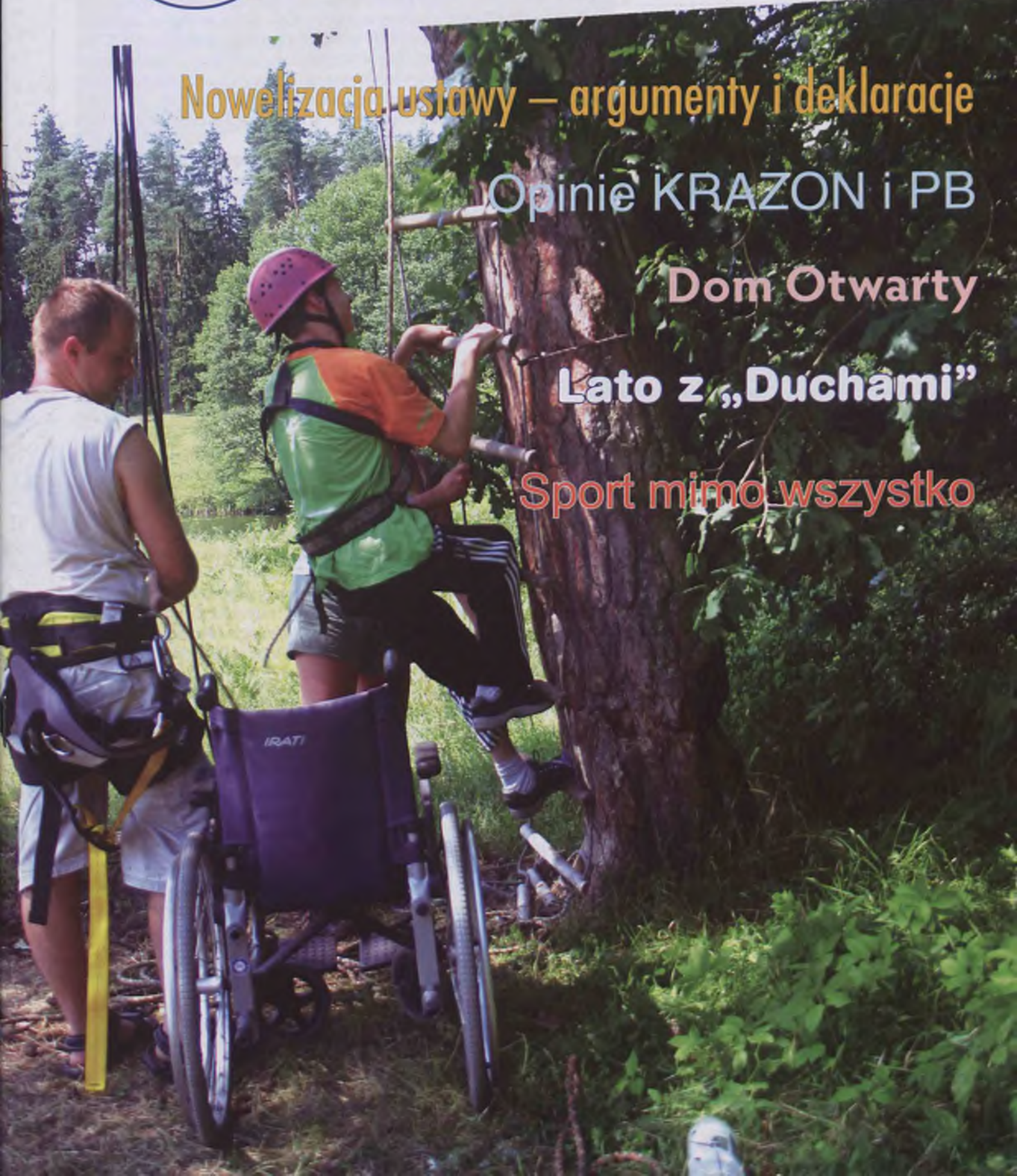
**Nowelizacja ustawy – argumenty i deklaracje**

**Opinie KRAZON i PB**

**Dom Otwarty**

**Lato z „Duchami”**

**Sport mimo wszystko**



## Ustawa „antydyskryminacyjna..... s. 8

Licznych przedstawicieli organizacji pozarządowych działających na rzecz osób niepełnosprawnych zgromadziła w Sejmie pierwsza „odsłona” i debata dotycząca tzw. ustawy antydyskryminacyjnej



## Opinia KRAZON ..... s. 16

...do projektu zmiany ustawy o rehabilitacji jednoznacznie wykazuje, że Rozporządzenie Komisji (WE) nr 800/2008 w żaden sposób nie narzuca rozwiązań przewidzianych w tym projekcie



## Zakłady aktywności zawodowej ..... s. 22

Aktualnej sytuacji i potrzebom ZAZ manewrujących między ekonomią społeczną i gospodarką rynkową poświęcona była konferencja z udziałem przedstawicieli parlamentu i rządu

## Dom Otwarty ..... s. 28

Wirtualnym miejscem dla kobiet z niepełnosprawnością jest nowy portal internetowy, który powstał by walczyć z ich negatywnym wizerunkiem

## Wakacje z „Duchami” ..... s. 32

Spiły Czarną Hańczę i Kanalem Augustowskim, rajdy konne i hipoterapia, obozy w Puszczy Augustowskiej, wspinaczka skałkowa w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, turnus tatrzański to tylko niektóre z działań, w których udział wzięli podopieczni Fundacji Ducha



## Radość, zgryzota i przemieszanie tychże ..... s. 38

Pierwsza część fascynującej opowieści niezwykłego człowieka – Edwarda Niemczyka, którego poznaliśmy w czerwcu tego roku



## Z szablą jak Kiliński ..... s. 61

Tegoroczna, ósma edycja Pucharu Świata w szermierce na wózkach „Szabla Kilińskiego” była ostatnim sprawdzianem najlepszych na świecie szermierzy przed Paraolimpiadą w Pekinie



## W NASTĘPNYM NUMERZE M.IN.:

- Kolejne opinie dotyczące nowelizacji ustawy o rehabilitacji
- Targi „Rehabilitacja” i konferencja w Łodzi
- Trzebnickie Forum Integracyjne
- Przegląd OPTAN w Grudziądzu
- Mistrzostwa Polski w kajakarstwie

Na okładce:  
Migawka z turnusu rehabilitacyjnego Fundacji Ducha w Puszczy Augustowskiej  
fot. R. Rzebko

## Chroniony bez ochrony

Rozporządzenie Komisji (WE) nr 800/2008, uznające niektóre rodzaje pomocy publicznej za zgodne ze wspólnym rynkiem (GBER), formalnie nosi datę 6 sierpnia br., główne jego zapisy znane były jednak znacznie wcześniej. Ich interpretację przybliżyła czerwcową wizyta w Brukseli delegacji parlamentarno-rządowej, o efektach której informowaliśmy w poprzednim numerze „nNS”.

Wcześniej, bo już 4 sierpnia, resort pracy opublikował w swoim Biuletynie Informacji Publicznej projekt nowelizacji ustawy o rehabilitacji, datowany 29 lipca br., który ma w założeniach dostosować krajowe prawo w tym zakresie do unormowań unijnych.

I co? I jest jak zwykle. Kolejny rząd ma zapędy cudotwórcze, bo nowelizacja, zmniejszając wielkość środków w systemie, wręcz „przyczyni się do zwiększenia zatrudnienia niepełnosprawnych poza systemem zatrudnienia chronionego” – jak głosi uzasadnienie do projektu. Dlaczego poza? Bo zatrudnienie chronione – zdaniem autorów projektu – jest „be”, a na pewno nie jest „cool” czy „trendy”. Ma być ono jakimś gorszym rodzajem zatrudnienia, któremu nie należy się ochrona, a panaceum na zatrudnienie osób niepełnosprawnych znajduje się na otwartym rynku pracy.

Prostym miernikiem, jak rynek ten rwie się do zatrudniania tej grupy osób, jest rokrocznie rosnący budżet PFRON, pochodzący wszak z kar za niezatrudnianie niepełnosprawnych, a tego projektodawcy dostrzec nie chcą.

O złożonych i licznych barierach zatrudniania pisaliśmy na naszych łamach wielokrotnie, zostały one określone w wielu badaniach, prowadzonych m.in. przez KIG-R, i chyba jeszcze – niestety – po wielokroć będziemy pisać. Logika i tok myślenia autorów projektu nie są – moim zdaniem – klarowne, są w nim też zachwiane związki przyczynowo-skutkowe.

Po raz kolejny projekt ustawy przygotowano w pośpiechu i bez należytej staranności, bez uwzględnienia negatywnych skutków, jakie spowoduje on w sferze zatrudnienia i bez nawet próby oszacowania strat, jakie poniosą zakłady pracy chronionej.

Mało tego – projekt ten zmierza do przyjmowania przez krajowych uczestników systemu – osoby niepełnosprawne i ich pracodawców – znacznie większych obowiązków niż wymaga tego prawo wspólnotowe. Jak słusznie zauważono w stanowisku KZRSliSN: „Projekt... wprowadza znacznie szerszą od wymuszonej rozporządzeniem paletę zmian, które są w istocie wyrazem samodzielnej woli politycznej autorów projektu. Nowe rozporządzenie unijne jest jedynie pretekstem do próby wprowadzenia tych zmian. /.../”

Dokładne określenie proponowanych zmian i przebieg procesu ich konsultacji znajdują się w tym numerze – w relacji ze spotkania w Dusznikach Zdroju oraz w stanowiskach KRAZON i PB.

Ryszard Rzebko



**NASZE SPRAWY** nowe Nasze Sprawy – Magazyn Informacyjny Osób Niepełnosprawnych  
Wydawca: Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna, 00-362 Warszawa, ul. Galczyńskiego 4, tel. 022 828 68 04-05, www.kigr.pl  
Redakcja: 40-153 Katowice, ul. Korfańskiego 191/E Redaktor naczelny: Ryszard Rzebko tel. 032 253-05-41 tel./fax 032.730-29-28  
tel. kom. 0601. 414-460, e-mail: redakcja@naszesprawy.com.pl www.naszesprawy.com.pl www.niepelnosprawni.info.pl



Skład, druk, kolportaż: TRIADAPRESS, Katowice. Nakład 5000 egz.  
Czasopismo wydawane przy wsparciu finansowym Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych  
Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmian w nadsyłanych materiałach oraz nie bierze odpowiedzialności za treść ogłoszeń.



*Wobec zagrożeń dla kształtu systemu wspierania zatrudniania osób niepełnosprawnych, jakie niesie z sobą rządowe przedłożenie dotyczące nowelizacji ustawy o rehabilitacji, zwołano w Dusznikach Zdroju Otwarte Zgromadzenie Sygnatariuszy Śląskiego i Dolnośląskiego Porozumienia organizacji działających na rzecz osób niepełnosprawnych.*

## Argumenty i deklaracje

**P**orozumienia te tworzą następujące organizacje i podmioty: Dolnośląski Spółdzielczy Związek Rewizyjny, Fundacja Pomocy Dzieciom i Młodzieży Niepełnosprawnej im. św. Stanisława Kostki, Karkonoski Sejmik Osób Niepełnosprawnych, Śląski Oddział KIG-R, Dolnośląski i Śląski Oddziały POPON, Porozumienie Branżowe Związek Pracodawców, Śląski Związek Pracodawców ZPCh, Spółdzielcze Centrum Rehabilitacyjno-Medyczne „Resurs” z Wrocławia, Wrocławski Sejmik Osób Niepełnosprawnych i Zakład Usług Rehabilitacyjno-Socjalnych z Katowic.

Wśród gości tego zgromadzenia znaleźli się m.in. poseł Sławomir Piechota – przewodniczący Komisji Polityki Społecznej i Rodziny, minister Jarosław Duda, Wojciech Skiba – prezes Zarządu PFRON oraz Włodzimierz Sobczak – prezes KIG-R, przewodniczący Krajowej Rady Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych (KRAZON) i Jan Zając – prezes Zarządu POPON.

### Stabilizacja przez zmiany

Oceny stanu prawnego i zmian proponowanych przez resort pracy dokonał w imieniu KRAZON przewodniczący Rady – **Włodzimierz Sobczak**. Pokrótkę przedstawił zasadnicze zapisy Rozporządzenia KE nr 800/2008 uznając, iż w żaden sposób nie narzuca ono rozwiązań zawartych w projekcie rządowym, a mianowicie:

- konieczności zrównania pomocy publicznej dla ZPCh i zakładów otwartego rynku pracy, przy pozostawionym bez zmian zakresie obowiązków (w szczególności wobec pozostawienia dotychczas-

sowego zakresu obowiązków ZPCh, co prowadzi do sprzecznego z Konstytucją RP nierównego traktowania podmiotów),

- usytuowania pomocy na rekompensatę dodatkowych kosztów na poziomie samorządu terytorialnego,

- odejścia od dofinansowania zatrudniania osób pracujących więcej niż u jednego pracodawcy,
- zakazu przekazywania nadwyżki subsydium płacowego ponad 75 proc. kosztów płacy na ZFRON celem rekompensaty dodatkowych kosztów,
- likwidacji refundacji składek na ubezpieczenia społeczne od wynagrodzeń niepełnosprawnych pracowników, jako odrębnego instrumentu wsparcia,
- ograniczenia rekompensaty dodatkowych kosztów tylko do nowych pracowników.

Wśród skutków nowelizacji ustawy o rehabilitacji prezes Sobczak wyszczególnił:

- zmniejszenie w ZPCh dofinansowania do wynagrodzeń o 15-60 proc.,
- obniżenie poziomu rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej w ZPCh (likwidacja nadwyżki na IPR),
- obniżenie konkurencyjności rynkowej ZPCh (obniżone dofinansowanie przy tych samych obowiązkach),
- uniemożliwienie korzystania z rekompensaty dodatkowych kosztów w ciągu całego roku (procedury związane z uchwalaniem budżetu państwa),



*Spotkanie prowadzili Tadeusz Krasoń – przewodniczący Wrocławskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych (z lewej) i Krzysztof Pasternak – prezes Zarządu Porozumienia Branżowego*

- negatywne wyniki różnych kontroli (PIP, NIK, PFRON),
- dodatkowe koszty wdrożenia nowych rozwiązań.

Poziom tych strat został starannie obliczony i przedstawiony w formie wykresów przez KZRSIiSN dla różnych stopni niepełnosprawności, dla rozliczeń ryczałtowych i kosztowych, na chronionym i otwartym rynku pracy. Został on przyjęty przez członków KRAZON jako materiał poglądowy i zaprezentowany przez W. Sobczaka. Ze względu na obszerność tego materiału nie możemy przedstawić go na naszych łamach, jest natomiast dostępny na naszej stronie internetowej ([www.naszesperawy.eu](http://www.naszesperawy.eu)).

Nowy system dofinansowań spowoduje natomiast niemal dwukrotny ich wzrost na otwartym rynku pracy, co wzbudza sprzeciw członków KRAZON. Pracodawcy ci nie mają – tak jak ZPCh – żadnych dodatkowych obowiązków wynikających z zatrudniania osób z niesprawnościami,

ponadto – zdaniem prezesa Sobczaka – ten wzrost dofinansowania w żaden sposób nie przełoży się na wzrost zatrudnienia tej grupy osób na otwartym rynku. Wynika to z barier na rynku pracy, m.in. po stronie pracodawców, biernych postaw osób niepełnosprawnych, kosztów przystosowania środowiska pracy i – co bardzo ważne – nieustannie zmieniającego się otoczenia prawnego podmiotów gospodarczych. Zmiany systemowe są niezbędne we wszystkich tych obszarach.



– Ledwo zdążyliśmy w pełni przystosować się do rozporządzenia 2204/2002, a już mamy konieczność adaptacji do kolejnych zmian. Można więc mówić o ciekawym zjawisku – stabilizacji przez zmiany – skomentował prezes W. Sobczak.

Na zakończenie zaprezentował postulatory KRAZON dotyczące zmian prawnych w systemie wspierania zatrudniania osób niepełnosprawnych:

1. zapewnić roczne *vacatio legis* dla wprowadzenia w Polsce Rozp. 800/2008 KE,
2. notyfikować obecne polskie rozwiązania systemowe,
3. ewentualne zmiany ograniczyć do minimum:
  - pozostawić dwuskładnikowy mechanizm SOD plus ZUS,
  - ograniczyć poszczególne składniki SOD plus ZUS do 75 proc. kosztów płacy,
  - nadwyżkę SOD ponad 75 proc. kosztów płacy przeznaczyć na ZFRON na rekompensatę dodatkowych kosztów,
  - możliwość rekompensaty dodatkowych kosztów z ZFRON,
  - kwota bazowa SOD – minimalne wynagrodzenie na bieżący rok,
  - rekompensata dodatkowych kosztów na otwartym rynku pracy kontraktowana przez samorządy terytorialne.

## System wyrównywania szans

Założenia systemu wyrównywania szans osób niepełnosprawnych w procesie rehabilitacji zawodowej przedstawił **Krzysztof Pasternak**, prezes Zarządu Porozumienia Branżowego Związku Pracodawców. Ich prekursorem był nieżyjący już Andrzej Pałka, a PB jest upoważnione do kontynuowania tej idei. Jest to wizja systemu oparta na mechanizmie dochodzenia do rozwiązań szczegółowych, których punktem wyjścia są bardzo ogólne założenia.

Zdaniem Porozumienia Branżowego dotychczasowa praktyka pokazała, że obecnie stworzenie jednej, spójnej ustawy dotyczącej wszystkich problemów niepełnosprawnych może się okazać niemożliwe. Łatwiejszą może być próba stworzenia w przyszłości jednolitego systemu wyrównywania szans osób niepełnosprawnych w oparciu o kilka aktów prawnych regulujących proces rehabilitacji.

Konstruowanie nowego systemu należy rozpocząć od diagnozy stanu i możliwości środowiska osób niepełnosprawnych, dlatego też prezes Pasternak przytoczył podstawowe dane statystyczne.

Powinien on opierać się na sprawdzonych, dotychczasowych rozwiązaniach z równoczesnym wprowadzeniem: elementów zgodnych z zaleceniami UE, likwidacji rozwiązań nieefektywnych, uproszczenia dotychczasowych procedur. W tym celu należy sporządzić katalog wszystkich dotychczasowych działań państwa, dokonać ich analizy i redefiniować podmioty i cele polityki państwa oraz określić narzędzia ich realizacji, które łącznie konstytuować będą docelowy system wyrównywania szans.

Podmiotami oddziaływania tego systemu będą: osoby niepełnosprawne, orzecznictwo, edukacja na różnych szczeblach, system kształcenia zawodowego WTZ, ZAZ, zakłady pracy chronionej, otwarty rynek pracy, instytucje pośrednictwa pracy, organizacje pozarządowe, fundacje, administracja lokalna i centralna, samorządy.

Obszarami działania systemu wyrównywania szans mają być: informacja, orzecznictwo wraz z diagnozowaniem

i środkami kompensacyjnymi, edukacja, rehabilitacja.

Ilość informacji dla niepełnosprawnych uznaje się za wystarczającą, choć poprzez swoje rozproszenie jest ona nieskuteczna. Głównymi źródłami informacji powinny być wydzielone jednostki administracji samorządowej i publicznej oraz Punkty Informacyjne Osób Niepełnosprawnych (PION).

Obszar diagnozowania, orzecznictwa i środków kompensacyjnych ma za zadanie szybkie określenie rodzaju i zakresu niepełnosprawności, zminimalizowanie jej skutków poprzez rehabilitację oraz udostępnienie adekwatnych do rodzaju dysfunkcji środków pomocniczych lub zaopatrzenia ortopedycznego.

Celem edukacji jest stworzenie maksymalnych możliwości osobie niepełnosprawnej poprzez: powszechny i antydyskryminacyjny system edukacyjny, szkolenia, kursy, programy PFRON, preferencyjne systemy stypendialne.

Aktywność zawodowa powinna być realizowana na takich obszarach jak: otwarty rynek pracy, praca chroniona (WTZ, ZAZ, ZPCh), organizacje pożytku publicznego, stowarzyszenia, fundacje.

Krzysztof Pasternak podkreślił, że dzisiejszy system aktywizacji zawodowej jest przejrzysty, ale ma wadę w postaci braku powiązań między jego ogniwami, nie działa w ramach wspólnej polityki. Stanem pożądanym byłaby ścisła współpraca osoby niepełnosprawnej z wszystkimi możliwymi obszarami, na których ona funkcjonuje, a także powiązanie ich pomiędzy sobą (światlice terapeutyczne, WTZ, ZAZ, ZPCh, otwarty rynek pracy). Pomiędzy poszczególnymi elementami systemu powinna istnieć administracyjnie wymuszona współpraca, tak aby osoba niepełnosprawna miała możliwość płynnie przechodzić kolejne ogniwa systemu. Szczegółem najbardziej pożądanym jest otwarty rynek pracy, choć jest pewne, że niektóre osoby nie będą w stanie przejść wszystkich etapów.

Zaprezentowany projekt uściśla też zasady powoływania, finansowania i działania WTZ, ZAZ, ZPCh, a także otwartego rynku pracy.

Instytucjami kreującymi system wyrównywania szans są: parlament, rząd, organizacje pozarządowe, samorząd terytorialny, PFRON, rzecznik osób niepełnosprawnych – jako nowy organ administracji państwowej.

Na zakończenie wystąpienia prezes Pasternak stwierdził, iż firmy zrzeszone w PB nie widzą uzasadnienia dla zrównania poziomu subsydiów dla chronionego i otwartego rynku pracy. Zasugerował natomiast, by nowelizację ustawy o rehabilitacji przeprowadzić jedynie w zakresie dostosowującym ją do nowego rozporządzenia KE, a głębsze zmiany wypracować dopiero na przestrzeni 2009 roku. Projekt rządowy idzie natomiast znacznie dalej.

### Uwarunkowania spółdzielczych ZPCh

W kolejnym wystąpieniu Jan Tomczak – prezes Zarządu Dolnośląskiego Spółdzielczego Związku Rewizyjnego – zaprezentował specyfikę funkcjonowania spółdzielczych ZPCh, co poprzedził krótkim opisem tradycji spółdzielczych.



Polska tradycja spółdzielcza jest bardzo złożona. W latach 1945-1989 spółdzielnie włączone zostały w system planowej gospodarki państwowej i znacznie utraciły na swej tożsamości i autentyczności. Bardzo ucierpiały po zmianie ustrojowej, bowiem kojarzone są ze starym systemem, natomiast spółdzielczość w dużym stopniu sprowadzona została do „czystego” biznesu, co stoi w sprzeczności z jej istotą i zasadami. Utrzymanie tego kierunku przemian powoduje nieodwracalne, negatywne konsekwencje.

Tymczasem w świecie coraz powszechniej przyznaje się, że spółdzielczość stanowi jeden ze

współczesnych paradygmatów rozwoju gospodarczego. Zasady i wartości, jakimi kierują się spółdzielnie, są bowiem praktycznie tożsame z wartościami będącymi podstawą budowania społeczeństwa obywatelskiego. Niestety tej świadomości brakuje wielu polskim politykom. Spółdzielczość musi zachować swoją odrębność, a system prawny – w tym podatkowy – winien uwzględnić jej specyfikę.

W Polsce system spółdzielczy ciągle przeżywa kryzys, podczas gdy w krajach Europy Zachodniej mówi się o jego rozkwicie. W 235 tys. przedsiębiorstwach spółdzielczych funkcjonujących w krajach Unii Europejskiej zatrudnionych jest 4,5 mln osób. W Polsce istnieją 342 spółdzielnie inwalidów i spółdzielnie niewidomych, w tym 52 w likwidacji. Zatrudniają one około 35 tys. osób, w tym około 25 tys. niepełnosprawnych.

Specyficznym problemem spółdzielni inwalidów jest to, że ta forma własności wymusza realizację prospołecznej struktury celów. Sprzyja to dominacji socjalnych założeń, właściwych dla konstrukcji prawnej i ekonomicznej zakładów pracy chronionej. Spółdzielnie inwalidów oraz spółdzielnie socjalne w pierwszym rzędzie dążą do zapewnienia swoim członkom możliwości zatrudnienia, a osiągnięcie korzystnych relacji ekonomicznych jest dla nich jedynie warunkiem potrzebnym dla realizacji celu zasadniczego. W związku z tym w rozwiązaniach systemowych, takich jak ogólne warunki udzielania pomocy publicznej czy też uczestnictwo w przetargach publicznych, winny być traktowane analogicznie jak jednostki nie działające dla zysku, a realizujące ważne zadania społeczne zlecone przez państwo.

Sytuacja ekonomiczna spółdzielczych zakładów pracy chronionej jest bardzo trudna. Praktycznie wszystkie osiągają ujemne wyniki w działalności gospodarczej, a dzięki dofinansowaniu wynagrodzeń i refundacji ZUS większość z nich osiąga niewielkie zyski.

– Powyższe uwagi mają tylko przypomnieć o specyfice spółdzielczych zakładów pracy chronionej – podsumował Jan Tomczak. – Jestem przekonany, że uwarunkowania te znajdują odzwierciedlenie w nowych rozwiązaniach prawnych.

### Rolę organizacji pozarządowych w aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych

zaprezentowała Małgorzata Gorący, wiceprzewodnicząca Wrocławskiego Sejmiku Osób Niepełnosprawnych i prezes Zarządu Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom z Mózgowym Porażeniem Dziecięcym „Ostoja”. Organizacja ta od kilku lat realizuje program wspomaganego zatrudnienia „Trener”, adresowany do osób z niepełnosprawnością intelektualną, program wielokrotnie nagradzany, m.in. statuetką „Lodołamacza”. Prezes Gorący przybliżyła szczegóły programu, jego skutkiem jest pozyskanie trwałego zatrudnienia przez te osoby, m.in. w sieci Holiday Inn i McDonald's.

### Trzy drogi pokonania barier

Poseł Sławomir Piechota swe wystąpienie rozpoczął od uzasadnienia konieczności zmian dotychczasowych przepisów jako sprzecznych



z tymi, które będą obowiązywać w Unii Europejskiej. W tej sprawie stanowisko KE jest jasne i sztywne, a można je przedstawić jednym zdaniem: koniec z cierpliwością dla Polski. Wszelkie rozmowy o wprowadzeniu *vacatio legis* dla nowej ustawy bądź notyfikacji starej – w zasadzie nie są możliwe, a nasz kraj musi zaprzestać naruszać unijne warunki wolnej konkurencji. W przypadku braku zmiany przepisów Komisja może podjąć procedury, których skutki nie dotkną rządu, ale wybranych pracodawców – zostaną zmuszeni do zwrotu otrzymanej pomocy publicznej.

Celem nadrzędnym działań parlamentu i rządu jest jak największa

liczba pracujących niepełnosprawnych. W stosunku do reszty krajów UE Polska ma najniższy poziom zatrudnienia. Marnuje się środki na nadmiar świadczeń socjalnych, a rencistów jest trzy razy więcej niż średnia w krajach UE. Zbyt wiele jest przywilejów dla niepełnosprawnych, które i tak w końcowym efekcie obracają się przeciwko nim.

– Ten obligatoryjnie krótszy czas pracy, dodatkowy urlop, wyjazdy na turnusy rehabilitacyjne, to wszystko pracodawca musi akceptować. W efekcie jest tak, że oświadcza: ja nie chcę kłopotów, ja chcę mieć pracownika, który jest potrzebny w firmie – mówił poseł.

Jedną z możliwości pokonania barier będzie niezależenie wypłacania renty od poziomu dochodów niepełnosprawnego. Od stycznia przyszłego roku taki rewolucyjny zapis wejdzie w życie.

Drugim czynnikiem, który zmieni obecną sytuację, jest wynagradzanie za sukces w pośrednictwie pracy. Poseł powołał się na przykład brytyjski, który pokazuje, że sprawnie funkcjonujące pośrednictwo to najlepsza droga do zwiększenia zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Pośrednikami są małe organizacje pozarządowe, często wyspecjalizowane, np. dla osób niewidomych czy głuchych.

Trzecia droga to lepsza edukacja, dostępna na wszystkich szczeblach i wyposażenie w odpowiednie pomoce techniczne kompensujące ubytki (aparaty słuchowe, wózek).

W dalszej części wystąpienia poseł zastanawiał się nad przyczynami ograniczeń. – My w Polsce grzęźniemy w pewnej koleinie i do tej pory nie udało nam się z niej wyjść. Jednym z najbardziej ciężących elementów tej koleiny jest nieprzystające do europejskiej definicji polskie pojęcie pracy chronionej – stwierdził.

Dla Brukseli niezrozumiałą jest podział na pracę chronioną i pracę na otwartym rynku pracy. Według definicji europejskiej pracą chronioną są odpowiedniki naszych zakładów aktywizacji zawodowej i w tym kierunku powinny iść zmiany.

### Zapisy niwelujące niepożądane skutki ustawy

Minister Jarosław Duda w swym wystąpieniu uznał, że konieczność wdrożenia rozporządzenia unijnego trzeba po prostu przyjąć do wiadomości i w miarę bezboleśnie zastosować. Przypomniał, że od lat wskaźnik zatrudnienia niepełnosprawnych w Polsce utrzymuje się na tym samym poziomie, ale tylko pozornie, bo tak naprawdę – spada. Średnia europejska to 45 proc. – w Polsce 13 proc. Rząd i pracodawcy szukają takich rozwiązań, które umożliwią niepełnosprawnym aktywne funkcjonowanie w otwartym społeczeństwie – poprzez pracę.



Ostatnie zmiany były przygotowywane pod wielką presją, w pośpiechu i nie mogą być satysfakcjonujące, jednak poprzez konsultacje udało się kilka rzeczy wynegocjować.

Jarosław Duda zadeklarował, że przez najbliższy rok będzie rekomendował różnicowanie otwartego i chronionego rynku pracy. Zastrzegł jednak, że jako pełnomocnik rządu jest odpowiedzialny za to, żeby zatrudnienie w Polsce rosło, zatem jego obowiązkiem jest szukać wszystkich możliwości, łącznie ze zrównaniem pomocy na otwartym i chronionym rynku pracy.

Pełnomocnik poinformował, że udało się wynegocjować, by subsydia naliczane było od minimalnego wynagrodzenia, które będzie obowiązywać w 2009 r., a więc od kwoty 1276 zł, a nie 1126 zł. Zadeklarował swoją rekomendację dla odejścia od rozwiązania, by samorzady były dysponentem środków z tytułu dodatkowych kosztów zatrudniania osób niepełnosprawnych, by pozostała nim centrala PFRON. Odniósł się także do budżęcej

niepokój przyszłości osób zatrudnionych w spółdzielniach, gdzie jest duża koncentracja najbardziej poszkodowanych i ze sprzężonymi dysfunkcjami, obiecał poszukiwanie możliwości ich ochrony.

Powyżej przedstawione wynegocjowane zapisy w ustawie niwelują jej niepożądane skutki.

Za najważniejsze priorytety uznał kwestie związane z orzecznictwem, edukacją i zatrudnianiem. Przede wszystkim będzie można pracować i pobierać świadczenia rentowe. Po drugie duże środki zostaną przeznaczone na aktywizację zawodową osób niepełnosprawnych. Pośrednik będzie miał za zadanie znalezienie pracownika, zmotywowanie, przeszkolenie, zbudowanie indywidualnej kariery, wprowadzenie na rynek pracy ze znalezieniem pracodawcy i utrzymanie w niej przez kilka miesięcy.

Minister Duda zaproponował ogłosić przyszły rok rokiem edukacji osoby niepełnosprawnej w Polsce. Poinformował, że istnieje już wstępny pakiet założeń ustawy o wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnością, tzw. ustawy antydyskryminacyjnej, w przyszłym roku ma szansę zostać uchwalona.

Pełnomocnik postulował zmianę podejścia samorządów do ich zadań na rzecz osób niepełnosprawnych. Ponad 90 proc. środków przeznaczają one wyłącznie na rehabilitację społeczną, a tylko 3,5 proc. na rehabilitację zawodową. Należy zmienić i przewartościować kierunki wydatkowania środków PFRON. Celem jego powstania miało być wspieranie zatrudniania osób niepełnosprawnych, zatem środki powinny iść głównie na tworzenie i utrzymywanie miejsc pracy.

### Integracja działań finansowanych ze środków PFRON

Za podstawową funkcję PFRON Wojciech Skiba – prezes Zarządu Funduszu – uznał bycie sprawnym i efektywnym narzędziem realizacji polityki państwa wobec osób niepełnosprawnych. Efektywność tę rozumie jako sprawną i niejako automatyczną realizację obywatelskiej pomocy na zatrudnianie tej grupy osób. Zapewnił, że PFRON



doloży wszelkich starań, by zmiany sygnalizowane przez przedmówców nie spowodowały żadnych opóźnień w przekazywaniu tych środków.

Prezes Skiba przedstawił też bieżące i planowane działania PFRON. W ich realizacji bardzo liczy na współpracę z organizacjami pozarządowymi, w tym z organizacjami pracodawców.

– Finalnie pragniemy doprowadzić do sytuacji pełnej integracji działań finansowanych ze środków Funduszu. Zatem przedsięwzięcia w ramach rehabilitacji społecznej, np. wsparcie edukacji, mają stanowić przyczynek do aktywności zawodowej i w efekcie do usamodzielniania się osób niepełnosprawnych – zakończył Wojciech Skiba.

### **Apel o koło ratunkowe dla spółdzielni**

Do spółdzielczej specyfiki funkcjonowania nawiązał **Jerzy Kowalew**, prezes Zarządu Centrum „Resurs” z Wrocławia. Poinformował, że w trakcie ostatnich 7 lat z powierzchni województwa dolnośląskiego, na drodze likwidacji zniknęło 15 spółdzielni inwalidów. Zjawisko to wskazuje, że los pozostałych jest przypieczętowany. Przyczyny są znane: niedokapitalizowanie, trudności z pozyskaniem kapitału zewnętrznego, skomplikowany system podejmowania decyzji i zarządzania itp. Ponadto spółdzielcy, którzy przez dziesięciolecia pracowali w swych przedsiębiorstwach i tworzyli ich majątek, po zakończeniu aktywności zawodowej nie mają do tego majątku żadnego prawa.

W tym kontekście J. Kowalew zapelował do obecnych przedstawicieli parlamentu i rządu o rzucenie koła ratunkowego i umożliwienie spółdzielcom

uwłaszczenia się na majątku, który tworzyli. Chodzi o taką zmianę prawa, która umożliwi proste, bezpłatne przekształcenie spółdzielni inwalidów w spółkę prawa handlowego.

### **Negatywne i niekonstytucyjne skutki projektu**

Sprzeciw członków KRAZON wobec wyrównania poziomu subwencji na zatrudnianie osób niepełnosprawnych na chronionym i otwartym rynku pracy nie jest przejawem syndromu „psa ogrodnika” – wyjaśniał **Jan Zając**, prezes Zarządu Krajowego POPON – lecz troski o osoby najbardziej poszkodowane. Zrównanie to spowoduje, iż większość zakładów pracy chronionej zrezygnuje ze statusu, tym samym z obligatoryjnego zatrudniania osób z umiarkowanym i znacznym stopniem niepełnosprawności oraz z dysfunkcjami specjalnymi. Wynika to w sposób



jednoznaczny z wyników ankiety przeprowadzonej wśród członków POPON. Natomiast otwarty rynek pracy nigdy tych ludzi nie zatrudni, staną się więc oni klientami opieki społecznej.

– Większość firm, mając możliwość uzyskania subsydium w tej samej wysokości, a bez dodatkowych obowiązków i obciążeń, dokona takiego wyboru – zapewniał prezes Zając. – Warunki konkurencji powodują bowiem, że nie będziemy mogli działać na szkodę swych firm. Doszło do paradoksu, że to my – przedsiębiorcy walczymy o sprawę społecznie wrażliwe, do czego najmniej jesteśmy powołani, których to spraw nie chcą dostrzec inicjatorzy nowelizacji.

Intencją Rozporządzenia 800/2008 jest wzrost zatrudnienia osób niepełnosprawnych, jednak instrumenty zaproponowane przez resort pracy przyniosą wręcz przeciwny skutek.

Jan Zając przyznał, że nie jest do końca zrozumiałe, dlaczego rozporządzenie dotyczące pomocy publicznej ma regulować bardzo wrażliwy obszar polityki społecznej, odnoszący się do osób niepełnosprawnych w Polsce. To nie może przynieść dobrych skutków. Uznał ponadto, że rozwiązania zawarte w projekcie noweli są niekonstytucyjne, pogarszają bowiem warunki funkcjonowania przedsiębiorstw bez stosownego *vacatio legis*. Już cztery lata temu POPON zaskarżył ustawę pogarszającą te warunki i Trybunał Konstytucyjny jednoznacznie orzekł, iż w takich przypadkach firmy muszą mieć trzy miesiące czasu na przystosowanie się.

**W trakcie spotkania poruszono jeszcze wiele istotnych wątków, nie sposób w – i tak obszernej – relacji prasowej przytoczyć wszystkie. Strona społeczna dialogu reprezentowana przez pracodawców i organizacje pozarządowe dowiodła, że nie jest przeciwna zmianom. Nie może jednak milczeć, gdy na przestrzeni kilku miesięcy boczną furtką chce się zlikwidować system pracy chronionej, tym samym eliminując z rynku pracy osoby najbardziej poszkodowane, które już nigdy na ten rynek nie powrócą.**

**Strona parlamentarno-rządowa wykazała, że jest otwarta na argumenty, jednak do pewnej granicy, że widzi pewne niedoskonałości i zagrożenia w proponowanym akcie prawnym. Złożyła też deklarację, iż będzie rekomendować wniesienie zmian kilku istotnych zapisów, które zniwelują niepożądane skutki znowelizowanej ustawy.**

**Z uwagą będziemy śledzić przebieg procesu legislacyjnego.**

**Ryszard Rzebko  
Marek Ciszak  
fot. R. Rzebko**

Materiał powstał z inicjatywy i we współpracy z Porozumieniem Branżowym Związkiem Pracodawców.



## Fundamentalna ustawa



*W prezydium konferencji: Mieczysław Kasprzak – przewodniczący Stałej Podkomisji ds. Osób Niepełnosprawnych, Jarosław Duda – pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych i Marek Plura – przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych*

**P**odczas pierwszej debaty nad projektem, która odbyła się 23 czerwca br. w Sejmie, zdecydowana większość zebranych w Sali Kolumnowej przedstawicieli organizacji pozarządowych opowiedziała się za stworzeniem jednej, „parasolowej” organizacji, która jako reprezentacja całego środowiska poprowadzi dalej projekt. Zebrani swe stanowisko opierali na znanych im doświadczeniach brytyjskich. Właśnie taka „parasolowa” organizacja okazała się kluczem do uchwalenia ustawy antydyskryminacyjnej w Wielkiej Brytanii.

Jednym z zaproszonych na obrady gości-ekspertów była **Liz Sayce**, dyrektor generalny Królewskiego Stowarzyszenia na rzecz Niepełnosprawności i Rehabilitacji (RADAR). Organizacja reprezentuje całe środowisko osób niepełnosprawnych w Wielkiej Brytanii. – Współpraca nie zawsze była łatwa; to właśnie dzięki zjednoczeniu środowiska staliśmy się równorzędnym partnerem w rozmowach z rządem i osiągnęliśmy sukces – mówiła Liz Sayce.

Z wielu doświadczeń wynika, że organizacje pozarządowe potrafią

znacznie lepiej niż rząd reprezentować interesy osób niepełnosprawnych. Z tym poglądem zgodziła się też obecna na obradach **Jolanta Fedak**, minister pracy i polityki społecznej.

**Jane Cordell**, pierwsza sekretarz Ambasady Brytyjskiej w Warszawie, stwierdziła, że w Polsce nadszedł czas na zmiany. – Podjęcie działań mających na celu przygotowanie nowego prawa dla osób z niepełnosprawnością jest bardzo ważne, a porównanie z doświadczeniami innych krajów i szerokie konsultacje są niezwykle istotne. Jest jedna ważna lekcja, której Wielka Brytania nauczyła się przez ostatnie lata: dobre prawo ma pozytywny wpływ na całe społeczeństwo i korzystają z niego wszyscy – zarówno osoby sprawne, jak i z niepełnosprawnością.

W Polsce mieszka ponad 5 milionów osób z niepełnosprawnością. Jest oczywiste, że powinny one korzystać z takich samych praw co osoby sprawne. Aby tak się stało, konieczne jest opracowanie odpowiednich środków i procedur, których w naszym kraju ciągle brakuje. Osoby z niepełnosprawnością nadal nie są równoprawne w podstawowych

*Stowarzyszenie Przyjaciół Integracji we współpracy z Senatem RP i Ambasadą Brytyjską w Warszawie pracują nad projektem ustawy nazywanej antydyskryminacyjną. W założeniu ma to być pierwszy w Polsce akt prawny regulujący w jednym dokumencie zasady i środki służące wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnością we wszystkich najważniejszych sferach życia.*

dziedzinach życia społecznego, kulturalnego, także politycznego. To z tych przyczyn wszczęto rok temu proces tworzenia dokumentu, który roboczo nazwano „Ustawa o wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnością”.

Jednym z najważniejszych unormowań zawartych w projekcie jest pierwsza w historii polskiego prawa próba zdefiniowania pojęcia „osoby z niepełnosprawnością”. Wszystkie obowiązujące akty prawne, mimo że odwołują się do pojęcia osoby niepełnosprawnej, nigdzie go nie definiują. Twórcy projektu zdecydowali się najpierw na pewien zabieg językowy, mający ich zdaniem istotne znaczenie. – Zdecydowaliśmy się na zastąpienie terminu „osoba niepełnosprawna” sformułowaniem „osoba z niepełnosprawnością”. Taki zabieg ma sens językowy, jest odłączeniem niepełnosprawności od osoby. To właśnie język kształtuje sposób myślenia – przekonywał dr **Marcin Matczak**, jeden ze współtwórców projektu.

Powyższa propozycja, już zresztą przyjęta i obowiązująca, dla jednych pozostanie nieistotną dla komunikacji językową kosmetyką, dla drugich ma zapewne sens głębszy. Najistotniejszą częścią projektu ustawy są regulacje zasad równego traktowania osób z niepełnosprawnością w takich sferach życia jak: praca, pełnienie funkcji publicznych, korzystanie z praw wyborczych,



# zakazująca dyskryminacji



Minister Jolanta Fedak



Liz Sayce



Jane Cordell



wymiar sprawiedliwości, edukacja, transport, rozrywka i wypoczynek.

Projekt zakłada też kształtowanie świadomości społecznej dotyczącej osób z niepełnosprawnością i nakłada szczególne obowiązki na publiczne radio, telewizję i placówki oświatowe. Ustawa ma gwarantować obecność niepełnosprawnych w programach publicznej radiofonii i telewizji.

Nowością jest pojawienie się obowiązku przeszkolenia pracowników urzędów państwowych, sądów i prokuratury, samorządu – w obsłudze osób z niepełnosprawnością. Ustanawia też narzędzia prawne służące przełamywaniu barier w zakresie transportu i budownictwa, nakładając na zarządców budynków publicznych i mieszkalnych, także na przewoźników – obowiązki dostosowania w wyznaczonym terminie budynków i taboru do potrzeb osób z niepełnosprawnością.

Wyrównywaniu szans (zgodnie z projektem ustawy) służą działania znane pod hasłami „usuwanie barier” czy „podnoszenie świadomości społecznej”. Zdaniem wielu są to właśnie hasła, w najlepszym razie postulaty, w dodatku nie spełniane. Ekspert Business Centre Club zwrócili np. uwagę, że polski system prawny i zachodzące w nim zmiany wskazują, iż ustawa powinna skupić się przede wszystkim na środkach wiodących do celu. Konkretny przepis będzie tylko wówczas spełniał swoją rolę, jeśli zostanie zabezpieczony określoną sankcją albo

wyposażony w narzędzia jego realizacji, czyli odpowiednie rozporządzenia z mocy ustawy.

Także organizacje pracodawców dostrzegają potrzebę istnienia całkowicie odrębnego aktu prawnego, zwracając jednak uwagę, iż uprawnienia osób niepełnosprawnych, w szczególności zakaz ich dyskryminacji czy tworzenie równych szans, występują już w innych ustawach. Przedstawiony rządowi projekt powstał w środowisku osób z niepełnosprawnością w drodze konsultacji społecznych. Nie wpłynie na ratyfikację przez Polskę Konwencji Praw Osób Niepełnosprawnych ONZ ani nie zastąpi obowiązującej ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych. Dokumenty te będą się uzupełniały.

Ocenia się, że skutki bezpośrednie i pośrednie ustawy odczuje całe społeczeństwo, nie tylko osoby z niepełnosprawnością. Dzięki przyjętym w ustawie rozwiązaniom wszyscy powinni odczuć rodzaj spokoju, którego potrzeby na co dzień nie odczuwają. Dopóki są pełnosprawni. Ustawa daje gwarancję również właśnie pełnosprawnym, bo jeśli w dalszych latach życia sprawność by utracili, mogą liczyć na pełne zabezpieczenie, prawem zagwarantowane.

Podczas konferencji przeprowadzono sondażowe głosowania na temat ustawy. Za jej uchwaleniem było 93 proc. głosujących.

– Traktuję to jako bardzo ważną rekomendację przedstawicieli wszystkich najważniejszych organizacji zajmujących się niepełnosprawnością, jako głos środowiska – mówił **Jarosław Duda**, pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych. – Jednocześnie zapewniam, że będę wspierał tę inicjatywę ustawodawczą i jeśli zapadnie decyzja o stworzeniu polskiej organizacji „parasolowej”, z satysfakcją będę jej patronował.

Tekst i fot.: **Radek Szary**

Fundacja Ochrony Zdrowia Inwalidów, która od 17 lat działa na rzecz osób niepełnosprawnych, w tym okresie w znaczący sposób zmodernizowała zarówno bazę hotelową, jak i zabiegową sześciu obiektów sanatoryjnych, którymi dysponuje. Obecnie są to jedne z najnowocześniejszych w kraju ośrodki zapewniające – w ramach prowadzonych turnusów rehabilitacyjnych – szeroką gamę zabiegów leczniczych i rehabilitacyjnych, szczególnie dla osób niepełnosprawnych o różnych schorzeniach i rodzajach dysfunkcji. Atrakcyjne położenie tych ośrodków, indywidualne programy leczenia i rehabilitacji oferowane dla kuracjuszy, wsparte doświadczeniem profesjonalnej kadry oraz komfortowe warunki pobytu sprawiają, iż cieszą się one dużym zainteresowaniem i rosnącym uznaniem uczestników turnusów.

# Lider w organizacji turnusów

## „Jubilat” w Wiśle



Wisła to atrakcyjna miejscowość w Beskidzie Śląskim i ośrodek turystyczno-wypoczynkowy otoczony beskidzkimi szczytami górskimi.

Centrum Rekreacji i Rehabilitacji „Jubilat” jest doskonałym miejscem wypoczynku i poprawy zdrowia o każdej porze roku. Przystosowany dla osób poruszających się na wózkach oferuje bogatą gamę zabiegów rehabilitacyjnych polecając m.in. masaż, hydromasaż, kąpiele perelkowe, zabiegi borowinowe, krioterapię, laseroterapię, światłolecznictwo i wiele innych.

Całkowita modernizacja obiektu przyczyniła się również do radykalnej poprawy warunków pobytu, a jego komfort znacząco wzrósł. Do dyspozycji kuracjuszy są gabinety specjalistyczne, basen rehabilitacyjny, jacuzzi, siłownia, sauna, łaźnia parowa, bilard, kawiarnia...

Ośrodek specjalizuje się w rehabilitacji schorzeń narządu ruchu i słuchu, psychicznych, neurologicznych, osób z upośledzeniem umysłowym, z epilepsją.



**Kontakt:**  
tel./fax 033. 855 28 04  
e-mail:  
repcja@jubilat.net.pl  
www.jubilat.net.pl



Najcenniejszym bogactwem Buska Zdroju jest woda siarczkowo-wodorowa i na niej właśnie oparty jest profil leczniczy kuracjuszy uzdrowiska.

**Kontakt:** tel./fax 041. 378 24 91  
e-mail: nida@sanatoria.com.pl  
www.sanatoria.com.pl

Ośrodek sanatoryjny „Nida Zdrój” zlokalizowany jest w centrum dzielnicy zdrojowej, na własnym terenie rekreacyjno-wypoczynkowym. Dzięki temu w sercu uzdrowiska można zapewnić gościom relaks i wypoczynek. Ponadto wszystkie usługi wykonywane są w jednym, zamkniętym obiekcie. Polecane są różnorodne zabiegi fizjoterapeutyczne szczególnie unikalną wodą siarczkową, także solanka jodobromkowa i borowina lecznicza – wspomagana oraz zajęcia na krytym basenie.

Piękny, całkowicie zmodernizowany obiekt sanatoryjny jest przystosowany dla osób na wózkach i specjalizuje się w rehabilitacji schorzeń narządu ruchu, reumatycznych, neurologicznych, dermatologicznych, cukrzycy oraz osób z upośledzeniem umysłowym.

## „Nida Zdrój” w Busku Zdroju



# rehabilitacyjnych zaprasza!

## „Rysy” w Bukowinie Tatrzańskiej



Obiekt usytuowany w pięknej, bardzo malowniczej części Bukowiny Tatrzańskiej. Liczne wycieczki krajoznawcze, wspaniały górski klimat sprzyjają odnowie organizmu.

Leczenie klimatyczno-ruchowe wspomaga bogatą ofertę zabiegową ośrodka, który oddaje do dyspozycji gości m.in. kryty basen, saunę, siłownię, solarium oraz salony masażu i kosmetyczny.

Ośrodek specjalizuje się w rehabilitacji schorzeń neurologicznych, psychicznych, układu oddechowego, pokarmowego, moczowo-płciowego, przewlekłych chorób wątroby i cukrzycy.

### Kontakt:

tel./fax 018. 207 72 24; 20 773 84  
e-mail: rezerwacja@rysy.bukowinatrzanska.pl  
www.rysy.bukowinatrzanska.pl



Świnoujście to malowniczy nadmorski kurort znany już w XIX wieku.



## „Wodnik” w Świnoujściu

Sanatorium „Wodnik” jest kameralnym, pięknym obiektem, liczącym ponad 100 lat. W pełni jest jednak zmodernizowany i przystosowany również dla osób poruszających się na wózkach.

Uczestnikom turnusów rehabilitacyjnych oferuje bogatą gamę zabiegów fizykoterapeutycznych oraz okłady borowinowe, magneto- i światłolecznictwo, inhalacje, masaż klasyczny i aquavibron.



Sanatorium specjalizuje się w profilaktyce, leczeniu i rehabilitacji schorzeń reumatycznych, narządu ruchu oraz układu krążenia, oddechowego i nerwowego.



Kontakt: tel./fax 091. 321 27 96  
e-mail: swodnik@uznam.net.pl  
www.swodnik.uznam.net.pl

*Ciechocinek, to znane w Europie od 160 lat i jedno z najpiękniejszych polskich uzdrowisk. Zbudowane w XIX wieku tężnie drewniane wytworzą unikalny mikroklimat, który powstaje z solanki sphywającej po gałkach tarniny.*

## „Wrzos” w Ciechocinku

**S**anatorium „Wrzos” poleca bogatą gamę różnorodnych zabiegów ze szczególnym uwzględnieniem kąpeli solankowych i okładów borowinowych. Dysponuje własnym zakładem przyrodolecznictwa, co znakomicie zapewnia wysoki standard usług.

Jako jedyne w Ciechocinku, Sanatorium „Wrzos” prowadzi rehabilitację kobiet po mastektomii. Poza tym prowadzi programy leczenia i rehabilitacji chorób narządu ruchu, układu krążenia, dróg oddechowych, schorzeń reumatologicznych i rehabilitację powypadkową.

### Kontakt:

tel./fax 054. 283 32 21;  
283 62 26

e-mail: sanatorium-  
wrzos@ciechocinek.pl  
www.sanatorium-wrzos.  
ciechocinek.pl



# Lider w organizacji turnusów rehabilitacyjnych zaprasza!

## „Zgoda” w Krynicy Zdroju

**S**anatorium Uzdrawiskowe „Zgoda” zlokalizowane jest w centrum Krynicy Zdroju, w pobliżu Parku Słowiańskiego i deptaka z pijalnicami wód mineralnych. Choć budynek nie jest całkowicie przystosowany dla osób poruszających się na wózkach inwalidzkich, to jednak posiada windę, co jest bardzo ważne dla osób z innymi dysfunkcjami narządu ruchu.

Obiekt dysponuje dobrze wyposażoną bazą zabiegową i rehabilitacyjną. Szczególnie polecane są zabiegi z zakresu ciepłolecznictwa, hydroterapii i masażu oraz okłady borowinowe i parafinowe.

Specjalizuje się w leczeniu i rehabilitacji osób ze schorzeniami narządu ruchu, neurologicznymi, dermatologicznymi, układu krążenia, oddechowego, pokarmowego, moczowo-płciowego, krwiotwórczego, z cukrzycą i kobiet po mastektomii.

Unikalne w skali światowej źródła wód mineralnych Krynicy-Zdroju wydatnie pomogą w odzyskaniu sił i zdrowia.

### Kontakt:

tel./fax 018. 471 20 76;  
471 56 35

e-mail:  
s-zgoda@pro.onet.pl  
www.krynica.com.pl/zgoda/



## Nasze atuty

Nasze atuty to:

- atrakcyjna lokalizacja obiektów sanatoryjnych
- nowoczesna baza zabiegowa
- zindywidualizowane programy profilaktyki, leczenia i rehabilitacji
- doświadczona kadra o najwyższych kwalifikacjach
- komfortowe warunki pobytu i wysmienita kuchnia (w tym specjalistyczne diety)
- organizacja imprez towarzyszących

Nie zwlekaj!

Już dzisiaj zamów udział w turnusie rehabilitacyjnym w jednym z komfortowych obiektów FOZII!

**Zapraszamy do uczestnictwa w turnusach rehabilitacyjnych w okresie całego roku!**



# turystyka



Projekt dofinansowany  
z Programu  
„Środki Przejściowe 2005”  
Unii Europejskiej



Celem projektu „Turystyka dla wszystkich” jest upowszechnienie wśród osób niepełnosprawnych aktywnych form spędzania wolnego czasu poprzez turystykę i krajoznawstwo.

Uprawiając turystykę aktywną, udostępniamy informację o infrastrukturze turystycznej i o miejscach, po których wędrować może każdy bez względu na stopień swojej niepełnosprawności.

W odniesieniu do osób niepełnosprawnych turystyka jest szczególną szansą:

- ◆ poznania smaku, zapachu i dźwięków gór, lasów, szlaków wodnych, radości którą daje turystyczne ognisko,
- ◆ bratania się z ludźmi na turystycznym szlaku, nawiązywania nowych sympatii i przyjaźni.
- ◆ osobistego poznawania regionów i miejsc Polski w tym tych, które wydają się z racji niepełnosprawności niedostępne,
- ◆ przełamywania własnych barier psychicznych, nabrania pewności siebie, odnoszenia sukcesu,

To wszystko stanowi o integracyjnym znaczeniu turystyki i krajoznawstwa osób niepełnosprawnych w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym.

więcej na: [www.turystykadlawszystkich.pl](http://www.turystykadlawszystkich.pl)

dla wszystkich



wędruj z nami!

# Badania dla rozwoju technologii



Wizyta w Strefie Designu, Integracji i Innowacji prowadzonej przez Jarosława Kałuskiego (w środku), obok Marion Hersh (z prawej), Hanna Pasterny (z lewej) oraz poseł Marek Plura

*13 lipca do Polski przyleciała Marion Hersh. Jest profesorem na wydziale elektroniki i inżynierii elektrycznej na Uniwersytecie w Glasgow w Szkocji. Pracuje w dziedzinie technologii wspierających niewidomych, głuchoniewidomych i niestyszających. Kilka miesięcy temu wydała książkę pt. „Assistive technology for visually impaired and blind people” („Technologia wspomagająca osoby niedowidzące i niewidome”).*

mówienie o szczegółach jest jeszcze za wcześnie. Ufam, że otrzymam potrzebne środki na zrealizowanie projektu technicznego i stworzenie nowych urządzeń – mówi prof. Hersh.

Pani profesor opracowała już ze studentami prototyp urządzenia do komunikacji z głuchoniewidomymi. Jest to elektroniczna rękawica. Za jej pomocą niewidomy używający brytyjskiego alfabetu dotykowego może się komunikować z człowiekiem słyszącym. Głuchoniewidomy dotyka poszczególnych punktów na rękawicy założonej na jego dłoń. Rozmówca widzi tekst na ekranie palmtopa.

Marion Hersh robiła już badania we Francji. Kolejnym etapem będzie Wielka Brytania, Hiszpania, być może Rosja. Będzie też przeprowadzała telefoniczne rozmowy z niewidomymi ze Stanów Zjednoczonych. – W każdym kraju badania robię w jego ojczystym języku. W przeciwnym razie musiałabym je ograniczyć do ludzi wykształconych, znających angielski. Nie byłoby więc miarodajne. Mogłabym także korzystać z pomocy tłumacza, ale wolę rozmawiać z ludźmi bez pośredników – wyjaśnia.

## Badania

W lipcu prof. Hersh zaczęła badania w Polsce. Dotyczą one poruszania się niewidomych, niedowidzących i głuchoniewidomych. Ich celem jest zidentyfikowanie barier w poruszaniu się, ocena zapotrzebowania na mówiącą i dźwiękową sygnalizację, ocena dostępności środków transportu i budynków oraz opracowanie standardów w tym zakresie dla Komisji Europejskiej. Badania polegają na indywidualnych rozmowach. Marion pyta o zainteresowania, pracę, wadę wzroku, używane pomoce, trudności w codziennym życiu, dyskryminację, sytuację niewidomych w Polsce. Jednak najważniejsze jest właśnie poruszanie się.

– Podczas wywiadów pytam też o pomysły na nowe urządzenia. Mam już kilka nowych pomysłów, ale na



W szkole dla dzieci głuchych w Raciborzu

# wspomagających

Z rozmów wynika, że zarówno w Polsce, jak i we Francji wielu niewidomych wstydzi się używania białej laski. We Francji jest znacznie więcej udogodnień: asysta na dworcach, pomagająca w znalezieniu peronu i podczas przesiadek, często spotykana mówiąca sygnalizacja świetlna, informująca też o nazwie ulicy. Natomiast ani w Polsce, ani we Francji nie spotkała wibrującej sygnalizacji świetlnej, która jest bardzo istotna dla głuchoniewidomych.

## Kontakty z Polską

Marion przez kilka lat uczyła się polskiego na uniwersytecie w Glasgow, potem odwiedziła nasz kraj turystycznie. Była również na kilku konferencjach. By mieć stały kontakt z językiem, czyta po polsku, czasem słucha także radia. Swoją obecną, naukową wizytę w naszym kraju zaczęła od Poznania.

– Spotkałam wielu życzliwych ludzi. Gorąco pragnę podziękować wszystkim, którzy mi pomogli. Pobyt w Polsce czasami był trudny: podróże, szukanie mieszkań, awaria laptopa, kłopoty z rowerem, zgubienie portfela z kartą bankową, zszywanie kolana i założenie gipsu. Początkowo słabiej mówiłam po polsku. Było mi więc trudniej robić wywiady. Kiedyś na wywiadzie „podręczniki” pomyliłam z „ręcznikami”, a „interesy” z „zainteresowaniami”. Teraz jest dużo lepiej – z humorem Marion Hersh ujawnia tajniki swego pobytu.

Marion robiła badania w kilku miejscach Polski, w tym także na Śląsku.

## Pobyt na Śląsku

O przyjeździe profesor Hersh do Polski dowiedziałam się dzięki internetowej liście dyskusyjnej Polskiego Związku Niewidomych. Bardzo mnie zainteresowało to co robi. Pracuję w Stowarzyszeniu Centrum Rozwoju Inicjatyw Społecznych CRIS w Rybniku. Opowiedziałam o badaniach Marion mojemu szefowi. Zgodził się, byśmy ją zaprosili.

Bycie asystentką pani profesor było dla mnie bardzo ciekawe i twórcze. Wywiady przeprowadzała w rybnickiej bibliotece. Spotkałyśmy się m.in. z poruszającym się na wózku pośłem Markiem Plurą. Byłyśmy także w katowickim kole PZN, rybnickim Kole Polskiego Związku Głuchych, w ośrodku dla niesłyszących w Raciborzu oraz u głuchoniewidomej pani w Gliwicach. Dwukrotnie zrobiliśmy sobie rowerowe wycieczki. Marion po raz pierwszy jeździła na tandemie i szło jej świetnie. Był też wypad z moimi znajomymi do parku w Rudach Raciborskich i nad zalew przy Elektrowni Rybnik.

Pracą Marion zainteresowali się dziennikarze. Informacje na jej temat pojawiły się w lokalnej prasie, Radiu Katowice i w programie TVP3.

## O sobie

– Chcę robić coś przydatnego, użytecznego, ułatwiającego życie niepełnosprawnym. Ja również jestem niepełnosprawna. Jestem krótkowidzem. Mam ponadto dużą nadwrażliwość na dźwięki i światło. Nie byłam diagnozowana, lecz prawdopodobnie mam zespół Aspergera\*. Aktywnie angażuję się w działania związku zawodowego pracowników naukowych. Jestem członkiem



W parku w Rudach Raciborskich

„Inclusion Scotland” – federacji organizacji działających na rzecz niepełnosprawnych. Działam też w różnych organizacjach politycznych. Ważne jest, by niepełnosprawni byli prawdziwymi, świadomymi obywatelami, którzy coś robią dla innych. Powinno się zaspokajać potrzeby niepełnosprawnych, dopasować otoczenie, ale oni też muszą dać coś z siebie. Uwielbiam samotne chodzenie po górach i jazdę na rowerze. Dużo czytam. Moją pasją jest uczenie się języków obcych. Znam 13 języków, w tym 7 dobrze. Uczyłam się też języka migowego. Mam z nim jednak trudności, gdyż nie widzę szybkich ruchów i mam sztywne ręce. Znam brytyjski alfabet dotykowy – prof. Hersh sprawnie dokonuje autoprezentacji.

Gdy Marion była już w Krakowie, zaprosiła mnie na weekend. Korzystając z okazji, trenowałyśmy alfabet Lorma (metoda porozumiewania się z głuchoniewidomymi polegająca na stawianiu punktów na dłoni rozmówcy), którego bardzo chciała się nauczyć. Pani profesor wróci do Polski w kwietniu przyszłego roku. Organizuje we Wrocławiu konferencję na temat technologii dla niewidomych i głuchych.

Współpraca z Marion układała się świetnie. Czułam, że mi ufa. Polubiłyśmy się. To niezwykła osoba. Ma w sobie łagodność, prostotę i niesamowitą radość. Cieszę się, że było mi dane ją poznać i być jej asystentką. Praca z Marion bardzo dużo mnie nauczyła.

**Hanna Pasterny**

\* Zespół Aspergera to jedna z postaci autyzmu. Objawy: kłopoty z umiejętnościami organizacyjnymi, nieumiejętność dostosowania się do społecznych sytuacji i odczytywania społecznych sygnałów, nierozumienie metafor, dowcipów, ironii, trudności z odczytywaniem wyrazu twarzy i mowy ciała, komunikacją, akceptacją zmian, duża podatność na stres, nadwrażliwość na dźwięki.

*Prawie wszystkie organizacje zrzeszone w KRAZON wyraziły swe opinie na temat projektu nowelizacji ustawy o rehabilitacji ogłoszonego 4 sierpnia br. przez resort pracy, wraz z konkretnymi propozycjami zmian. Z przyczyn oczywistych nie jesteśmy w stanie zaprezentować wszystkich, przedstawiamy zatem – jako najbardziej wiążące – obszerne fragmenty opinii KRAZON oraz uszczegółowione propozycje Porozumienia Branżowego Związku Pracodawców.*



## Opinia KRAZON do projektu zmiany ustawy o rehabilitacji

Krajowa Rada Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych (KRAZON) reprezentuje 1500 firm zatrudniających ok. 160 000 niepełnosprawnych pracowników.

Uwzględniając połączone doświadczenia wszystkich organizacji zrzeszonych w Radzie, przedstawiamy poniżej opinię do projektu ustawy o zmianie ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej oraz zatrudnianiu osób niepełnosprawnych (projekt z dnia 29 lipca 2008 r.). Opinia ta wyraża wspólne stanowisko organizacji członkowskich KRAZON i oparta jest na wypracowanym przez te organizacje konsensusie w kluczowych kwestiach dotyczących projektu ustawy nowelizującej.

Krajowa Rada Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych stwierdza, że zaproponowany w projekcie ustawy zakres zmian w systemie finansowego wspierania zatrudniania osób niepełnosprawnych nie znajduje uzasadnienia w Rozporządzeniu KE nr 800/2008. Uważamy, że rozporządzenie w żadnej mierze nie narzuca krajom członkowskim kształtu konkretnych rozwiązań w zakresie systemów rehabilitacji zawodowej i społecznej. Jedyne ograniczenia wynikające, naszym zdaniem, z Rozporządzenia KE to:

- maksymalny poziom subsydium płacowego (75 proc. wynagrodzenia wraz z obowiązkowymi składkami),
- maksymalny poziom rekompensaty dodatkowych kosztów (nie może przekraczać 100 proc. kosztów kwalifikowanych),
- ściśle określony katalog dodatkowych kosztów (kwalifikowanych).

Jednocześnie uważamy, że Rozporządzenie KE w żaden sposób nie narzuca:

- konieczności obniżenia pomocy publicznej dla zakładów pracy chronionej przy pozostawionym bez zmian zakresie obowiązków (w szczególności wobec jednoczesnego wzrostu wsparcia finansowego dla zakładów otwartego rynku pracy, co prowadzi do sprzecznego z Konstytucją RP nierównego traktowania podmiotów),
- usytuowania pomocy na rekompensatę dodatkowych kosztów na poziomie samorządu terytorialnego (w szczególności powiatowego),
- odejścia od dofinansowania zatrudnienia osób pracujących więcej niż u jednego pracodawcy,
- konieczności likwidacji przekazywania nadwyżki dofinansowania do wynagrodzeń ponad realne wynagrodzenie na zakładowy fundusz rehabilitacji (ZFRON),
- likwidacji refundacji składek na ubezpieczenia społeczne od wynagrodzeń niepełnosprawnych pracowników jako odrębnego instrumentu wsparcia,

- ograniczenia rekompensaty dodatkowych kosztów tylko do nowych pracowników (propozycja w projekcie ustawy jest sprzeczna z art. 8 ust. 5 akapit 1. Rozporządzenia KE nr 800/2008).

W świetle powyższego, pomimo deklaracji autorów projektu, że naczelną intencją proponowanych zmian jest konieczność dostosowania polskich rozwiązań do przepisów Unii Europejskiej, szczerześć tej intencji budzi poważne wątpliwości.

W poglądzie tym umacnia nas fakt, że w uzasadnieniu do projektu ustawy przewiduje się oszczędności dla budżetu państwa i PFRON w łącznej wysokości ok. 850 mln zł, przy jednoczesnej akceptacji spadku zatrudnienia osób niepełnosprawnych w zakładach pracy chronionej. Poważne zastrzeżenia budzi przy tym brak jakichkolwiek symulacji wpływu proponowanych zmian na działalność zakładów pracy chronionej – na ich sytuację ekonomiczną i stan zatrudnienia osób niepełnosprawnych. W naszej ocenie powoduje to, że projekt zmian w ustawie znacznie wykracza poza to co konieczne, przy czym jawnie stoi w sprzeczności z celami Strategii Lizbońskiej, do której brak jakiegokolwiek odniesienia. Zakres proponowanych zmian odbieramy zatem jako wyraz decyzji natury politycznej, wynikającej z nieznanym nam założeń i kierunków polityki społecznej państwa wobec osób niepełnosprawnych w Polsce.

Największym zagrożeniem dla rynku pracy osób niepełnosprawnych, wynikającym z projektu ustawy, jest niezwykle krótki czas na jej uchwalenie i wdrożenie w życie, co wynika z przyjętego terminu wejścia w życie nowelizacji (1 stycznia 2009 r.). Brak wystarczającego czasu na konsultacje społeczne, w szczególności z pracodawcami osób niepełnosprawnych, uniemożliwia pełną analizę wpływu proponowanych zmian na podmioty zatrudniające osoby niepełnosprawne, a w konsekwencji poziom zatrudnienia tych osób. Ponadto tempo prac nad ustawą, naszym zdaniem, praktycznie wyklucza odpowiedni ich poziom zarówno pod względem merytorycznym, jak i jakości uchwalanego prawa.

Należy również zauważyć, że w związku z wejściem ustawy w życie od 1 stycznia 2009 r. dopiero po tej dacie zaistnieje podstawa do wydania nowych aktów wykonawczych, co spowoduje, że pomoc udzielana pracodawcom nie zachowa ciągłości i będzie udzielana ponownie dopiero po opublikowaniu aktów wykonawczych.

Z góry należy także przewidzieć skierowanie przez organizacje pracodawców osób niepełnosprawnych



uchwalonej ustawy do Trybunału Konstytucyjnego, jeśli jej opublikowanie w Dzienniku Ustaw nastąpi po 30 września 2008 r. lub jeśli ustawa nie będzie przewidywała co najmniej 3-miesięcznego *vacatio legis*. Opinia ta wynika z faktu, iż Trybunał Konstytucyjny już raz orzekł, że w przypadku zmian istotnie wpływających na ekonomiczne warunki funkcjonowania zakładów pracy chronionej, w szczególności jeśli następuje pogorszenie tych warunków, pracodawcy muszą mieć zapewniony stosowny okres umożliwiający im dostosowanie się do tych zmian, w tym na ewentualne rozwiązanie stosunku pracy z pracownikami. Uznanie ustawy w tym zakresie za niekonstytucyjną wprowadzi potężny chaos i narazi skarb państwa na straty, a także zwiększy niechęć pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych.

Powyższe wskazuje, że niezbędne jest wydłużenie okresu obowiązywania obecnych przepisów, celem spokojnego i merytorycznego wypracowania projektu niezbędnych zmian dostosowawczych. Ma to szczególne znaczenie w świetle zapowiadanych przez Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych kolejnych radykalnych zmian systemowych od stycznia 2010 r., m.in. w związku z planowanym przyjęciem tzw. ustawy antydyskryminacyjnej. W tej sytuacji wprowadzanie jakichkolwiek istotnych zmian systemowych staje się nieuzasadnione zarówno z punktu widzenia nieracjonalnego wydatkowania środków publicznych na coroczne wdrażanie nowych rozwiązań, jak i niekorzystnego wpływu kolejnej destabilizacji systemu prawnego na poziom zatrudnienia osób niepełnosprawnych (zwłaszcza, że skutków tych nie oszacowano).

Uwzględniając powyższe, Krajowa Rada Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych postuluje o podjęcie przez Rząd RP następujących działań:

1. Wystąpienie Rządu RP do Komisji Europejskiej o przyznanie Polsce rocznego okresu adaptacyjnego tak, żeby ewentualne nowe rozwiązania mogły wejść w życie w Polsce dopiero od 1 stycznia 2010 r. Wniosek taki można, naszym zdaniem, uzasadnić przede wszystkim brakiem odpowiedniego czasu na wdrożenie Rozporządzenia KE w polskich warunkach (wymogi konstytucyjne, zbyt duży zakres zmian w stosunku do czasu na poprawny proces legislacyjny, zbyt krótki czas na dostosowanie się pracodawców do tak radykalnych zmian, zbyt duże ryzyko negatywnych skutków dla poziomu zatrudnienia osób niepełnosprawnych w Polsce).
2. Alternatywnym rozwiązaniem, za którym zdecydowanie się opowiadamy, jest wystąpienie Rządu RP o notyfikację rozwiązań zawartych w obecnej ustawie na okres co najmniej do końca 2009 r. Potrzebę notyfikacji można stosunkowo łatwo uzasadnić (przede wszystkim w oparciu o prognozę negatywnego wpływu nowych przepisów na poziom zatrudnienia, który i tak jest dziś bardzo niski w porównaniu z innymi krajami członkowskimi). Z analizy komunikatów Komisji w Dzienniku Urzędowym Unii Europejskiej wynika, że notyfikacja programu pomocowego nie jest w Unii Europejskiej niczym nadzwyczajnym i dość powszechnie akceptowanym.

Czas uzyskany w ten sposób mógłby zostać wykorzystany na szerokie konsultacje społeczne (debatę publiczną) w sprawie przyszłości polskiego systemu aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych, w szczególności w powiązaniu z planowanym wdrożeniem ustawy antydyskryminacyjnej, a przede wszystkim zapewnienie pracodawcom odpowiedniego *vacatio legis* na przystosowanie się do nowych rozwiązań systemowych. W przeciwnym wypadku, w 2009 r. będziemy mieli do czynienia z szeregiem negatywnych zjawisk na rynku pracy osób niepełnosprawnych.

Na podstawie przeprowadzonych analiz skutków ekonomiczno-finansowych wdrożenia projektu ustawy stwierdzamy, że proponowane w projekcie zmiany doprowadzą do ekonomicznego wyniszczenia zakładów pracy chronionej, a w konsekwencji do likwidacji na chronionym rynku pracy tysięcy miejsc pracy osób niepełnosprawnych, w szczególności tych najczęściej poszkodowanych.

Powyższe wynika z następujących wyników symulacji:

- w wyniku wprowadzenia nowych progów poziom dofinansowania w przeliczeniu na jednego pracownika zmniejszy się w ZPCh o 15-60 proc., w zależności od stopnia niepełnosprawności i wysokości wynagrodzenia pracownika,
- likwidacja przekazywania tzw. „nadwyżki SOD” na zakładowy fundusz rehabilitacji osób niepełnosprawnych ograniczy drastycznie możliwość realizacji indywidualnych programów rehabilitacji, a w konsekwencji uniemożliwi właściwe prowadzenie przez ZPCh rehabilitacji społecznej, leczniczej i zawodowej,
- obniżenie poziomu dofinansowania do wynagrodzeń na chronionym rynku pracy, przy jednoczesnym pozostawieniu wielu dodatkowych obowiązków, oznaczać będzie również radykalne obniżenie konkurencyjności ZPCh i pogorszenie ich sytuacji finansowej,
- ze względów proceduralnych rekompensatę dodatkowych kosztów pracodawcy otrzymają praktycznie dopiero od maja każdego roku; wynika to z procedury uchwalania budżetu państwa. Zanim z pracodawcą zostanie zawarta umowa na rekompensatę dodatkowych kosztów, musi zostać uchwalony budżet państwa, a w jego ramach plan finansowy PFRON, następnie PFRON musi przekazać odpowiednie środki do powiatów. Z dotychczasowej praktyki wynika, że następuje to na ogół na początku II kwartału; dopiero wtedy powiaty mogłyby podpisać stosowne umowy. Oznacza to, że w sposób systematyczny, co roku, pracodawcy nie będą mogli otrzymywać rekompensaty dodatkowych kosztów w pełnej wysokości. Pamiętajmy przy tym, że nie chodzi tylko o tworzenie stanowisk pracy czy rozbudowę zakładu, ale przede wszystkim wydatki permanentne, których nie da się ponieść tylko przez część roku.
- ZPCh, nie mogąc prawidłowo realizować swoich obowiązków ustawowych, narażone będą na procesy sądowe z byłymi pracownikami oraz negatywne oceny i kary instytucji kontrolnych (PIP, NIK), ponosząc kolejne straty nie uwzględnione w uzasadnieniu do projektu ustawy,
- zakres przewidzianych zmian spowoduje dla pracodawców konieczność poniesienia wielu dodatkowych

kosztów ich wdrożenia (zakup nowego oprogramowania komputerowego, koszty przeszkolenia osób odpowiedzialnych za obsługę procedur, koszty restrukturyzacji zatrudnienia itp.); są to kolejne koszty dla pracodawców nie uwzględnione w uzasadnieniu do projektu ustawy.

Planowane w uzasadnieniu do projektu ustawy oszczędności dla PFRON i budżetu państwa w łącznej wysokości ok. 850 mln zł, m.in. w wyniku odstąpienia od refundacji składki na ubezpieczenia społeczne od wynagrodzeń, oraz dodatkowe, trudne do oszacowania koszty wdrożenia nowych rozwiązań, pozwalają nam szacować spadek zatrudnienia w sektorze ZPCh na przestrzeni całego 2009 r. o ok. 50 tys. pracowników, tj. o ok. 25 proc. obecnego stanu.

Przyjęto założenie, że pomimo redukcji zatrudnienia w ZPCh, wzrośnie ono na otwartym rynku pracy. Zdaniem KRAZON jest to błędne założenie, oparte na nieuzasadnionym przekonaniu o możliwości „wchłonięcia” przez otwarty rynek pracy wszystkich osób niepełnosprawnych zwolnionych z ZPCh. Naszym zdaniem odczuwalny wzrost zatrudnienia osób niepełnosprawnych na otwartym rynku pracy jest nierealny z następujących powodów:

- najciężiej poszkodowane osoby niepełnosprawne zwolnione z ZPCh praktycznie nie mają szans na zatrudnienie na otwartym rynku pracy,
- ewentualne zatrudnienie na otwartym rynku pracy części osób niepełnosprawnych zwolnionych z ZPCh nie przyczyni się *per saldo* do wzrostu zatrudnienia osób niepełnosprawnych ogółem, gdyż będzie stanowił jedynie przesunięcie zatrudnienia z chronionego do otwartego rynku pracy,
- pomimo planowanego wzrostu poziomu dofinansowania do wynagrodzeń na otwartym rynku pracy nie „przełoży” się on na podjęcie zatrudnienia przez osoby niepełnosprawne dotychczas bierne zawodowo.

Szerszego komentarza wymaga ostatnia teza. Z doświadczeń zdobytych przez organizacje pozarządowe wynika, że bariery w zatrudnianiu osób niepełnosprawnych tkwią nie tylko po stronie pracodawców. Realizacja przez nie wielu projektów w latach 2004-2007 finansowanych z funduszy UE ujawniła zjawisko braku odpowiedniej podaży pracy po stronie samych osób niepełnosprawnych. Dziś pracodawcy coraz częściej zgłaszają skargi, że brakuje osób niepełnosprawnych poszukujących pracy, a ci, co jej poszukują, nie mają właściwych kwalifikacji zawodowych.

W tym kontekście usilne poszukiwanie w Polsce oszczędności budżetowych na aktywizacji zawodowej osób niepełnosprawnych stoi w rażącej sprzeczności z wyzwaniem w tym obszarze jako jednym z celów Strategii Lizbońskiej. Tego typu oszczędności, w zestawieniu z antyzatrudnieniowym charakterem zmian ustawowych, wykluczają likwidację rzeczywistych barier w zatrudnianiu niepełnosprawnych. Najważniejsze z tych barier to m.in. nieefektywność działania rynku pracy w Polsce, brak posiadania przez osoby niepełnosprawne odpowiedniego wykształcenia i kwalifikacji.

Powyższe oznacza, że planowany w projekcie ustawy ok. 100 proc. wzrost poziomu dofinansowania do

wynagrodzeń dla pracodawców otwartego rynku pracy, spowoduje nie tylko wyłącznie większe wydatki państwa w tym sektorze, ale także ich nieracjonalność ekonomiczną wskutek nieproporcjonalnego wzrostu nakładów, przy braku osiągnięcia efektu zachęty do wzrostu zatrudnienia netto. Jest to, naszym zdaniem, sprzeczne z intencjami Rozporządzenia KE nr 800/2008.

Na szczególnie krytyczną ocenę zasługuje fakt, że w wyniku wprowadzenia planowanych zmian osoby niepełnosprawne, które ewentualnie „przejdą” z chronionego do otwartego rynku pracy, pozbawione zostaną wsparcia w zakresie rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej.

Przedstawione powyżej uwagi, a w szczególności przewidywane negatywne skutki ekonomiczno-finansowe dla ZPCh, zagrożenie dalszego funkcjonowania tysięcy miejsc pracy osób niepełnosprawnych, koszty wdrożenia nowego systemu dla budżetu państwa, zbyt krótki czas na prawidłowy proces legislacyjny, niespójność aktualnego projektu ustawy z Rozporządzeniem KE nr 800/2008 powodują, iż uważamy za konieczne natychmiastowe wstrzymanie dalszych prac nad przedmiotowym projektem.

W przypadku, gdyby pomimo stosownych działań Rządu we współpracy z Komisją Europejską, z jakichś względów notyfikowanie obecnego systemu okazało się niemożliwe, oczekujemy ograniczenia zmian ustawowych do minimum i w taki sposób, który w maksymalnym stopniu umożliwiłby utrzymanie obecnych rozwiązań.

Organizacje zrzeszone w KRAZON przedstawiają zatem poniżej własną propozycję zmian ustawowych, alternatywną wobec opiniowanego projektu, a jednocześnie, naszym zdaniem, zgodną z zapisami Rozporządzenia KE nr 800/2008.

Proponujemy, co następuje:

1. Subsydium płacowe składa się z dwóch niezależnych składników:

- zryczałtowanego dofinansowania do wynagrodzeń na obecnym poziomie (znaczny – 130 proc., umiarkowany – 110 proc., lekki 50 proc.; w przypadku osób ze szczególnymi schorzeniami obecny podwyższony poziom ryczałtu; dofinansowanie na otwartym rynku pracy – odpowiednio 70 proc. i 90 proc. kwot należnych ZPCh);
- refundacji składek na ubezpieczenia społeczne opłacanych przez pracodawcę w wysokości 75 proc. tych składek (dla otwartego rynku pracy w wysokości 50 proc. tych składek).

2. Część subsydium płacowego odpowiadająca 75 proc. realnego wynagrodzenia brutto pracownika niepełnosprawnego (bez składki na ubezpieczenia społeczne należnej od pracodawcy) stanowi subsydium płacowe zgodnie z art. 41 Rozporządzenia.

3. Różnica między wysokością ryczałtu a kwotą 75 proc. wynagrodzenia brutto (bez składki na ubezpieczenia społeczne należnej od pracodawcy) stanowi zryczałtowaną rekompensatę dodatkowych kosztów zgodnie z art. 42 Rozporządzenia.

4. Podstawą zryczałtowanego dofinansowania jest najniższe wynagrodzenie nie z roku ubiegłego, a z dnia 1 stycznia roku rozliczeniowego (bieżącego).

5. Pomocy publicznej dla zakładów otwartego rynku pracy, przewidzianej w art. 42 Rozporządzenia, udzielają samorządy terytorialne.

Przedstawione powyżej propozycje są, naszym zdaniem, w pełni zgodne z Rozporządzeniem KE nr 800/2008, ponieważ:

- intensywność pomocy w formie subsydium płacowego nie przekracza w żadnym przypadku 75 proc. kosztów płacy – zapewnione jest to przez nieprzekraczanie refundacji składek na ubezpieczenia społeczne powyżej 75 proc. ich realnego poziomu oraz obowiązek przekazywania nadwyżki zryczałtowanego dofinansowania do wynagrodzeń ponad 75 proc. realnego wynagrodzenia na ZFRON z przeznaczeniem na pokrycie dodatkowych kosztów zgodnie z art. 42 Rozporządzenia (dopuszczalna pomoc publiczna) lub na indywidualne programy rehabilitacji (nie występuje przysporzenie dla pracodawcy, nie jest to zatem pomoc publiczna); w efekcie łączne subsydium płacowe pozostające do swobodnego wykorzystania przez pracodawcę nie przekracza 75 proc. kosztów płacy (jest sumą dwóch składników kosztów płacy, z których każdy jest dofinansowany tylko do wysokości 75 proc.);
- część zryczałtowanego dofinansowania do wynagrodzenia przekraczająca kwotę 75 proc. realnego wynagrodzenia może zostać uznana za dopuszczalną pomoc publiczną pod warunkiem wykazania, że jest to minimalna kwota, jaką każdy pracodawca ponosi w związku z samym faktem zatrudniania osób niepełnosprawnych; warto zauważyć, że katalog kosztów dodatkowych przewidzianych w art. 42 Rozporządzenia pokrywa się z obecnym katalogiem kosztów stanowiącym podstawę wyliczenia ryczału SOD.

W tym miejscu należy zdecydowanie podkreślić, że przepisy Rozporządzenia KE pozwalają na znacznie wyższy poziom pomocy publicznej niż przez nas proponowany, tj. możliwość refundacji dodatkowych kosztów na podstawie art. 42 Rozporządzenia w pełnej ich wysokości (do 100 proc. kosztów kwalifikowanych), o co przecież nie występujemy.

Niezależnie od zgodności z Rozporządzeniem KE nr 800/2008 i ograniczonych, według naszej propozycji, oczekiwać co do wysokości pomocy publicznej, zaproponowane przez KRAZON rozwiązanie ma następujące zalety:

- zmniejsza straty zakładów pracy chronionej w związku z wdrożeniem nowych przepisów unijnych,
- mimo wszystko powoduje wzrost kwot dofinansowania również na otwartym rynku pracy (w zakresie refundacji składki na ubezpieczenia społeczne),
- zachowuje dotychczasowe limity zryczałtowanego dofinansowania do wynagrodzeń (nie trzeba radykalnie przebudowywać ustawy),
- nie likwiduje jednego z ważnych źródeł finansowania ZFRON,
- umożliwia kontynuację indywidualnych programów rehabilitacji,
- umożliwia wykorzystanie pomocy zgodnej z art. 42 Rozporządzenia w sposób elastyczny i zgodny z indywidualnymi potrzebami pracodawców,
- pozwala uniknąć dodatkowych procedur ubiegania się

o rekompensatę dodatkowych kosztów (pośrednictwo powiatów staje się zbędne),

- pozwala zrezygnować z rozliczania podwyższonych kosztów (stosowanego przez ok. 22 proc. ZPCh); pozostaje kwestia rozliczania poniesionych dodatkowych kosztów, ale tego typu rozliczenia w ramach ZFRON są przez pracodawców dobrze opanowane i nie powinny przysparzać nadmiernych kłopotów,
- ułatwia kontrolę PFRON i NIK nad prawidłowością wykorzystania przyznanej pomocy poprzez wyeliminowanie dodatkowego podmiotu podlegającego kontroli, jakim byłby w tym zakresie samorząd powiatowy,
- nie ogranicza stosowania innych dotychczasowych form finansowego wspierania zatrudniania osób niepełnosprawnych (ze środków PFRON w ramach zadań realizowanych przez samorząd wojewódzki i powiatowy), wręcz przeciwnie – zwiększa uprawnienia samorządów terytorialnych o prawo udzielania pomocy publicznej dla zakładów na otwartym rynku pracy na podstawie art. 42 Rozporządzenia KE nr 800/2008.

Uwzględniając przedstawione powyżej argumenty, wnioski i propozycje, Krajowa Rada Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych wnosi o odstąpienie od jakichkolwiek innych zmian w ustawie o rehabilitacji do czasu wypracowania przez Pełnomocnika Rządu ds. Osób Niepełnosprawnych, wspólnie z organizacjami pracodawców i organizacjami osób niepełnosprawnych, założeń do ewentualnych nowych, kompleksowych rozwiązań w obszarze aktywizacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych, w tym ewentualnego projektu tzw. ustawy antydyskryminacyjnej.

Przewodniczący KRAZON  
**Włodzimierz Sobczak**

#### Członkowie KRAZON

1. Dolnośląski Spółdzielczy Związek Rewizyjny  
*Jan Tomczak, Prezes Zarządu*
2. Federacja Związków Zawodowych Osób Niepełnosprawnych i Pracowników ZPCh  
*Tadeusz Członka, Przewodniczący*
3. Krajowa Izba Gospodarczo-Rehabilitacyjna  
*Włodzimierz Sobczak, Prezes Izby*
4. Krajowy Związek Rewizyjny Spółdzielni Inwalidów i Spółdzielni Niewidomych  
*Jerzy Szreter, Prezes Zarządu*
5. Polska Organizacja Pracodawców Osób Niepełnosprawnych  
*Jan Zajac, Prezes Zarządu*
6. Porozumienie Branżowe – Związek Pracodawców w Chorzowie  
*Krzysztof Pasternak, Prezes Zarządu*
7. Stowarzyszenie „Niepełnosprawni dla środowiska – EKON”  
*Marek Łukomski, Prezes*
8. Stowarzyszenie Organizatorów Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych „OZON”  
*Narcyz Janas, Przewodniczący*

*Poniżej przedstawiamy obszerny fragment opinii  
i propozycje zapisów Porozumienia Branżowego,  
przekazane 18 sierpnia br.  
ministrowi Jarosławowi Dudzie.*

## Opinia i propozycje Porozumienia Branżowego

Rozporządzenie Komisji (WE) Nr 800/2008 z dnia 6 sierpnia 2008 r. w nowy sposób reguluje kwestie pomocy między innymi dla pracowników niepełnosprawnych.

**Uznajemy, iż regulacje objęte powyższym Rozporządzeniem umożliwiają Rządowi RP nowelizację dotychczasowego prawodawstwa w sposób zabezpieczający dotychczasowy poziom pomocy skierowanej dla osób niepełnosprawnych będących w zatrudnieniu, jak i motywujący pracodawców do intensyfikacji działań w tym zakresie.**

Przedstawiony projekt nowelizacji Ustawy o rehabilitacji zawodowej i społecznej osób niepełnosprawnych znacząco ingeruje w dotychczasowe rozwiązania systemowe i może wyrządzić nieodwracalne szkody dla całości i spójności tego systemu, w którym praca chroniona (**także wyartykułowana w Rozporządzeniu KE**) odgrywa znaczącą rolę. Postrzegając w/w nowelizację Ustawy **jako próbę dostosowania ustawodawstwa krajowego** do regulacji europejskich, jesteśmy świadomi, że prace nad nowym modelem wsparcia dla osób niepełnosprawnych rozpoczną się w okresie późniejszym.

**Tym bardziej proponujemy odstąpienie od radykalnych zapisów ingerujących w dotychczasowy system, do czasu wypracowania, przy wsparciu także pracodawców osób niepełnosprawnych, założeń, a następnie projektu nowego modelu wsparcia dla procesu zatrudniania osób niepełnosprawnych, zgodnego z europejskim wspólnym rynkiem.**

W związku z powyższym, **negatywnie opiniując część istotnych zapisów Noweli**, proponujemy konkretne zmiany w tych elementach, które wg naszej najlepszej wiedzy i intencji powinny zostać skorygowane.

Poza przedstawionymi w załączniku propozycjami zmian, większość pozostałych zapisów uznajemy za pozytywne, ale o charakterze zdecydowanie mniej istotnym.

**POROZUMIENIE BRANŻOWE** chce także zwrócić uwagę, iż możliwe jest osiągnięcie konsensusu z organizacjami działającymi na rzecz osób niepełnosprawnych w dłuższym procesie konsultacyjnym. Aktualnie proponowane rozwiązania w sposób niepotrzebny mogą przyczynić się do powstania konfliktu społecznego, a tym samym mogą opóźnić procesy legislacyjne.

W załączeniu przedstawiamy PROPOZYCJE ZAPISÓW do Ustawy o rehabilitacji (...) o charakterze kompromisowym i zachowującym elementarne preferencje dla rynku chronionego.

Z poważaniem  
Prezes Zarządu  
POROZUMIENIA BRANŻOWEGO  
**Krzysztof Pasternak**

## Propozycje zapisów

**P**roponujemy następujące zmiany w projekcie Ustawy, zgodne z intencjami przedstawionymi w piśmie przewodnim.

**W Art. 26 proponujemy następujące zapisy:**

ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Pracodawca, który przez okres co najmniej 36 miesięcy zatrudni osoby niepełnosprawne spełniające warunki określone w ust. 2, może otrzymać na wniosek ze środków Funduszu zwrot kosztów:

1) poniesionych w związku z przystosowaniem tworzonych lub istniejących stanowisk pracy dla tych osób, stosownie do potrzeb wynikających z ich niepełnosprawności,

1a) adaptacji pomieszczeń zakładu pracy dla potrzeb osób niepełnosprawnych,

1b) adaptacji lub nabycia urządzeń ułatwiających osobie niepełnosprawnej funkcjonowanie w zakładzie pracy i wykonywanie pracy,

1c) zakupu i autoryzacji oprogramowania na użytek pracowników niepełnosprawnych, w tym technologii wspomagających lub przystosowanych do potrzeb wynikających z ich niepełnosprawności,

2) rozpoznania przez służby medycyny pracy potrzeb, o których mowa w pkt.1-1c,

3) transportowych,

4) administracyjnych,

5) budowy lub rozbudowy obiektów lub pomieszczeń zakładu.”

ust. 1a otrzymuje brzmienie:

„1a. Zwrot kosztów, o których mowa w ust.1 pkt.1-1c, 3-5 oraz art. 26d dotyczy wyłącznie dodatkowych kosztów pracodawcy wynikających z zatrudnienia osób niepełnosprawnych.”

po ust. 1a dodaje się ust.1b w brzmieniu:

„1b. Zwrot kosztów, o których mowa w ust.1 pkt.1-5, pracodawca prowadzący zakład pracy chronionej może dokonywać z Zakładowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. W tym przypadku nie stosuje się ust. 3, 4, 5, 6a, 7, 8.”

ust. 2 otrzymuje brzmienie:

„2. Zwrot kosztów dotyczy osób niepełnosprawnych pozostających w zatrudnieniu u pracodawcy”.

ust. 3 otrzymuje brzmienie:

„3. Zwrot kosztów, o których mowa w ust.1 pkt.1-5 nie może przekraczać dwudziestopięciokrotnego przeciętnego wynagrodzenia za każde

# do projektu Ustawy o rehabilitacji (...)

przystosowane stanowisko pracy osoby niepełnosprawnej.”

po ust. 3 dodaje się ust. 3a w brzmieniu:

„3a. Zwrot kosztów budowy lub rozbudowy obiektów lub pomieszczeń zakładu ustala się proporcjonalnie do przewidywanej liczby pracowników zatrudnionych w tych obiektach lub pomieszczeniach.”

ust. 4 pkt 1 otrzymuje brzmienie:

„1) Zwrotowi nie podlegają koszty, o których mowa w ust. 1 pkt 1-1c oraz 3-5, poniesione przez pracodawcę przed dniem podpisania umowy.”

ust. 6 otrzymuje brzmienie:

„6. Warunkiem zwrotu kosztów, o których mowa w ust. 1, jest uzyskanie pozytywnej opinii Państwowej Inspekcji Pracy o przystosowanym stanowisku pracy.”

Po ust. 7 dodaje się ust. 7a w brzmieniu:

„7a. Jeżeli okres zatrudnienia osoby niepełnosprawnej przez pracodawcę prowadzącego zakład pracy chronionej i dokonującego zwrotu kosztów z Zakładowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych na podstawie ust. 1b będzie krótszy niż 36 miesięcy, pracodawca jest obowiązany zwrócić na Zakładowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych środki w wysokości równiej 1/36 ogólnej kwoty zwrotu za każdy miesiąc brakujący do upływu okresu, o którym mowa w ust. 1, jednak w wysokości nie mniejszej niż 1/6 tej kwoty. Pracodawca dokonuje zwrotu w terminie 3 miesięcy od dnia rozwiązania stosunku pracy z osobą niepełnosprawną.”

Po ust. 8 dodaje się ust. 8a w brzmieniu:

„8a. Pracodawca będący zakładem pracy chronionej nie zwraca środków, o których mowa w ust. 7a, jeżeli w terminie 3 miesięcy od dnia rozwiązania stosunku pracy z osobą niepełnosprawną zatrudni na tym stanowisku inną osobę niepełnosprawną, przy czym wynikająca z tego powodu przerwa nie jest wliczana do okresu, o którym mowa w ust. 1.”

W art. 26a proponujemy następujące zapisy:

ust. 1 otrzymuje brzmienie:

„1. Pracodawcy przysługuje ze środków Funduszu miesięczne dofinansowanie do wynagrodzenia pracownika niepełnosprawnego, o ile pracownik ten został ujęty w ewidencji zatrudnionych osób niepełnosprawnych, o której mowa w art. 26b ust.1, prowadzonej przez Fundusz. Miesięczne dofinansowanie do wynagrodzenia pracownika niepełnosprawnego, zwanego dalej „miesięcznym dofinansowaniem”, przysługuje w kwocie:

1) 160% najniższego wynagrodzenia – w przypadku osób niepełnosprawnych zaliczonych do znacznego stopnia niepełnosprawności;

2) 140% najniższego wynagrodzenia – w przypadku osób niepełnosprawnych zaliczonych do umiarkowanego stopnia niepełnosprawności;

3) 40% najniższego wynagrodzenia – w przypadku osób niepełnosprawnych zaliczonych do lekkiego stopnia niepełnosprawności, a jeżeli pracodawca jest zakładem pracy chronionej, to 75% najniższego wynagrodzenia.”

## UZASADNIENIE

Propozycje rządowe, w sposób nieuzasadniony dotychczasowymi doświadczeniami w zakresie zatrudniania osób niepełnosprawnych, de facto likwidują zakłady pracy chronionej jako ogniwo w procesie rehabilitacji zawodowej, społecznej i leczniczej. Nasze propozycje zmierzają do ewolucyjnego zbliżenia zakresu pomocy dla osób niepełnosprawnych zatrudnionych w zakładach pracy chronionej i na otwartym rynku.

Zróźnicowanie w zakresie pomocy dla osób niepełnosprawnych ze stopniem lekkim na poziomie zaproponowanym przez POROZUMIENIE BRANŻOWE zminimalizuje konsekwencje finansowe zawarte w propozycji rządowej, mimo że w dalszym ciągu pozostanie problem zmniejszenia pomocy finansowej w stosunku do istniejących regulacji w tym zakresie.

Wykorzystując Art. 42 Rozporządzenia Komisji (WE) 800/2008 z dnia 6 sierpnia 2008 r. proponujemy wprowadzenie rozszerzonego katalogu celów możliwych do realizacji ze środków Zakładowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, stwarzając tym samym preferencje dla ZPCh i umożliwiając realizację także innych zadań dla pracy chronionej określonych w Ustawie. Wykorzystanie tych zapisów w ramach ZFRON umożliwi także lepsze wykorzystanie środków własnych pracodawcy, bez potrzeby angażowania środków dodatkowych z PFRON.

Rozumiejąc ograniczone możliwości finansowania wsparcia dla osób niepełnosprawnych ze środków budżetu Państwa i PFRON, uznajemy nasze propozycje za kompromisowe i zgodne z kierunkiem Noweli. Jednocześnie zwracamy uwagę, że to ewentualnie PFRON może zrewidować swoje dotychczasowe preferencje budżetowe i określić hierarchię ważności celów, które są jasno określone w dotychczasowym, prozatrudnieniowym charakterze Ustawy o rehabilitacji (...).

Chorzów, 2008-08-18

Zachowano pisownię oryginału.

**P**orozumienie  
**B**ranżowe  
1954  
ZWIĄZEK PRACODAWCÓW

# Ekonomia społeczna

**26** czerwca 2008 r. odbyła się w Hotelu Kyriad Prestige w Warszawie konferencja pod patronatem pełnomocnika rządu ds. osób niepełnosprawnych Jarosława Dudy pt.: „Zatrudnianie w zakładach aktywności zawodowej osób niepełnosprawnych ze szczególnymi trudnościami w wejściu i utrzymaniu się na rynku pracy”. Wzięli w niej udział m.in.: minister Jarosław Duda, Marek Plura, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych, Sylwia Boratyńska, dyrektor biura pełnomocnika, Wojciech Skiba, prezes Zarządu PFRON, Krystyna Mrugalska, prezes honorowy Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym. Na spotkanie przybyło ponad 70 uczestników: dyrektorów, kierowników i innych pracowników zakładów aktywności zawodowej, przedstawiciele podmiotów prowadzących ZAZ, organizacji pozarządowych oraz podmiotów zamierzających uruchomić ZAZ w przyszłości.

Obrazy otworzył **Marian Jagiełka**, prezes Zarządu Głównego PSOUU, przedstawiając najważniejsze zagadnienia, dotyczące przede wszystkim trudności w funkcjonowaniu i finansowaniu ZAZ. Zaznaczył, że konferencja ma na celu zebranie opinii i wniosków środowisk prowadzących te zakłady i wypracowanie wspólnych propozycji rozwiązań, które mogłyby przyczynić się do poprawy ich funkcjonowania i zbudowania jasnego systemu finansowania.

Minister **Jarosław Duda** podkreślił, że ZAZ są bardzo istotnym elementem systemu zatrudniania, w szczególności osób najciężej niepełnosprawnych, które mają małe szanse na inną formę zatrudnienia. Przypomniał, że w Polsce placówki te tworzone są od 8 lat. Obecnie działa ich 51, zatrudniając 2469 osób. Zdaniem pełnomocnika ten kierunek należy wspierać i promować. Konieczna jest szeroka dyskusja na temat poprawy formuły funkcjonowania ZAZ, a przede wszystkim ich finansowania. Zapewniony jest obecnie wzrost finansowania ZAZ na poziomie 10,2 proc. na każde miejsce pracy. Byłoby to zwiększenie kwoty z 16.777 zł do 18.500 zł rocznie na pracownika.

Dyrektor **Sylwia Boratyńska** przekazała informację o planowanych zmianach legislacyjnych, które będą jasno regulowały zasady przekazywania dofinansowań przez powiaty, również w przypadkach uzyskania dodatkowych środków przez same zakłady. Przedstawiła również propozycję zapisów dotyczących transferu środków oraz niezamortyzowanych maszyn i sprzętu likwidowanych ZAZ na rzecz PFRON. Ponowiła prośbę o zgłoszenie wniosków przez uczestników konferencji, które mają szansę znaleźć się w nowym rozporządzeniu o zakładach aktywności zawodowej.

Kolejnym głosem było wystąpienie prezesa **Wojciecha Skiby**, który podkreślił, że w systemie zatrudniania osób niepełnosprawnych ZAZ jest bardzo istotnym ogniwem łączącym warsztaty terapii zajęciowej, zakłady pracy chronionej i otwarty rynek pracy. PFRON będzie dążył

do rozwoju tych zakładów, szczególnie w tych regionach, gdzie jest ich zbyt mało. Niektóre przepisy, jak np. dotyczące zmiany profilu działalności, ograniczają czy wręcz paraliżują funkcjonowanie ZAZ. PFRON będzie starał się zagwarantować pomoc merytoryczną, doradczą i finansową, umożliwiającą stworzenie systemu przechodzenia na otwarty rynek pracy. Z badań przeprowadzonych przez Fundusz wynika, że z 40 zbadanych aż 11 zakładów aktywności zawodowej nie wyselekcjonowało w ogóle pracowników do przejścia na otwarty rynek pracy. Łącząc różne formy rehabilitacji i aktywizacji, placówki te przyczyniają się do poprawy jakości życia osób niepełnosprawnych.

Poseł **Marek Plura** zaznaczył, że Parlamentarny Zespół ds. Osób Niepełnosprawnych, skupiając posłów i senatorów z różnych opcji politycznych, wychodzi ponad podziały polityczne, aby sprawnie i skutecznie wspierać aktywizację osób niepełnosprawnych. Oceniał jego prace jako bardzo znaczącą działalność, pozwalającą pracować nad błędami systemowymi. Podkreślił, że ZAZ to nie tylko miejsce pracy, rehabilitacji zawodowej, ale też miejsce docelowe dla pewnej części osób niepełnosprawnych, które nigdy nie znajdą miejsca na otwartym rynku pracy. W sytuacji, kiedy nie upowszechnił się w Polsce system zatrudniania wspomaganego, są one jedynym sposobem znalezienia zatrudnienia w tej grupie osób. Na koniec zachęcił do aktywnego i odważnego uczestnictwa w pracy władz lokalnych i wpływania na rozwiązania systemowe.

Referat pt.: „Osoby ze szczególnymi trudnościami w wejściu i utrzymaniu się na rynku pracy. Potrzeba definicji i systemowego podejścia” wygłosiła prezes **Krystyna Mrugalska**. Przytoczyła szereg definicji i uregulowań, zawartych w międzynarodowych i krajowych dokumentach prawnych, popierających tezę, że prawo gwarantuje równe szanse każdemu człowiekowi, bez względu na stopień niepełnosprawności. Podkreśliła znaczenie zapisów zawartych m.in. w *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka z 1948 r.*, *Europejskiej Karcie Społecznej z 1961 r.*, *znowelizowanej w 1996 r.*, *Traktacie ustanawiającym Wspólnotę Europejską*, *Karcie Praw Podstawowych UE*, *Konwencji Nr 159 Międzynarodowej Organizacji Pracy dotyczącej rehabilitacji zawodowej i zatrudniania osób niepełnosprawnych*, *Standardowych Zasadach Wyrównywania Szans Osób Niepełnosprawnych*, *Deklaracji Politycznej Rady Europy „Poprawa jakości życia osób niepełnosprawnych – wzmocnienie wspólnej polityki na rzecz i poprzez pełne uczestnictwo”*, *Konstytucji RP*, z których to dokumentów jednoznacznie wynika stwierdzenie równości wszystkich ludzi w ich godności i prawach, w tym do jak najpełniejszego uczestnictwa w życiu, poprzez m.in. aktywność zawodową. Jako czołowe postulaty tych dokumentów wymienia się przede wszystkim zwalczanie dyskryminacji z powodu m.in. niepełnosprawności, zabezpieczenie środków mających na celu zapewnienie niezależności, integracji

# *i walka o miejsce na rynku*

zawodowej i społecznej oraz uczestniczenia w życiu społeczności, wyrównywanie szans i tworzenie warunków do coraz szerszego uczestnictwa w aktywności zawodowej, także na otwartym rynku pracy. Następnie prezes Mrugalska przytoczyła definicję niepełnosprawności zawartą w ustawie o rehabilitacji: *Niepełnosprawność oznacza trwałą lub okresową niezdolność do wypełniania ról społecznych z powodu stałego lub długotrwałego naruszenia sprawności organizmu, w szczególności powodującą niezdolność do pracy. Niezdolność do samodzielnej egzystencji oznacza naruszenie sprawności organizmu w stopniu uniemożliwiającym zaspokajanie bez pomocy innych osób podstawowych potrzeb życiowych, za które uważa się przede wszystkim samoobsługę, poruszanie się i komunikację.* Przytoczyła dane statystyczne (źródło PFRON), z których wynika, że w 2006 r. w grupie osób z chorobami psychicznymi, upośledzeniem umysłowym, epilepsją oraz niewidomych, na otwartym rynku pracy zatrudnionych było łącznie 3.717 (w tym znacznie niepełnosprawnych 1.098, umiarkowanie niepełnosprawnych 1.492, lekko niepełnosprawnych 1.127). Zatrudnionych w zakładach pracy chronionej było 32.217 (w tym znacznie niepełnosprawnych 15.092, umiarkowanie niepełnosprawnych 14.503, lekko niepełnosprawnych 2.662). Ponadto, w oparciu o dane statystyczne PFRON wskazała, że w ZAZ w porównaniu z ZPCh zatrudnienie znajduje więcej osób z niższym wykształceniem (podstawowym i niepełnym podstawowym). Omówiła rodzaje czynników decydujących o sukcesie w procesie aktywizacji zawodowej oraz właściwych im rodzajów i form niezbędnego wsparcia. Dotyczą one czterech sfer: kompetencji społecznych, czynników psychofizycznych, przygotowania zawodowego, systemowego podejścia do pośrednictwa pracy. Podsumowała swoje wystąpienie następującym wnioskiem: – Szczególne trudności w wejściu i utrzymaniu się na rynku pracy mają osoby doświadczające ograniczeń i dysfunkcji w wielu sferach funkcjonowania łącznie, niezdolne do samodzielności, mające ograniczoną zdolność do niezależnego życia z powodu braku dostatecznego rozeznania oraz mające trudności w procesie uczenia się. Osoby te, aby uzyskać sukces w aktywizacji zawodowej, wymagają specjalnego, wielokierunkowego, ciągłego wsparcia. Formy wsparcia muszą obejmować nie tylko wąsko rozumiane czynności pracy, ale również sytuację pracy i rolę pracownika w środowisku pracy.

**Kazimierz Nowicki**, wiceprezes Zarządu Głównego PSOUU, przewodniczący Zarządu Koła PSOUU w Stargardzie Szczecińskim, wygłosił referat pt.: „Dwie misje ZAZ – gospodarcza i rehabilitacyjna. Jak je równoważyć?” Poinformował, że uczestniczył w przygotowaniach i wdrażaniu pierwszego w Polsce ZAZ, prowadzonego przez Koło PSOUU w Stargardzie Szczecińskim. Zaznaczył, że realizacja zarówno celu ekonomicznego, jak i społecznego powoduje, że ZAZ są strukturami ekonomii społecznej. Zgodnie z dokumentem pn.: „Informacja o stanie i warunkach rozwoju w Polsce przedsiębiorczości

społecznej”, opracowanym przez Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej, istnieją dwie definicje podkreślające wyraźnie rolę i funkcję ekonomii społecznej. Pierwsza z nich, autorstwa Dyrekcji Generalnej ds. Przedsiębiorczości Komisji Europejskiej, określa ekonomię społeczną jako część gospodarki, w której przedsiębiorstwa są tworzone przez i dla tych, którzy mają wspólne potrzeby i są odpowiedzialne za tych, którym mają służyć. Druga definicja nawiązuje do późniejszego rozwiązania Europejskiej Stałej Konferencji Ekonomii Społecznej i brzmi: *Ekonomia społeczna nie może być zmierzona wyłącznie miernikiem ekonomicznym, który jednak potrzebny jest, aby osiągnąć jej cele jako społeczności pomocy wzajemnej, ale przede wszystkim oceniana jest przez swój wkład w dziedzinę solidarności, spójności społecznej i rozwoju terytorialnego.* Trzeba podkreślić, że podmioty ekonomii społecznej, bez względu na obszar geograficzny, na jakim działają, posiadają charakterystyczną, wspólną cechę – przeznaczanie dla dobra swoich członków zysków wypracowanych z działalności gospodarczej. Zakłady aktywności zawodowej spełniają wymogi ekonomii społecznej, ponieważ realizują oba jej cele: gospodarczy i społeczny. Z drugiej strony podlegają prawom ekonomii i walczą o miejsce na rynku, np. zapewnienie zbytu, klienta, aby nie doprowadzić do upadłości. Sytuacja, w której istniałaby konieczność likwidacji zakładu, jest niezwykle niebezpieczna nie tylko ze względu na aspekt ekonomiczny, ale także społeczny i rehabilitacyjny. Wymaga to sprawnego i wnikliwego rozeznania i analizy chłonności rynku, zarządzania, wyboru branży usługowej lub produkcyjnej. Odpowiedzialność ta spoczywa na organizatorze tej placówki. Ważnym elementem jest również dobór kadry, która w zrównoważony sposób będzie gwarantowała realizację obu celów ekonomii społecznej. Przewodniczący podkreślił, że sytuacja ekonomiczna zakładów jest znacznie zróżnicowana: od większych małych zakładów do dużych placówek z zapewnionym zbytem swoich produktów bądź stałymi zleceniodawcami na świadczone usługi. Aktualnie w Polsce w dobrej kondycji są ZAZ, których założycielem i podmiotem prowadzącym są jednostki samorządu terytorialnego, które jednocześnie zapewniają stały zbyty produktów, bez konieczności uczestniczenia w konkursach. Inni, aby pozyskać odbiorców, stoją wobec konieczności ciągłego ubiegania się o klientów, zgodnie z procedurą zamówień publicznych. Ponadto warunki, jakie musi spełniać organizator ZAZ, aby otrzymywać dofinansowanie na utworzenie, a następnie na prowadzenie zakładu, są bardzo wyśrubowane, np. przez konieczność notarialnego zabezpieczenia majątkiem organizatora, konieczność wypracowania środków na działalność bieżącą przy jednoczesnym dowolnym, niejednorodnym i nieterminowym przekazywaniu środków przez PFRON. Istnieje konieczność wprowadzenia jasnych, klarownych, transparentnych zasad finansowania. Ważnym problemem jest dekapitalizacja majątku będącego w dyspozycji ZAZ, takiego

jak linie produkcyjne, materiały, środki transportu itp. Istnieje konieczność dofinansowywania z PFRON kosztów odtworzenia majątku, który ulega zużyciu. Kolejnym problemem jest przeznaczenie części środków zgromadzonych w zakładowym funduszu aktywności. Obecnie ZAZ znajdujące się w dobrej kondycji ekonomicznej nie mogą wykorzystać części środków zgromadzonych na zakładowym funduszu aktywności na pokrycie kosztów związanych np. z odtworzeniem majątku. Następną, uniemożliwiającą elastyczne funkcjonowanie zakładu przeszkodą, jest konieczność składania bardzo szczegółowych budżetów przy chociażby niedużym w danym roku wzroście cen. Organizatorzy ZAZ powinni mieć daleko idącą dowolność w dysponowaniu budżetem, zarówno w części dotacyjnej, jak i wypracowanej, tak, aby mieć możliwość dostosowywania się do aktualnej sytuacji na bieżąco.

Celem działalności ZAZ, określonym Rozporządzeniem MPiPS, oprócz zatrudnienia osób niepełnosprawnych, jest rehabilitacja zawodowa i społeczna tych osób pracujących w zakładzie. Aktualne rozporządzenie, w porównaniu z rokiem ubiegłym, uszczupliło zakres rehabilitacji o rehabilitację leczniczą. Wiele tych placówek do czasu zmiany rozporządzenia miało bardzo dobrze rozwiniętą rehabilitację leczniczą i w sytuacji zlikwidowania (bez zapowiedzi) takiej możliwości w rozporządzeniu istnieje konieczność wyjaśnienia, co miałyby się stać z majątkiem i zaangażowaną kadrą. Rehabilitacja społeczna jest realizowana wciąż w niedostatecznym stopniu z powodu złego systemu finansowania. Dla realizowania tej funkcji konieczne jest wprowadzenie zmian do projektu rozporządzenia o zakładach aktywności zawodowej, również jeśli chodzi o rozróżnienie nie tylko stopnia niepełnosprawności, ale także jej rodzaju, ponieważ rodzaj niepełnosprawności warunkuje i uzasadnia potrzebę obszaru i rozmiaru rehabilitacji. Kadra powinna być zatrudniona proporcjonalnie do rodzaju niepełnosprawności.

Ostatnim elementem konferencji był panel dyskusyjny pn.: „Zasady gospodarki finansowej a potrzeby ZAZ”. Prowadził go **Mariusz Mituś**, przewodniczący Zarządu Koła PSOOU w Jarosławiu. Uczestniczyli w nim: **Barbara Famielec**, wiceprzewodnicząca Zarządu Koła PSOOU w Rymanowie, **Agnieszka Maciejewska**, kierownik ZAZ PSOOU Koła w Kołobrzegu, **Tomasz Sienko**, prezes Stowarzyszenia Dobry Dom, kierownik ZAZ Wola Zarczycka k. Leżajska. Integralną częścią panelu było przedstawienie wniosków uczestników konferencji, które będziemy się starali opublikować w kolejnym numerze „Naszych Spraw”.

Żywimy przekonanie, że te owocne obrady nie pozostaną tylko w sferze wymiany myśli i poglądów uczestników konferencji. Mamy nadzieję, że jako głos reprezentantów większości środowiska organizatorów i pracowników zakładów aktywności zawodowej, zostaniemy usłyszani i wysłuchani przez organy mające wpływ na tworzenie prawa sprzyjającego rozwojowi zatrudnienia osób niepełnosprawnych w Polsce, a nasze propozycje zostaną uwzględnione dla dobra tych osób, tym samym pozwalając im włączać się w główny nurt życia społecznego.

**Gabriela Piotrowska**

Specjalista w Biurze Zarządu Głównego PSOOU

## Radź sobie sam

**W**edług szacunków Polskiego Związku Niewidomych ok. 2 tys. osób niewidomych i niedowidzących uczy się w liceach, technikum i szkołach zawodowych. Wprowadzona w czerwcu 2007 r. (za rządów ministra edukacji Romana Giertycha) zmiana w oświatowej ustawie spowodowała, że obecnie gminy mają obowiązek zapewnić transport do szkoły wszystkim niepełnosprawnym – dopóki uczą się w gimnazjum. Potem taką pomocą objęci są już tylko uczniowie „niepełnosprawni ruchowo oraz o średnim i ciężkim stopniu upośledzenia umysłowego (do 24 lat)”. Efekt? Rodzice niewidomych uczniów szkół ponadgimnazjalnych zwalniali się codziennie z pracy, by dowozić dzieci na lekcje. Inni całkiem rezygnują z pracy, bo kto zaprowadzi dziecko do szkoły?

Na pewno nie są to rozwiązania pożądane i skuteczne na dłuższą metę. Ostatnio absurdalne regulacje, zapisane w ustawie o systemie oświaty, uniemożliwiły władzom Gdyni dowożenie do szkół niepełnosprawnych dzieci ze szkół ponadgimnazjalnych. Samorząd miasta postanowił sfinansować im dojazd do szkół taksówkami. Spotkała go jednak niespodzianka. Okazało się, że urzędy skarbowe potraktowały tę sytuację jako osiągnięcie dochodu przez rodziców dzieci. Zostali oni poinformowani przez inspektorów skarbowych, że skoro otrzymują wsparcie, które w myśl prawa im się nie należy, to jest to przysporzenie i zapłacenie podatku jest konieczne. To dlatego, że samorząd nie ma obowiązku organizowania takich dowozów. W efekcie z organizowania dojazdów trzeba było zrezygnować.

– Tym, którzy odebrali naszym niewidomym dzieciom możliwość organizowanych przez samorządy dojazdów do szkół, należy zawiązać oczy szalikiem, puścić w miasto i patrzeć, jak sobie radzą – mówią rodzice.

Niestety Ministerstwo Edukacji Narodowej ani myśli o zmianie przepisów, jego stanowisko nie pozostawia cienia wątpliwości: „Zgodnie z obowiązującymi przepisami młodzieży niewidzącej i niedowidzącej nie przysługuje dowóz do szkoły i w tym zakresie nie są planowane żadne zmiany. W pełni sprawni ruchowo niewidomi uczniowie szkół ponadgimnazjalnych są traktowani jak ich zdrowi rówieśnicy, którzy mogą samodzielnie (ewentualnie z towarzyszeniem psa przewodnika, członka rodziny lub kolegi) poruszać się między szkołą a domem. W ten sposób młodzież ma przygotować się do samodzielnego funkcjonowania w dorosłym życiu”.

– Żyjemy w kraju, który gwarantuje wszystkim równy dostęp do edukacji. Niewidomym po gimnazjum został odebrany – uważają rodzice. Próbuje szukać pomocy w samorządach, ale gminy odmawiają, powołując się na ustawę, a jeśli nawet próbują, to przykład Gdyni stanowczo je zniechęci. Rodzice chcą prosić o pomoc rzecznika praw obywatelskich.

Oprac. MaC



## Czego oczekujemy od rządu?

**Na** początku lipca po raz kolejny zebrała się sejmowa Komisja Polityki Społecznej i Rodziny. Celem posiedzenia było sformułowanie postulatów pod adresem rządu w sprawie działań państwa wspierających integrację niepełnosprawnych.

Jej członkowie zwrócili uwagę na bardzo ważną rolę, jaką sektor publiczny powinien odgrywać w zatrudnianiu osób z dysfunkcjami. Dotyczy to między innymi Zakładu Ubezpieczeń Społecznych. W tym celu konieczna jest zmiana przepisów ułatwiająca zatrudnienie, tym bardziej w sytuacji, kiedy pracodawca nie wypełnia ustawowo obowiązującego wskaźnika 6 proc. zatrudnienia osób niepełnosprawnych. Konieczna jest także zmiana zasad finansowania firm sektora publicznego. Dotąd kary za niestosowanie się do ustawowego wskaźnika 6 proc. są elementem planu finansowego instytucji, a z kolei system wynagrodzeń nie motywuje do zatrudniania osób z niepełnosprawnością.

Jednym z postulatów Komisji jest propozycja znalezienia w systemach podatkowym i finansowania PFRON elementów zachęcających pracodawców do opłacania kosztów podnoszenia kwalifikacji zatrudnionych niepełnosprawnych.

Kolejnym z istotnych postulatów sprzyjających integracji jest stworzenie systemu trenerów i opiekunów. Mają oni zapewnić niepełnosprawnemu indywidualne wsparcie, zwłaszcza w czasie poszukiwania pracy, ale także dla jej utrzymania. Finansowanie wspierających może odbywać się ze środków publicznych, chociaż możliwy jest również udział wolontariuszy.

Posłowie oczekują doraźnych zmian w programach studiów takich jak socjologia czy pedagogika. Powinny one w większym niż dotychczasowy stopniu uwzględniać potrzeby niepełnosprawnych. Istnieje konieczność utworzenia specjalizacji na tych kierunkach, przygotowujących do roli trenera lub opiekuna.

Zdaniem członków Komisji zmianie musi ulec system orzecznictwa o niezdolności do pracy stosowany przez ZUS. Konieczna jest tutaj koordynacja z systemem stosowanym w medycynie pracy. Osoba uznana za niezdolną do pracy na określonym stanowisku musi mieć zabezpieczenie finansowe na czas niezbędny do zdobycia innych kwalifikacji.

Komisja powróciła też do problemu omawianego na posiedzeniu 22 kwietnia, a dotyczącego systemu zaopatrzenia w sprzęt ortopedyczny i środki pomocnicze. Posłowie uznali nakłady NFZ na ten cel za stanowczo zbyt niskie w porównaniu do wydatków na leki. Proporcja ta znacznie odbiega od obserwowanych w innych krajach UE. Posłowie zgłosili również zastrzeżenia do systemu wsparcia realizowanego przez PFRON, jako zawierającego rozwiązania nie skłaniające beneficjentów do aktywności życiowej i zawodowej, a raczej utrwalające ich pasywność („premia za brak aktywności”). Komisja zwróciła się bezpośrednio do premiera o pilne wdrożenie kompleksowego zaopatrzenia w sprzęt ortopedyczny, określenie zasad i zakresu jego współfinansowania przez PFRON i odpowiednie resorty. Posłowie postulują, aby rząd szukał bardziej nowatorskich rozwiązań dla zwiększenia efektywności systemu. Mogą pomóc np. powiatowe wypożyczalnie sprzętu ortopedycznego czy istotne podniesienie progu dochodów, jaki uprawnia do skorzystania ze wsparcia PFRON.

MaC

- Posłowie Marek Plura i Mieczysław Kasprzak oraz pełnomocnik rządu ds. osób niepełnosprawnych na **Dzień Otwarty w Sejmie RP „Ochrona praw obywatelskich osób z niepełnosprawnością”**, 23 czerwca w Sali Kolumnowej Sejmu RP.
- Śląskie Forum Organizacji Socjalnych KAFOS we współpracy z Wydziałem Polityki Społecznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego na **konferencję „Organizacje pozarządowe jako rzecznicy środowiska osób chorych i niepełnosprawnych”**, 1 lipca w Sali Marmurowej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego w Katowicach.
- Integracyjny Klub Sportowy w Warszawie na **ósmą edycję Pucharu Świata w szermierce na wózkach Szabla Kilińskiego**, 4-6 lipca w warszawskim hotelu Marriott.
- Fundacja Ducha na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych w Toruniu na **spływ Czarną Hańczą i obozy rehabilitacyjne organizowane w lipcu w Puszczy Augustowskiej oraz na obóz wspinaczkowy w sierpniu na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej**.
- Centrum Rehabilitacji im. ks. biskupa Jana Chrapka na **VI Ogólnopolskie Warsztaty Artystyczne Kałków-Godów**, 16-30 lipca w województwie świętokrzyskim.
- Polski Komitet Paraolimpijski na **ceremonię wręczenia nominacji paraolimpijskich PEKIN 2008**, 31 lipca w Centrum Olimpijskim w Warszawie.
- Fundacja Arka na **spotkanie uczestników i laureatów konkursu „Spotkanie z Mistrzem” połączone z prezentacją wydawnictwa pokonkursowego „Spotkanie z pasją”**, 10-17 sierpnia w Hotelu Magnolia w Ustroniu.
- Przewodniczący Krajowej Rady Zatrudnienia Osób Niepełnosprawnych na **posiedzenia Rady**, w dniach 11, 20 i 28 sierpnia w siedzibie KIG-R w Warszawie.
- Ministerstwo Rozwoju Regionalnego na **konferencję prasową minister Elżbiety Bieńkowskiej „Proste Fundusze – łatwiejsze pozyskiwanie środków z UE”**, 13 sierpnia w siedzibie MRR w Warszawie.
- Stowarzyszenie Sportu, Turystyki i Rekreacji Osób z Dysfunkcją Wzroku „Smrek” z Bielska-Białej na **VII Mistrzostwa Polski w Kajakarstwie Osób Niewidomych i Słabowidzących**, 14-17 sierpnia na zbiorniku Kopalniok w Czechowicach-Dziedzicach.
- Stowarzyszenie Przyjaciół Galerii Sztuka Niepełnosprawnych Wśród Nas na **Przegląd Sztuki Osób Niepełnosprawnych**, 23 sierpnia na Placu Zamkowym w Warszawie.
- Szkoła Auto realizująca projekt „Przyjazne auto” na **szkolenie z bezpiecznej jazdy dla osób niepełnosprawnych**, 23 sierpnia w Kąkolewie k. Grodziska Wlkp.
- Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej na **konferencję prasową minister pracy i polityki społecznej Jolanty Fedak oraz podsekretarz stanu w MPiPS Agnieszki Chłoń-Domińczak**, 27 sierpnia w budynku MPiPS, w Warszawie.

INSTYTUT SPRAW PUBLICZNYCH

## Młodzi niepełnosprawni o sobie

Rodzina, edukacja, praca

pod redakcją  
Ewy Giermanowskiejwydawnictwo  
Kierulany

# Młodzi niepełnosprawni o sobie i otoczeniu

Prezentowaliśmy już w roku ubiegłym wyniki badań specjalistów z Instytutu Spraw Publicznych w ramach projektu „Elastyczne formy zatrudniania – szansa na integrację zawodową niepełnosprawnej młodzieży”, tym razem omówimy następną, komplementarną do wcześniejszej, publikację podsumowującą trzy z podstawowych obszarów funkcjonowania młodych (18 – 29 lat) osób niepełnosprawnych: rodzina, edukacja i praca – i to z perspektywy samoopisu (autodeskrypcji) ankietowanych osób niepełnosprawnych. Perspektywa ta musi uwzględniać niepomijalny czynnik subiektywizmu w ocenie swojej sytuacji w otoczeniu społecznym, zarówno w zakresie szans jak i barier, co potwierdza jednoznacznie literatura przedmiotu. Więcej – statystycznie wyższe uzależnienie osób niepełnosprawnych od najbliższego otoczenia znacząco powiększa wielkość tego czynnika.

Pomijając zastosowaną metodologię badań i szczegółową charakterystykę badanej grupy, przejdźmy do pierwszego obszaru zainteresowania, tj. roli rodziny i przyjaciół w życiu społecznym młodych osób niepełnosprawnych, przedstawionej przez **Agnieszka Kumaniewską-Wiśniewską** i **Elżbietę Zakrzewską-Manterys**. Należy zwrócić uwagę, że wsparcie najbliższych może zarówno zwiększać potencjał aktywności podopiecznej osoby, jak i go ograniczać, zwłaszcza przy podejściu nadopiecznym, tłumiającym inicjatywę i zaradność młodych osób niepełnosprawnych aż po skrajne uzależnienie i ubezwłasnowolnienie. Sam fakt, że ponad 94 proc. osób niepełnosprawnych w wieku 18 – 29 lat mieszka z rodziną, w tym aż 78 proc. z rodzicami, wskazuje na potencjalną możliwość zasklepienia w konie bierności. Stąd też dodatnia korelacja między zamieszkiwaniem z rodzicami a niższym poziomem wykształcenia. Z drugiej strony – jakkolwiek omawiany współczynnik „niesamodzielnosci” życiowej jest dla młodych osób niepełnosprawnych wysoki, to jednak w tym przedziale wiekowym i w populacji ogółem jest on relatywnie wysoki w związku z okresem studiowania

(planowo do 24 lat). Przeważa wpływ rodziny na podejmowanie przez młode osoby niepełnosprawne najważniejszych decyzji życiowych – tylko nieco ponad 20 proc. podejmuje je samodzielnie. Opóźniony start w dorosłe życie sprawia, że jedynie 12 proc. w tej grupie wiekowej mieszka ze współmałżonkiem, lecz poziom ten z wiekiem zbliża się do wielkości w całej populacji. Coraz powszechniejsze, także wśród młodych osób niepełnosprawnych, są związki nieformalne, w tym z pełnosprawnym partnerem. Mieszkanie z dziećmi zadeklarowało niespełna 10 proc. ankietowanych, niepokoi, że spora podgrupa to dzieci niepełnosprawne, co oznacza, że nadal w Polsce występuje „dziedziczenie niepełnosprawności”.

Natomiast blisko 60 proc. ankietowanych zadeklarowało całkowitą samodzielność w pracach domowych, z dodatnią korelacją z poziomem wykształcenia. Jeszcze wyższy jest odsetek poruszających się całkowicie samodzielnie po okolicy zamieszkania (prawie 74 proc. badanych). Przytoczone współczynniki wykazują oczywiście daleko idącą swoistość w zależności od rodzaju niepełnosprawności. Więzy towarzyskie to – wbrew

stereotypom – mocna strona młodych osób niepełnosprawnych: brak przyjaciół deklaruje 12 proc. ankietowanych, podczas gdy prawie połowa ma ich wielu. Jest to często konsekwencją dużej ruchliwości i spędzania wolnego czasu z przyjaciółmi na zakupach, w parku, pubach, kawiarniach, kinach itp., przy czym prym wiodą tu... niepełnosprawni ruchowo, a także z wyższym wykształceniem. Z drugiej strony są to relacje na ogół powierzchowne, bez możliwości oczekiwania wsparcia ze strony znajomych.

Ważnym kryterium sprzężonym z aktywnością w otoczeniu jest samoocena – wysoka charakteryzuje ponad 85 proc. badanych, choć ok. 25 proc. twierdzi, że czasem czują się bezużyteczni, a ponad 60 proc. ostrożnie podejmuje ryzyko życiowe i jest nieufna wobec innych ludzi. Z kolei – co napawa pewną otuchą – większość oceniła swoją sytuację materialną jako nie najgorszą. Mimo to aż 62 proc. nie wyjeżdżało na urlop / wakacje w ostatnich 3 latach, a komputera (z dostępem do Internetu) nie ma ponad połowa z nich, choć ponad 70 proc. posiada telefon komórkowy.

**Elżbieta Zakrzewska-Manterys** przedstawiła także związki między

wykształceniem i sytuacją osób niepełnosprawnych. Procedura obejmowała dwa etapy: badanie pilotażowe (50 respondentów) i próba celowo-losowa (500 uczestników). Z pierwszego z nich wynikało m.in., że ścieżka edukacyjna dla młodych osób niepełnosprawnych bardziej zależy od rodzaju niepełnosprawności niż ich indywidualnych predyspozycji i ambicji, a także, że z drugiego etapu należy wykluczyć osoby z niepełnosprawnością intelektualną (także w stopniu lekkim). Potwierdziła się teza, że o ile na poziomie podstawowym wskaźnik wykształcenia osób niepełnosprawnych jest zbliżony do ogółu, to już na poziomie średnim różni się zasadniczo (pełne wykształcenie średnie ponad 44 proc., niepełne – w tym ZSZ – aż 33 proc.). Barię stanowi też nowa matura: większość chętnych osób niepełnosprawnych (a to i tak zaledwie niecałe 9 proc.) wybiera szkoły policealne zamiast studiów licencjackich (6 proc.), wymagających świadectwa maturalnego. Studia magisterskie ukończyło natomiast 9 proc. badanych. Niemal połowa badanych zadeklarowała brak zainteresowania dalszym podnoszeniem swoich kwalifikacji. Istnieje też duży rozbieg między realnymi planami edukacji

a wypowiedziami o zawodzie „wymarzonym”, przy czym osoby z wykształceniem wyższym częściej deklarowały, że uprawiana profesja spełnia ich aspiracje.

**Ewa Giermanowska** przeanalizowała znaczenie pracy w życiu młodych osób niepełnosprawnych. W próbie pracę zarobkową wykonywało 28 proc. uczestników, z wyraźną korelacją z poziomem wykształcenia (od 63 proc. z wykształceniem wyższym do zaledwie 8 proc. z podstawowym), blisko połowa w firmie prywatnej, 20 proc. w sektorze państwowym lub samorządowym, 16 proc. w spółdzielni inwalidów, łącznie w ZPCh 32 proc. Najwięcej było pracowników administracyjno-biurowych (22 proc.) oraz robotników kwalifikowanych (18 proc.). Pracę aż 34 proc. podjęto dzięki staraniom rodziny i znajomych. Ankietowani deklarują wysokie zadowolenie z pracy (zdecydowanie i raczej zadowolonych 50 proc.), a w ocenie aż 93 proc. mają oni dobre relacje ze współpracownikami i przełożonymi (86 proc.). W grupie nie zarabiających ankietowani jako przyczyny wskazują brak odpowiednich ofert (78 proc.), niechęć pracodawców do zatrudniania osób niepełnosprawnych oraz zbyt małe zachęty dla pracodawców w obecnym systemie rehabilitacji zawodowej. Inne diagnozy pokrywają się znacząco z wynikającymi z badań ankietowych KIG-R, które zaprezentowaliśmy wcześniej.

Autorka w osobnym rozdziale przedstawia także preferencje młodych osób niepełnosprawnych dla wybranych segmentów rynku pracy: 43 proc. wybrało rynek chroniony, a 42 proc. – przede wszystkim ze średnim i wyższym wykształceniem – otwarty. Ponad 55 proc. chciałoby pracować w sektorze usług, a 14 proc. w przemyśle. Zbadano także zagadnienie

najchętniej wybieranych form zatrudnienia: najbardziej pożądana jest umowa na czas nieokreślony (prawie 70 proc.), praca chałupnicza (54 proc.) i umowa stażowa z PUP oraz telepraca (po ok. 40 proc.).

**Jerzy Bartkowski** prezentuje z kolei stan wiedzy ankietowanych nt. instytucji i systemów wsparcia młodych osób niepełnosprawnych, a jest to stan alarmujący. Większość nie zna nawet z nazwy ani aktów prawnych, ani programów ich dotyczących. Niektórzy – tylko ustawę o rehabilitacji, co dziesiąty „Kartę Praw Osób Niepełnosprawnych”. To samo dotyczy stowarzyszeń działających na rzecz tego środowiska, organizacji i fundacji, czasopism, portali i forów internetowych, a nawet telefonów zaufania dla niepełnosprawnych. A zatem nie wiedzą, gdzie i w jaki sposób uzyskać pomoc w trudnych sytuacjach życiowych.

W podsumowaniu przedstawiają wnioski i „rekomendacje” dla poprawy istniejącego stanu rzeczy. M.in. sugerują, by jak największa część młodych osób niepełnosprawnych uczyła się w szkołach otwartych, by jak najwcześniej uczniowie ci byli diagnozowani pod kątem optymalnej drogi edukacyjnej dzięki współpracy szkół i rodziców z doradcami zawodowymi, by droga ta obejmowała także współpracę z urzędem pracy i pracodawcami, by w PUP osobami niepełnosprawnymi zajmowały się wydzielone specjalistyczne komórki, by zadania w sferze aktywizacji zawodowej tej specyficznej grupy osób były realizowane głównie w samorządach lokalnych, by wprowadzić stanowisko asystenta, zaś w razie podjęcia pracy przez tę osobę nie traciła ona uprawnień rentowych, by uprościć SOD i inne procedury wsparcia osób niepełnosprawnych, zwłaszcza PFRON itd.

Większość tych postulatów jest wysuwana od lat. Cóż z tego, skoro prawodawcy wiedzą lepiej?...

**Roman Radoszewski**

Beata Cytowska, Barbara Winczura, Andrzej Stawarski (red. nauk.).

## **Dzieci chore, niepełnosprawne i z utrudnieniami w rozwoju**

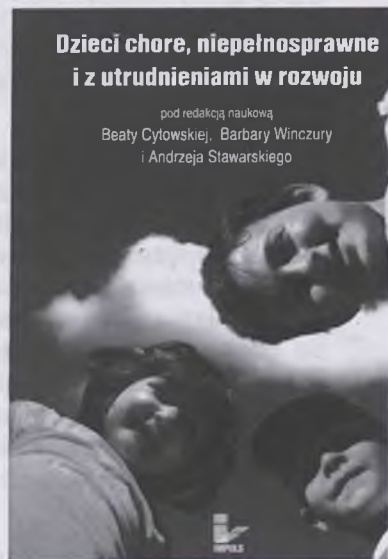
*Książka wydana przez krakowską Oficynę Wydawniczą IMPULS została przygotowana przez specjalistów różnych dziedzin – lekarzy, psychologów, pedagogów, logopedów, fizjoterapeutów. Przybliży wiele zagadnień, przede wszystkim diagnozę i terapię zaburzeń rozwojowych, głównie o podłożu genetycznym i metabolicznym, nieznane, rzadkie choroby wieku dziecięcego lub rozpoczynające się w dzieciństwie, nieprawidłowości rozwojowe i choroby, które prowadzą do niepełnosprawności.*

**P**oruszana w książce problematyka jest obszerna i oparta o aktualne badania naukowe oraz obowiązującą literaturę przedmiotu. Może stanowić źródło wiedzy dla studentów pedagogiki, psychologii, fizjoterapii i medycyny.

Opracowanie każdej jednostki chorobowej, zaburzenia czy niepełnosprawności ma wymiar holistyczny i utrzymane jest w duchu humanistycznym, w orientacji personalizmu. Na takie przedsięwzięcie wskazuje chociażby konstrukcja każdego rozdziału.

Tytuły wszystkich tekstów rozpoczynają się od wyrażenia „Dziecko z...” po to, aby czytelnik zwrócił uwagę na osobę dziecka uwikłanego w proces diagnostyczno-terapeutyczny, nierzadko wiążący się z przeżywaniem lęku, cierpienia i poczuciem braku bezpieczeństwa.

Publikacja powinna zainteresować pedagogów specjalnych, logopedów, rehabilitantów, terapeutów pracujących z dziećmi i młodzieżą niepełnosprawną, a także psychologów klinicznych, prowadzących psychoterapię z dziećmi i młodzieżą chorującą na rzadkie choroby genetyczne i deficyty rozwojowe. Zaciekawi ponadto rodziców i wychowawców dzieci cierpiących na te choroby oraz wyższe uczelnie pedagogiczne, psychologiczne, medyczne i pokrewne, jako źródło wiedzy dla studentów.



### **Dzieci chore, niepełnosprawne i z utrudnieniami w rozwoju**

pod redakcją naukową  
Beaty Cytowskiej, Barbary Winczury  
i Andrzeja Stawarskiego

# Wirtualne miejsce dla kobiet z niepełnosprawnością

*Każda dziewczynka od początku jest matką kobietką. Lubi się przebierać, malować, bawić w „dom”. Dziewczynkom często otoczenie mówi, że wyglądają jak księżniczki albo królowy, ku uciesze ich samych oraz dumnych rodziców. Mamy często ubierają swoje mate córeczki w kolorowe, falbaniaste sukieneczki i spódniczki, a włosy splatają im w warkoczyki, chcąc się pochwalić swoją pociechą.*

**M**ała kobietka od najmłodszych lat dowiaduje się, że coś „powinna” lub czegoś jej „nie wypada”, bo jest dziewczynką. W ten sposób kształtuje się w każdej z nas obraz kobiecych cech, które „powinnyśmy” posiadać, aby być uważaną za „pełnowartościową”.

Czy tak jednak jest zawsze? Czy dziewczynka, która wyglądem i sprawnością fizyczną odbiega od standardu, jest postrzegana jako przyszła kobieta? Czy wreszcie dorosłe kobiety z niepełnosprawnością są postrzegane jako potencjalne kandydatki na żonę czy matkę albo choćby na businesswoman? Otóż rzeczywistość pokazuje, że odbiór społeczny takiej kobiety jest zupełnie inny.

Kobieta niepełnosprawna jest szczególnie narażona na wykluczenie społeczne. W odbiorze społecznym bowiem nie jest ona w pełni kobietą. Często jest postrzegana aseksualnie, tak jakby stanowiła jakąś „trzecią płć”. Kobietom niepełnosprawnym odbiera się prawo do bycia żoną czy matką, a wszelkie potrzeby w zakresie jej seksualności to ciągle temat tabu. Takie podejście do kobiet z niepełnosprawnością – szczególnie tą widoczną na pierwszy rzut oka – można zauważyć już w odbiorze dziewczynek niepełnosprawnych. Ich po prostu nie wychowuje się na kobiety. Nikt ich nie przygotowuje do pełnienia ról społecznych przypisanych kobiecie. Często nikt im nie mówi, że ładnie wyglądają, nikt nie pyta, czy mają chłopaka.

Zdarza się, że kobiety niepełnosprawne – nawet jeśli zdobędą wykształcenie – pozbawione są możliwości niezależnego życia i pełnienia ról społecznych kulturowo związanych z ich płcią. Wiele kobiet z niepełnosprawnością żyje „przy rodzinie”, jest biernych zawodowo i całkowicie zależnych finansowo od członków najbliższej rodziny. Taka sytuacja powoduje, że kobiety niepełnosprawne w Polsce są lekceważone, a przez społeczeństwo postrzegane jako zakompleksione, zaniedbane i nieatrakcyjne.

Portal Dom Otwarty: Przestrzeń Interakcji ([www.domotwarty.org.pl](http://www.domotwarty.org.pl)) powstał jako środek, za pomocą którego staramy się walczyć z tym negatywnym wizerunkiem niepełnosprawnej kobiety. U uruchomienie serwisu było wynikiem kilkuletniej działalności Stowarzyszenia Kobiet Niepełnosprawnych One.pl ([www.onepl.org.pl](http://www.onepl.org.pl)). Dostawałyśmy wiele listów od kobiet niepełnosprawnych z całej Polski, które nie radziły sobie z podstawowymi problemami życia codziennego, nie miały dostępu do informacji ani żadnego wsparcia. Dostęp do Internetu natomiast jest coraz bardziej powszechny – nawet w małych miejscowościach czy na wsi – a dla niektórych, najbardziej niepełnosprawnych, jest to jedyne „okno na świat”, skąd mogą one czerpać wiedzę i informację. Kiedy zatem okazało się, że istnieje możliwość uzyskania dotacji z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej w ramach Funduszu Inicjatyw Obywatelskich, wspólnie z koleżankami postanowiłyśmy

wykorzystać tę szansę i napisać projekt na realizację Domu Otwartego. Projekt spodobał się, został zaakceptowany, dotacja została przyznana – i oto jesteśmy.

Nasz wirtualny Dom – jak sama nazwa wskazuje – jest Domem Otwartym. Nie chcemy zamykać się tylko w kręgu kobiet niepełnosprawnych. Każda z nich żyje przecież w jakimś środowisku – ma rodzinę, przyjaciół, znajomych. Chcemy, aby miejsce, które tworzymy, było taką wirtualną przestrzenią, gdzie wszyscy ci, którym problemy kobiet niepełnosprawnych są w jakiś sposób bliskie, mogli się spotkać, wymienić informacjami czy dać wsparcie sobie nawzajem. Chcemy też służyć radą i pomocą wspomnianym wyżej rodzicom dziewczynek niepełnosprawnych. Dać im do zrozumienia, że ich postawa jest niezwykle istotna dla późniejszego życia niepełnosprawnych córek. A jednocześnie pokazać im, że kobieta z niepełnosprawnością – jeśli tylko dostanie szansę – może prowadzić normalne życie, osiągać sukcesy, zarówno na polu prywatnym, jak i zawodowym.

Odwiedzające nas kobiety prosimy też o wypełnienie anonimowej ankiety, za pomocą której będziemy mogły ustalić, jaka jest ich sytuacja życiowa oraz czy i jakiej porady oczekują. Na podstawie informacji zawartych w ankietach planujemy sporządzić raport na temat sytuacji psychospołecznej kobiet niepełnosprawnych w Polsce. Ponadto w Domu Otwartym zostało uruchomione forum internetowe oraz czat, które – mamy nadzieję – staną się tą zakładaną przez nas „przestrzenią interakcji” wszystkich naszych gości.

W chwili obecnej w Domu Otwartym można uzyskać poradę prawną, psychologiczną i seksuologiczną. Staramy się wyjść naprzeciw oczekiwaniom naszych beneficjentek,

dlatego istnieją dwie formy porad – poprzez list elektroniczny oraz poprzez komunikator skype. Wszystkie porady są bezpłatne i anonimowe. Kobieta, która chce skorzystać z konsultacji ze specjalistą – prawnikiem, psychologiem lub seksuologiem – powinna wypełnić ankietę, która jest dostępna na portalu, podając swój pseudonim lub imię, adres e-mail oraz zaznaczyć rodzaj porady, jakiej oczekuje, a następnie napisać list e-mail do wybranej przez siebie specjalistki. Każda ze specjalistek dysponuje „pokojem”, w którym znajduje się kontakt do niej.

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom użytkowniczek Domu Otwartego, uruchomiłyśmy też pokój „Pracownia”, w którym znajdują się informacje i porady dotyczące rynku pracy – od praw pracowniczych po porady związane z uczestnictwem w procesie rekrutacyjnym pracownika. Ponadto na portalu znajdują się informacje z różnych dziedzin – od przepisów kulinarnych do porad kosmetycznych – które mogą zainteresować każdą kobietę, niezależnie czy jest sprawna czy nie.

W Domu Otwartym, tak jak w każdym dobrym domu, są portrety. Na nich przedstawiamy sylwetki kobiet z różnymi rodzajami i stopniem niepełnosprawności. Kobiet, które pomimo ograniczeń, z jakimi przyszło im się zmierzyć, są aktywne, spełnione i szczęśliwe. Kobiet, które żyją pełnią życia, a niepełnosprawnymi zwane są tylko przez innych. Kobiet, które swoją postawą świadczą o tym, że kobiecość to bardziej stan umysłu niż cokolwiek innego.

Serdecznie zapraszam do odwiedzin w naszym wirtualnym Domu.

**Emilia Malinowska**

Koordynatorka projektu Dom Otwarty: Przestrzeń Interakcji

[www.domotwarty.org.pl](http://www.domotwarty.org.pl)

## Rzecznicy niepełnosprawnych

Organizacje pozarządowe jako rzecznicy środowiska osób chorych i niepełnosprawnych” to temat konferencji zorganizowanej 1 lipca 2008 r. w Śląskim Urzędzie Wojewódzkim przez Śląskie Forum Organizacji Socjalnych KAFOS przy współudziale Wydziału Polityki Społecznej Śląskiego Urzędu Wojewódzkiego. Honorowy patronat nad konferencją objął wicewojewoda Adam Matusiewicz.

Wśród zaproszonych gości znaleźli się parlamentarzyści, przedstawiciele administracji rządowej i samorządowej oraz organizacji pozarządowych z terenu województwa śląskiego, które zajmują się niesieniem pomocy osobom chorym i niepełnosprawnym.

Strona parlamentarna przedstawiła kierunki zmian prawnych w obszarze zdrowia i niepełnosprawności na podstawie projektu ustawy o wyrównywaniu szans osób z niepełnosprawnością. Natomiast przedstawiciele organizacji pozarządowych omówili szeroki zakres problemów dotyczących osób chorych i niepełnosprawnych. Omówiono także kondycję zdrowotną mieszkańców województwa śląskiego. Podkreślono znaczenie realizacji przez organizacje pozarządowe funkcji rzecznictwa wobec niezaspokojonych potrzeb obywateli w obszarze zdrowia i niepełnosprawności.

W tym celu organizacje te z inicjatywy Śląskiego Forum Organizacji Socjalnych KAFOS powołały do życia Śląskie Forum Rzecznictwa w Obszarze Zdrowia i Niepełnosprawności, którego działalność zainaugurowano na konferencji. Zachęcano również do włączenia się w jego budowanie, bowiem jest ono dobrowolnym porozumieniem organizacji.

O celowości takiej formy wspomagania osób chorych i niepełnosprawnych świadczą słowa wicewojewody Adama Matusiewicza. – Po 19 latach funkcjonowania nowego systemu politycznego i gospodarczego, z każdym rokiem dochodziły dodatkowe argumenty przemawiające za tym, że najlepszym modelem wspomagania osób niepełnosprawnych jest taki, w którym władze publiczne powinny dbać o środki finansowe, a najlepszym sposobem ich wykorzystania jest przekazanie tych środków organizacjom pozarządowym.

Zgodnie z regulaminem Forum, jego misją jest podnoszenie jakości życia osób chorych i niepełnosprawnych i przywracanie należytej im godności. Natomiast celem jest wzrost poziomu respektowania praw obywatelskich mieszkańców województwa śląskiego, którzy znajdują się w trudnej sytuacji zdrowotnej poprzez:

- reprezentowanie interesów i praw osób chorych i niepełnosprawnych,
- włączanie się w kształtowanie polityki społecznej, w tym zdrowotnej, w regionie i w Polsce,
- opiniowanie projektów aktów prawnych w obszarze zdrowia i niepełnosprawności, zarówno w wymiarze krajowym, jak i o zasięgu regionalnym i lokalnym,
- monitorowanie przestrzegania prawa w obszarze zdrowia i niepełnosprawności,
- integrowanie środowiska organizacji pozarządowych i instytucji publicznych wokół rozwiązywania problemów społecznych, szczególnie w obszarze zdrowia i niepełnosprawności,
- promowanie i organizowanie wspólnych przedsięwzięć różnych środowisk w zakresie realizowania skutecznego rzecznictwa na rzecz osób chorych i niepełnosprawnych,
- rozwój płaszczyzny wymiany informacji i doświadczeń oraz zwiększenia świadomości i wiedzy dotyczących obszaru zdrowia i niepełnosprawności.

Forum zostało powołane w ramach projektu „Śląskie Forum Rzecznictwa w Obszarze Zdrowia i Niepełnosprawności – Razem Ku Dobru Pacjenta”, realizowanego w ramach Programu Środki Przejściowe 2005 „Podnoszenie świadomości społecznej i wzmocnienie rzecznictwa oraz działań monitorujących organizacji pozarządowych”.

J.K.

## Bogdan Krauze

**29** czerwca tego roku zmarł Bogdan Krauze – wybitny alpinista i instruktor, człowiek niezmiernej dobroci, przyjaciel osób niepełnosprawnych.

Bogdan był dla mnie początkowo postacią mityczną. Gdy trafiłem do Klubu Wysokogórskiego w Toruniu, bywał tam już bardzo rzadko. Od kilku miesięcy zajmował się swoim projektem – pierwszą w Polsce szkołą alpinizmu. W czasie wizyt w Klubie co jakiś czas słuchałem o dokonaniach Bogdana. Z czasem dowiedziałem się, że toruński Klub Wysokogórski swoją siedzibę, czyli kamienicę w centrum Torunia, zawdzięcza głównie Jego uporowi. W 1983 roku na przekór przeciwnościom i niektórym kolegom (chcącym przeznaczyć fundusze pochodzące z prac wysokościowych na kolejną wyprawę), doprowadził do zakupu kamienicy przy ulicy Kopernika. Dzięki temu posunięciu Klub ma dziś zabezpieczony byt materialny. W końcu, w którąś „klubową środę” poznałem Go i poczułem się jak każdy, kto miał z Nim styczność. Naprzeciw mnie stał starszy, uśmiechnięty kolega, który swoim charakterystycznym, niskim głosem mówił do mnie jak do starego znajomego. Nie wiedziałem wtedy, że takie odczucia miała każda osoba, która się z Nim zetknęła. Nie podejrzewałem również, że los tak bardzo mnie zwiąże z Bogdanem.

Gdy zacząłem wyjeżdżać w skały i pojawiać się w Podlesicach, to tak jak niezliczona ilość wspinaczy z całej Polski stałem się bywalcem pokoju numer 120 w hotelu Ostaniec. U Bogdana szukałem spokoju jaki dawał, wiedzy o wspinaniu, o ludziach, a później materiałów i rady, gdy postanowiłem zostać instruktorem. Aż nadszedł 1998 rok, kiedy trafiłem do Niego na staż instruktorski. Wyprowadził swoją szkołę z remontowanego Ostańca do wynajmowanego domu w Podlesicach. W chacie i w namiotach za nią nocowały całe

tabuny kursantów, byłych kursantów oraz wspinaczy, zarówno tych zwykłych, jak i czołowych zawodników Polski. Dla Niego najważniejsza była radość, jaką czerpaliśmy ze wspinania, ale także z codziennego życia. Gdy przeprowadził się w sąsiedztwo Michałowej Chaty, tam również przeniosło się centrum życia wspinaczkowego. Jako instruktor pracowałem u Bogdana po kilka miesięcy w roku, aż do chwili, gdy postanowiłem założyć własną działalność. Zawsze jednak po ciężkim dniu, wtedy gdy w skałach i Podlesicach robiło się pusto, siadaliśmy przy żywcu, Bogdan zapalał gauloise'a i rozmawialiśmy. Wtedy dowiedziałem się, że pierwszą skałą, którą pokonał mając trzynaście lat, był Bodziu w Dolince Kobylańskiej. Opowiadał o podróżach polarnych i andyjskich, o pobycie w zapomnianej berberyjskiej wiosce, o działalności w Solidarności, tej pierwszej, konspiracyjnej. Z tych rozmów, a także z lektury archiwalnych numerów „Taternika”, coraz więcej dowiadywałem się o Bogdanie.

Urodził się 3 stycznia 1938 roku, we wsi Huta Dąbrowa koło Łukowa w województwie lubelskim. Krótko po wojnie przeprowadził się do Krakowa, gdzie zaczął studiować. Później przeniósł się do Wrocławia i na tamtejszym uniwersytecie ukończył kartografię. Po studiach krótko mieszkał w Krakowie, później w Sosnowcu, aż w końcu trafił do Torunia i zatrudnił się w Geofizyce. Po przenosinach szybko stał się ważną postacią w życiu toruńskiego Klubu Wysokogórskiego. Był organizatorem wielu jego obozów wspinaczkowych. W 1971 roku eksplorował Kaukaz, zdobył dziewiczy dotąd wierzchołek 3503 m (Pik Muscheliszwili). W tym samym roku uczestniczył w toruńskiej wyprawie w Wysoki Atlas. Dwa lata później brał udział w zakończonej sukcesem wyprawie toruńskiego Klubu Wysokogórskiego w Andy Peruviańskie. Zdobyto wtedy między innymi szczyt Nevado Toruń oraz Przełęcz Kopernika. W pięć



lat później kierował interesującym i inspirującym dla środowiska wyjazdem grupy z Olsztyna w góry Grecji. W roku 1978 uczestniczył w pracach geofizycznych na Spitsbergenie i przy okazji wszedł na kilka interesujących szczytów. Z wyprawą naukową znalazł się też na Antarktydzie. Na przełomie lat 1984–85 wyjechał ponownie w Andy, tym razem jako kierownik sportowy owocnej zdobywczo wyprawy Taternickiego Klubu Harcerskiego z Krakowa. Sam wziął udział w paru pierwszych wejściach, a także w trzecim wejściu na Pico Polaco Sur (6080 m). W tym czasie był również aktywnym instruktorem, szkolił zarówno na kursach klubowych, jak i w Centralnym Ośrodku Szkolenia Polskiego Związku Alpinizmu „Betelemka” na Hali Gąsienicowej. Był świetnym organizatorem, inspirował innych do działania, współtworzył Klub Wysokogórski w Olsztynie, Speleoklub w Sosnowcu i Jurajski Klub Wysokogórski. W październiku 2007 roku na Walnym Zebraniu postanowiliśmy nadać Bogdanowi tytuł Członka Honorowego Klubu Wysokogórskiego w Toruniu. A miesiąc później został również Członkiem Honorowym Polskiego Związku Alpinizmu.

Mało znana jest morska przygoda Bogdana. Pracował w Geofizyce Toruń jako geodeta, gdzie współorganizował Grupę Morską. Jego koledzy wspominają, że „były rejsy; piękne chwile i diablo trudne godziny. W jednych i w drugich Bogdan znajdował się doskonale, był w swoim żywiole.” Uczestniczył w wielu rejsach, ten na Spitsbergen zaowocował zdobyciem kilku szczytów.

Dla wielu wizyta u Bogdana, niezależnie od tego, czy było to w Toruniu, w Podlesicach czy Żerkowicach, przypominała przybicie okrętu do przystani. Zawsze można było u Niego naładować akumulatory. Bogdan emanował spokojem, ciepłem i... wizjonerstwem. Z podziwem, a jednocześnie z przerażeniem razem z przyjaciółmi kibicowaliśmy jego epopei przy budowie domu w Podlesicach. Niestety nie starczyło mu pieniędzy i musiał go sprzedać znanemu himalaiście Krzyskowi Wielickiemu. Pamiętam, gdy później kupił zniszczony dom w Żerkowicach, z jakim mozołem doprowadzał go do świetności. W efekcie takiej, że mógł wreszcie wyprowadzić się z Torunia i z żoną Haliną na stałe zamieszkać pośród ukochanych skał.

Dzięki Bogdanowi poznałem wspaniałych ludzi, którzy Go odwiedzali. Bywały u Niego sławy himalaizmu, najlepsi polscy wspinacze, instruktorzy, dziennikarze i „zwyyczajni” ludzie. Bogdan wspólnie ze Stachem Duszyńskim (charyzmatycznym założycielem i prezesem Fundacji Ducha na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych) i ze znakomitymi instruktorami, których wtedy zatrudniał, wypracował system pracy z niepełnosprawnymi. To On ze Stachem Duszyńskim wymyślił zawody wspinaczkowe dla niepełnosprawnych – Mistrzostwa Świata Ludzi Niepełnosprawnych we wspinaczce imienia Marka Pakieta. Odbywały się od 1996 roku, wspólnie z organizowanymi przez Bogdana Mistrzostwami Wolnej Republiki Podlesickiej.

Wiosną 2005 roku Bogdan poprosił mnie, żebym zastąpił go w pomocy Fundacji Ducha. Mówił, że nie ma już tyle sił i czasu co dawniej. Od wielu lat cierpiał, o czym wiedzieli tylko Jego bliscy. Choroba uniemożliwiła Mu pełną aktywność, to z jej powodu przestał jeździć w góry. Nie zmienił jednak trybu życia i wciąż dostojnym krokiem podążał na Górę Zborów, gdzie na skale Wielbłąd rozlegał się Jego donośny głos.

Pamiętam sierpniowy wieczór tego samego 2005 roku. Był to pierwszy dzień obozu Fundacji w Podlesicach. Siedzieliśmy w pełnym gauloisowego dymu pokoju. Stachu Duszyński był po operacji

i opowiadał o sobie, o tym jak się czuje, jaką ma opiekę. Bogdan ze swoim czarującym uśmiechem powiedział, że zazdrości mu pięknych kobiet, które tak troskliwie się nim zajmują. Popijając koniak przekomarzali się jeszcze przez jakiś czas. Kilka miesięcy później już w Toruniu pożegnaliśmy Ducha – Stanisława Duszyńskiego.

Potem były jeszcze dwa obozy Fundacji w Podlesicach, którym Bogdan życzliwie się przyglądał. W kwietniu bieżącego roku dowiedziałem się o pobycie Bogdana w szpitalu, chwilę później w słuchawce usłyszałem Jego charakterystyczny głos. Był pogodzony z losem. Będąc w maju w Podlesicach, od Gosi – przyjaciółki i współpracownicy – dowiedziałem się szczegółów. Bogdan żył tak jak chciał i tak jak wcześniej, mimo choroby, nie zrezygnował ze swojego ulubionego trybu życia. W obliczu śmierci nie pozwolił się odwiedzać. Dlatego zapamiętam go tak jak wszyscy: pełnego energii, młodego duchem, dobrego, pełnego ciepła i życzliwości człowieka. 29 czerwca o godzinie 13.07 dostałem SMS-a „Bogdan umarł”. Nie mogłem być na Jego pogrzebie, ponieważ przebywałem wówczas za granicą. Pożegnałem Go na cmentarzu w Zawierciu dopiero w sierpniu, w czasie obozu Fundacji Ducha. Zaliczam się do szczęśliwców. Napotkaliśmy Bogdana na swojej drodze.

**Bogusław Kowalski**

fot. Archiwum Fundacji Ducha i „Naszych Spraw”



*Bogdan niemal do końca swych dni był bardzo sprawny; poniżej – ze Stachem Duszyńskim*



*Bogdan gratuluje postawy i wyników uczestnikom Mistrzostw Świata Ludzi Niepełnosprawnych*



**T**oruńska Fundacja Ducha na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Ludzi Niepełnosprawnych – jak co roku – zorganizowała w lipcu turnusy rehabilitacyjne dla swoich podopiecznych na polanie w puszczy nad Kanałem Augustowskim oraz spływ Czarną Hańczą. A w sierpniu – już po raz piętnasty – poprowadziła w jurajskie skałki uczestników turnusu konno-wspinaczkowego. Połączenie hipoterapii ze wspinaczką skałkową jest znakomitym sposobem naturalnej rehabilitacji. Pogoda tym razem dopisała.

## Wakacje z „Duchami”



Prawdziwy chrzest obozowy dla nowicjuszy



W oczekiwaniu na doroczną mszę polową w dniu św. Krzysztofa – patrona kierowców



Fundacja Ducha na rzecz  
Rehabilitacji Ludzi Niepełnosprawnych



*Hipoterapia  
doskonala  
– prawdziwy  
relaks  
na końskim  
grzbiecie*

Wakacyjną przygodę „Duchy” zakończyły na turnusie w Zakopanem. To była propozycja dla prawdziwych miłośników gór wysokich.

fot. Ryszard Rzebko  
i Jolanta Żydołowicz

*Trzeba rozgrzać  
mięśnie...*



*...by móc się  
wspinać*

*Dyrektor Jolanta  
Żydołowicz, wiceprezes  
Fundacji, udziela wywiadu  
ekipie telewizji  
wrocławskiej*



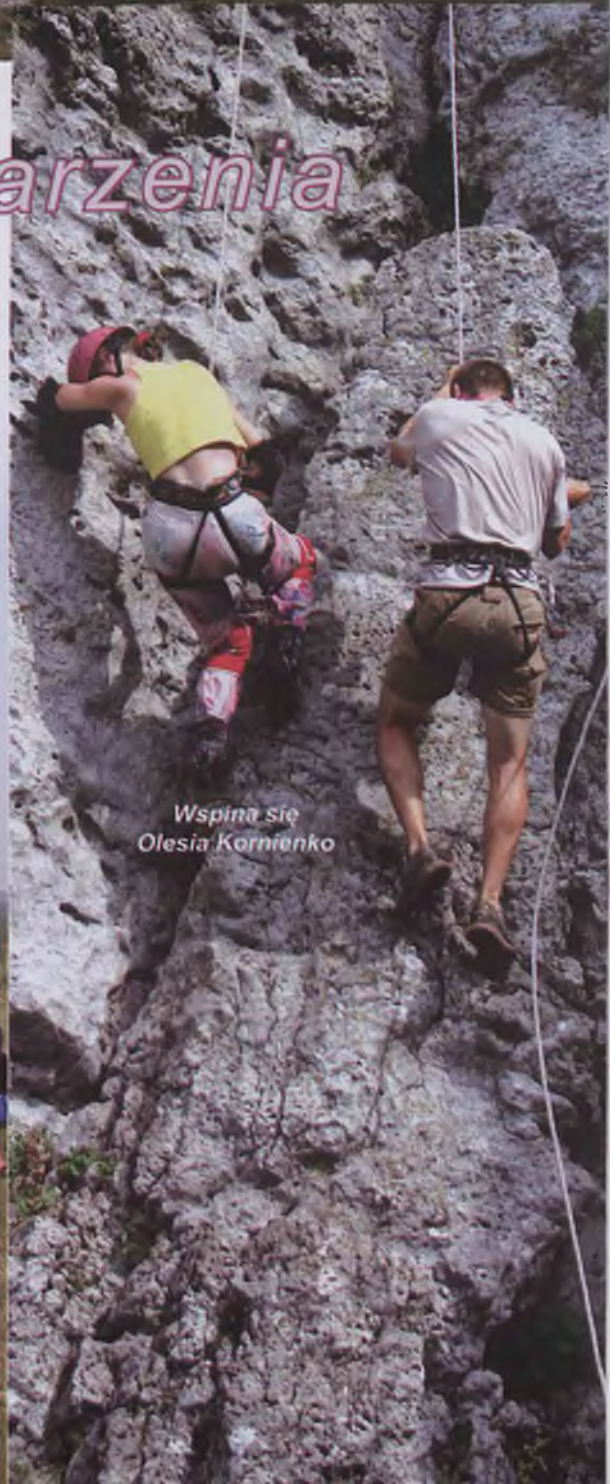
Fundacja Ducha na Rzecz  
Rehabilitacji Naturalnej  
Ludzi Niepełnosprawnych  
ul. Szosa Bydgoska 15  
87-100 Toruń  
e-mail: fundacja.ducha@wp.pl  
www.fundacjaducha.pl  
Konto: 38 1160 2202 0000 0000 6090 4286  
**BĄDŹCIE NAM ŻYCZLIWI!**



Olesia Kornienko

## Dwa spełnione marzenia

*Na początku sierpnia odbył się kolejny obóz wspinaczkowo-konny toruńskiej Fundacji Ducha na rzecz Rehabilitacji Naturalnej Osób Niepełnosprawnych. Do małej, malowniczej miejscowości Podlesice na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej zawitała grupa osób niepełnosprawnych – podopiecznych Fundacji oraz wolontariuszy.*



Wspina się  
Olesia Kornienko

**W**spinaczka jest sportem elitarnym nawet dla osób zdrowych i kojarzy się przede wszystkim z ekstremalnością niedostępną dla niepełnosprawnych. A jednak...

Od początku realizacji pomysłu rehabilitacji osób z różnymi dysfunkcjami poprzez wspinaczkę skalną Fundacja ma bardzo solidną bazę pomocników. Świetnie wykwalifikowanych instruktorów wspinaczki polecił Fundacji Bogdan Krauze (zmarły w czerwcu tego roku, założyciel pierwszej w Polsce Szkoły Alpinizmu). Mowa tu o ratownikach z Jurajskiej Grupy GOPR, z naczelnikiem Grupy – Piotrem van der Coghen'em na czele, który oprócz swoich ratowników zapewnia też kilka samochodów terenowych na dowóz osób niepełnosprawnych bezpośrednio pod skałki. Fundacja oraz instruktorzy posiadają specjalistyczny sprzęt wspinaczkowy, który jest do dyspozycji wszystkich uczestników obozu. Przywożone są również konie do prowadzenia hipoterapii pod skałami.

Uczestnikami tych obozów są osoby niepełnosprawne z najróżniejszymi schorzeniami – od porażenia mózgowego poprzez głębokie upośledzenie umysłowe do przepukliny oponowo-rdzeniowej. Był to mój ósmy obóz, na pierwszy pojechałam w 2001 roku. Tamte pierwsze dwa tygodnie wspominam jako wyjątkowo trudne. Na zawsze utkwiła mi w pamięci ostrość skał. Każdy ruch przy wspinaniu kończył się „odpadnięciem”, a to z kolei owocowało mnóstwem siniaków. Jednocześnie chciało się coraz więcej...

W Podlesicach mieszkaliśmy w gospodarstwach agroturystycznych w dwu- lub trzyosobowych pokojach z łazienką. Codziennie po śniadaniu zbieraliśmy się przy fundacyjnym autokarze, który zawoził sprawniejszych uczestników do wyznaczonego danego dnia miejsca. Natomiast po mniej sprawnych obozowiczów przyjeżdżały samochody GOPR.

Wyruszyliśmy kilka lub kilkanaście kilometrów od Podlesic do

pięknych, szerokich obszarów skalnych. Trudno uwierzyć, że tysiące lat temu w tym miejscu znajdował się ocean. Świadczą jednak o tym liczne skamieliny roślin i zwierząt morskich, znajdujące w okolicy przez turystów.

Ponieważ skały są bardzo różnej wysokości i mają różny poziom trudności, nasi instruktorzy starannie wybierali najodpowiedniejsze dla uczestników, uwzględniając ich odmienne możliwości fizyczne, metody wspinaczkowe. Trudno jest wytłumaczyć, czym jest wspinaczka dla osoby niepełnosprawnej. Najlepiej zrobić to na własnym przykładzie...

Podczas moich narodzin doszło do niedotlenienia mózgu, co między innymi spowodowało porażenie mózgowie. Czynności, które wymagają wysiłku fizycznego, wymuszają bardzo głęboki oddech. Płuca pracują intensywnie, a tlen wędruje do mózgu, czego efektem jest zredukowanie spastyczności. Kiedy „droga” na skale jest bardzo trudna i ciekawa, tzn. kiedy większość rzeczy mogę „w ścianie” zrobić sama, to schodząc jestem bardzo zmęczona, ciężko oddycham, mam sucho w gardle, czuję w całym ciele niezwykłą wątpliwość. Na co dzień mam mięśnie cały czas napięte, natomiast bezpośrednio po wspinaczkę jestem bardzo rozluźniona i jestem w stanie zrobić niemal wszystko.

Przed każdą wspinaczką zakładam z pomocą instruktora uprząż, przywiązuję się liną, która biegnie z górnego stanowiska, zakładam kask i ruszam „w drogę”. Podczas wspinaczki muszę odnajdywać nogami „stopnie” – najbardziej wystające elementy skalne i utrzymywać się na nich. Rękami zaś staram się chwycić, utrzymać jak najdłużej i jeśli to możliwe, podciągnąć w górę ciało choćby kilka centymetrów. Mam jednak bardzo niesprawne ręce i większość pracy wykonuję nogami. Ruch podciągnięcia jest wspomagany przez instruktora, który pomaga mi wyprostować się na nogach i przyłgnąć do skały. Największą satysfakcję czuję, kiedy dotykam tam w górze małego metalowego

karabinka trzymającego linę, do której jestem przywiązana. To oznacza koniec „drogi”.

Natomiast zjazd – zejście ze skały polega na odchyleniu się od ściany o 45-50 stopni i na schodzeniu tyłem w dół. Zdaniem Michała van der Coghen'a – syna naczelnika Grupy GOPR – sama wspinaczka, jak i zjazd ze skały to świetna rehabilitacja. Zjazd uchodzi za bardzo dobre ćwiczenie równoważne. Jednak każda utrata równowagi skutkuje upadkami i bolesnymi uderzeniami o skałę. Michał jest ratownikiem GOPR, wykwalifikowanym instruktorem wspinaczki, starszym instruktorem ratownictwa medycznego oraz rehabilitantem, pomaga nam na obozach, dojeżdżając w skały i wspinając się z najbardziej niesprawnymi.

Wspinaczka z punktu widzenia osoby niepełnosprawnej ma duże znaczenie psychologiczne. Dla wielu nawet niewysoka skała to ogromna walka z własnym nieposłusznym ciałem, wątpliwościami, a nawet strachem. Kiedy po raz pierwszy spojrzałam z góry na swój wózek, pomyślałam, że jest taki mały i niepotrzebny. Pomyślałam również, że jeśli to zrobiłam, to potrafię jeszcze więcej. Wtedy, osiem lat temu, wspiniałam się przy pomocy trzech instruktorów. Jeden asekurował mnie z dołu, a dwóch było ze mną „w ścianie” i pomagali szukać chwytów i stopni oraz utrzymywać się na nich. Z roku na rok to się zmieniało. Od czterech lat sama wybieram sobie drogi, na które się wspinam. Najlepiej radzę sobie w skałach pionowych.

Wspinaczka uczy pokory. Nawet niepełnosprawni czasem powinni zrozumieć, że nie wszystko zawsze musi im się udać. Czasem droga jest zbyt trudna, czasem trzeba pójść inaczej, czasem wygrywa zmęczenie, a czasami skała po prostu „nie wpuszcza”. Na pierwszych obozach nie potrafiłam się z tym pogodzić. Kiedy nie kończyłam drogi przy karabinku, było to dla mnie bolesną porażką i nie pomagały nawet opowieści doświadczonych wspinaczy

o tym, że czasem i oni rezygnują. Dopiero po kilku latach skały i inni ludzie nauczyli mnie podchodzić do wspinania mniej ambitnie, stawiając sobie cele na miarę swych możliwości.

Wspinaczka to również ludzie... Ludzie, którzy jeżdżą na te obozy od lat. Niepełnosprawni i sprawni oraz ci, którzy byli i zostaną na zawsze Dobrymi Duchami.

Pierwszego dnia tegorocznego obozu dotarła do mnie dramatyczna wiadomość – 29 czerwca, półtora miesiąca przed obozem, zmarł Bogdan Krauze – Dobry Duch nas wszystkich. Był założycielem pierwszej Szkoły Alpinizmu w Polsce. Gdyby nie udostępnił Fundacji bazy sprzętu wspinaczkowego, siedziby swojej szkoły, gdyby nie ściągnął do nas najlepszych instruktorów, gdyby nie doradzał każdemu z nas, nie tylko w sprawach wspinaczki, przypuszczalnie nie byłoby naszych obozów.

Odkąd przyjeżdżam do Podlesic, Bogdan tam był. Wiedziałam, że jest. Jak zwykle latem prowadził kursy wspinaczkowe. Za dnia jechał z kursantami w skały i prowadził zajęcia praktyczne, a wieczorami miał teorię w swojej szkole. Niemal co wieczór przysłuchiwałam się tym prelekcjom i dużo się dzięki nim nauczyłam. Nigdy nie traktował nikogo z góry, co wzbudzało we wszystkich głęboki szacunek. Imponował mi niezwykłym spokojem i uwagą, z jaką rozmawiał z ludźmi, a szczególnie ze mną. Okazywał mi pomoc

w chwilach kryzysu, kiedy przestałam widzieć sens wspinania, mówiąc, że każdy wspinacz czasem go przeżywa.

Przywoziłam mu każdy swój opublikowany artykuł czy wydaną książkę. Wiedziałam, że jest ze mnie dumny. Takich ludzi jak Bogdan nie zdarza się spotkać w życiu zbyt często.

Dla wielu ludzi Podlesice bez niego nie będą już takie same.

W tym roku udało mi się spełnić dwa marzenia. Wejść na „Wielbłąda” – jedną z wyższych i trudniejszych skał. Marzyłam o „Wielbłądzie” od kilku lat, zazdrościłam wszystkim, których widziałam na jego szczycie. W ubiegłym roku przeszłam tylko jego część. Niestety do końca drogi ta skała mnie wtedy „nie wpuściła”, ale teraz, dzięki współpracy z instruktorem Tomkiem, który dobrze wyczuwał moje możliwości oraz Ewelinie, która mnie asekurowała z dołu, wejście się udało.

Natomiast ostatniego dnia obozu weszłam na co prawda niewysoką skałę, ale wyłącznie z dolną asekuracją... Jak później wyjaśnił mi Michał van der Coghen była to wspinaczka „na wędkę” z tą różnicą, że przeważnie wspiniałam się równoległe z instruktorem, a w tym przypadku instruktor terapeuta asekurował mnie z dołu, zatem wspinaczka była samodzielna, tylko



ze słownymi podpowiedziami z dołu. Określenie „z dolną asekuracją” ma troszeczkę inne znaczenie... Lina nie przechodzi przez górny karabinek, lecz wspinacz ją ciągnie za sobą.

Ale emocje dla mnie i tak były ogromne, po raz pierwszy nikt mi nie pomagał w ścianie. Liczyłam tylko na własne siły. Musiałam używać nie tylko nóg, ale i rąk. Początkowo ręce wcale nie były posłuszne, ale myślałam tylko o tym, żeby uchwycić widoczny chwyt i przy kolejnych ruchach palce zaczęły się prostować. Wspinając się bardzo długo, przynajmniej tak mi się wydawało. Kiedy dotknęłam karabinka, krzyknęłam z radości: HUUURAAA! Potem był piękny zjazd i ani razu nie straciłam przy tym równowagi. Byłam z siebie bardzo dumna i tak zmęczona, jakbym przeszła dwie drogi pod rząd. Jeszcze kilka lat temu nie mogłam sobie nawet wyobrazić, że będę potrafiła wspiąć się samodzielnie...

**Olesia Kornienko**  
fot. Ryszard Rzebko



Są takie chwile w życiu, gdy niestety jesteśmy bezsilni i bezradni wobec nieszczęścia innych, szczególnie gdy cierpi dziecko. Czasami wystarczy odrobina naszej uwagi, chęć wysłuchania i duchowego wsparcia, ale najczęściej oprócz ludzkich odruchów potrzebna jest pomoc finansowa.

O tragedii państwa Eweliny i Macieja Łaptutów napisał do „NS” pan Marcin Milczarek. Ich syn – dwuletni Michałek – uległ bardzo poważnemu wypadkowi, w wyniku którego nastąpiło niedotlenienie mózgu. Maluszek potrzebuje stałej pomocy innych, by żyć. Po wypadku oddycha za pomocą rurki trachetomijnej, a żywiony jest za pomocą PEG-a (rurki wprowadzonej do żołądka przez ścianę jamy brzusznej). Oznacza to – pisze pan Marcin – codzienne wydatki nie tylko na lekarstwa, ale także na środki higieniczne, dezynfekcyjne, pielęgnacyjne etc. – tylko w części refundowane przez NFZ – i oczywiście całodobową opiekę. Matka więc nie może pracować. Rodzina nie jest niestety w stanie zapewnić wystarczających środków na właściwą opiekę medyczną i rehabilitacyjną niepełnosprawnemu dziecku. I koło się zamyka...

Szanowi Państwo,  
Pomóżmy malutkiemu Michałkowi, by chociaż czasem zaśmiały mu się oczy...

W imieniu rodziców dziękujemy za każde, choćby symboliczne wsparcie.

Wszelkie wpłaty prosimy kierować na konto:  
Kredyt Bank SA o/Siedlce  
Filia nr 2 w Łukowie  
19-1500-1663-1016-6019-3476-0000  
z dopiskiem:  
DLA MICHAŁKA ŁAPTUTA



Od 2002 r., kontynuując wcześniejsze festiwale piosenki młodzieży niepełnosprawnej w Ciechocinku, Fundacja organizuje Festiwal Piosenki Młodzieży Niepełnosprawnej – „Ciechocińskie Impresje Artystyczne”, którego celem jest promowanie utalentowanych młodych niepełnosprawnych piosenkarzy i muzyków, bowiem w części konkursowej mogą wziąć udział niepełnosprawne dzieci i młodzież w wieku od 6 do 23 lat.

Impreza gromadzi uczestników z kraju i zagranicy oraz znamienitych gości. Honorowy patronat nad imprezą – od kilku lat – obejmuje prezydentowa Maria Kaczyńska.

Tegoroczne Impresje odbywały się od 10 do 28 lipca i połączone były z warsztatami wokalnymi dla młodych artystów, na których utalentowani wykonawcy szlifowali swój talent wokalny i uczyli się interpretacji swoich utworów.

Końcowym efektem warsztatów Impresji Artystycznych są koncerty: inauguracyjny, dwa koncerty konkursowe, koncert recitalowy najlepiej śpiewających podopiecznych fundacji oraz koncert galowy, na którym prezentują się laureaci części konkursowej danego roku i lat ubiegłych. Odbywa się też koncert wyjazdowy w Toruniu.

Tegoroczne Grand Prix wyśpiewał Paweł Nodzak utworem „Przeklnę cię”.

Pierwsze miejsce w kategorii powyżej 14 lat jury przyznało Marcie Popławskiej, a drugie Aleksandrze Sobiech.

*Fundacja Inicjatyw na rzecz Niepełnosprawnych PRO OMNIBUS  
oficjalnie działa od września 2000 r., jednak jej fundatorzy – Barbara Matwiej i Mirosław Satora – znacznie wcześniej w różnych formach i zakresie pomagali potrzebującym.*

Odpowiednio w kategorii do lat 14 najlepiej oceniono Milenę Wiśniewską i Karolinę Kruzę.

Wyróżnienia otrzymali: Paulina Zaleś, Bartosz Martynów, Zuzanna Osuchowska, Natalia Smogulecka, Patrycja Malinowska, Szymon Borkowski i Marcin Tytko.

Wykonawcom towarzyszyła Orkiestra Symfoniczna im. Johanna Straussa pod dyrekcją Marka Czekają, z udziałem znakomitego pianisty Piotra Salabera, a koncert galowy prowadziła Krystyna Czubówna.

Uczestnicy i publiczność pozytywnie wypowiadają się o Festiwalu, o atmosferze towarzyszącej całemu przedsięwzięciu. Pomimo 18 dni ciężkiej pracy i prób uczestnicy są szczęśliwi i deklarują chęć przyjazdu za rok.

Podobnie pozytywne odczucia wyraża publiczność, są zachwyceni festiwalem, przyjeżdżają po to, by posłuchać i zobaczyć młodych artystów. Zaś ich rodzice przekonują, że ich dzieci, choć niepełnosprawne, wcale nie są gorsze od tych w pełni sprawnych, też mają zainteresowania i są utalentowane.

Dlatego tym bardziej cieszy prezentacja koncertu w telewizjach regionalnych oraz zapowiedź emisji w Telewizji Polonia i „Jedynce”.

Oprac. Jotka



*Jak informowaliśmy w poprzednim numerze „nNS”, pod koniec czerwca tego roku zmarł Edward Niemczyk – charyzmatyczny inicjator i organizator wszelkich form aktywnego życia osób niepełnosprawnych, nie tylko w Wielkopolsce. Skuteczny i zaangażowany społecznik, działał na wielu polach, parzył się m.in. pisaniem relacji ze swych przedsięwzięć i felietonów, które publikowane były również na łamach „Naszyc Spraw”. Człowiek – legenda, który swoimi dokonaniem mógłby obdzielić kilka życiorysów, a i tak byłyby one bogate, urozmaicone i barwne.*

*Jeszcze przed Jego odejściem rozmawialiśmy na temat publikacji w „Naszyc Sprawach” jego obszernego curriculum vitae, nie zdążyliśmy jednak tych rozmów sfinalizować. Publikacja jednak dojdzie do skutku dzięki uprzejmości Marcina Bajerowicza – Redaktora Naczelnego miesięcznika „Filantrop Naszyc Czasów”, na łamach którego została zaprezentowana po raz pierwszy. Praca ta zwyciężyła w I Konkursie Literackim*

*zorganizowanym w 2006 r. przez redakcję „Filantropa...”, Wielkopolski Związek Inwalidów Narządu Ruchu oraz Wielkopolską Społeczną Radę Programową ds. Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych.*

*Ze względu na jej znaczną objętość ukaże się ona w odcinkach, z niewielkimi skrótami, w sześciu najbliższych edycjach „nNS”. Lektura to zaiste fascynująca, serdecznie do niej zapraszamy.*

rr

Edward Niemczyk

## 28854 dni i nocy radochy, zgryzoty, przemieszania tychże...

Urodziłem się wczesnym rankiem, w czwartek 30 września 1927 roku. I już to było wymieszaniem nastrojów moich rodziców – radochy i zgryzoty. Wprawdzie byłem oczekiwanym dzieckiem, ale na świat przyszedłem w tym dniu, w którym zmarł mój dwuletni brat Tadeusz. Świat nie zrobił na mnie najlepszego wrażenia, dlatego – gdy tylko zorientowałem się, że jestem poza opiekuńczym tonem matki – załkałem. A że jak się później okazało byłem wytrwałym, dosyć konsekwentnym dzieckiem, młodzieńcem, mężczyzną, łkanie przerodziło się w płacz, potem w ryczenie. Tak trwało tygodniami i miesiącami.

Od tej zmyry ratowała rodziców ciocia Losia. Wynosiła mnie poza mieszkanie, pokazywała spadające gwiazdy, szybujące po czarnym niebie z zawieszonym na nim księżycem. Wspólnie wsłuchiwałem się w głosy nocnych lub wczesno-porannych ptaków, poszczekiwanie psów.

Gdy podrosłem, ciocia brała mnie na spacer na pobliski cmentarz. Przekonywała, że żyjący człowiek wcale a wcale nie musi się bać tych, którzy umarli, bo oni leżą sobie spokojnie w grobach.

Gdy dochodziłem do czwartego roku życia, stałem się osobą niepełnosprawną. W wigilię przyszedł do nas gwiazdor. Był potężny, miał wielką głowę i kolorową, przerażającą twarz. W rękę trzymał przysłowiową różgę, którą machał nad głowami dzieci i dociekał, które z nas było niegrzeczne i zasługuje na karę. Jak się po latach dowiedziałem, gwiazdorem był podkomendny mojego ojca, sierżanta szkoły podoficerskiej piechoty dla małoletnich w Śremie. Ojciec chciał się

pochwalić, jakiego ma odważnego syna i polecił mi pocałować gwiazdora. Pocałowałem, ale do końca wieczoru wigilijnego nie wykrztusiłem ani jednego słowa, a w następnym dniu rano chwaliłem się babci: „jaaa kkkkie gogogo mm aaa m łłł adne adne adne mmmam ptyptypty aszaszka”.

Łąkanie się trwało przez kilka lat, ale nie przeszkadzało mi specjalnie być przywódcą luzem chodzących przedszkolaków ani niesfornych jak ja pierwszoklasistów szkoły powszechnej. To zasługa absolwentki poznańskiego seminarium nauczycielskiego cioci Maryli, która widziała we mnie cechy przywódcze. Nie pomyliła się, chociaż do dzisiaj nie jestem pewien, czy owe cechy ułatwiały mi życie.

Na pewno nie, gdy chodziłem do przedszkola sióstr Urszulanek, których dom od komendy (obecnie sąd rejonowy) dzielił wysoki mur ceglany. W ochronce bardzo mi się nie podobało śpiewanie: „...a to komar z dębu spadł, złamał sobie w nosie gnat”. Podnosiłem bunt wśród rówieśników. Zamykany za to w piwnicy pod sceną okazywałem gotowość do poświęceń za sprawę, co wzmacniało moją pozycję w gronie rówieśników.

Do szkoły powszechnej przenieśliśmy owe cechy przywódcze i chęć do nauki. To ostatnie może dlatego, że uwielbiałem panią Sroczyńską – wychowawczynię klasy, księdza Marciniaka – katechetę, który razem z moim ojcem i ojcem Bożenki uczestniczyli w Powstaniu Wielkopolskim oraz Josse – kierowniczkę szkoły, która najcudniej opowiadała nam – dzieciakom o Józefie Piłsudskim.

Bożenka była moją koleżanką w pierwszej klasie. Prawie od roku znałem ją ze wspólnych zabaw na ulicy Ogrodowej. W jednorodzinny domu pod numerem 6 mieszkała Bożenka, a obok w oficynie żyli moi dziadkowie, u których chętnie bywałem po lekcjach.

W powietrzu wyczuwało się już wojnę. Trzy dni przed jej wybuchem na obszernym podwórku komendy zaparkowano trzy tankietki i dwa samochody wojskowe. Rodzice zezwalali nam, zwłaszcza mnie, na przebywanie w gronie żołnierzy do późnego zmroku, a nieraz nawet do świtu. Kiedyś w szarudze wstającego dnia usłyszeliśmy wybuchy bomb. Żołnierze wiedzieli, że to znak wojny.

Po południu 1 września 1939 roku na śremskim dworcu kolejowym rozpoczęło się przygotowanie do ewakuacji. Objęte nią były trzy grupy rodzin: wojskowe, kolejowe i urzędnicze. Pod wieczór pociąg odjechał. Postój nastąpił w Ostrowie na torowiskach przeładowanych transportami wojskowymi. W nocy jazda do Kalisza, potem w kierunku Łodzi. Rano, po przejechaniu mostu na Warcie, po raz pierwszy zobaczyliśmy niemieckie samoloty. Leciąły od strony Łaska. Z naszego wagonu obserwowaliśmy, jak rozdzieliły się. Jeden zrzucił bomby na zatłoczoną szosę biegnącą obok torowiska, drugi zaatakował most na Warcie broniony przez karabin maszynowy. Trzeci, środkowy, nadleciał nad nasz transport i zrzucił bombę kilka metrów od nasypu kolejowego, na wprost platformy, którą w Kaliszu włączono do składu, pełnej cywilów z tłumokami. Na platformie gęsto od trupów, tylne ściany sąsiednich wagonów prawie całe zakrwawione. Byłem przerażony. Tuż przy wagonie leżał nasz sąsiad, harcerz Janek Kozłowski, a przy nim klęczeli jego siostra i druh Tadek Sikora.

Pociąg ponownie zatrzymał się w Pabianicach. Tłum mieszkańców miasta, którzy obserwowali z daleka atak samolotów, obległ wagony, wręczając koszyki, stoiki, paczki z przeróżną żywnością, dodając otuchy przerażonym pasażerom. Po kilku chwilach pociąg ruszył i zaraz potem nad dworzec nadleciały inne samoloty. Za nami pozostały olbrzymie kłęby dymu i wielu zabitych spośród tych osób, które krótko przedtem udzieliły nam pomocy. W Łodzi nasz transport ulokowano wśród wielu wojskowych pociągów. Tuż przed zachodem słońca dobiegł nas odgłos nadciągających samolotów. Wkrótce wysoko, bardzo wysoko ukazały się eskadry bombowców. Nasza artyleria skierowała na nie ogień. Szyk bombowców rozpadł się nie zrzuciwszy ani jednej bomby. I tak prawie codziennie przeżywaliśmy ataki lotnicze.

W Lublinie pociąg stał tuż przed wiaduktem. Obserwowaliśmy dziesiątki kolumn, wśród nich setki nieufornych żołnierzy ciągnących na południe. Z Chełma pociąg skierował się na wschód. Tuż przed Bugiem kolejny atak bombowców niemieckich. Matka zdecydowała, że nasza rodzina wyładuje się z transportu – jako jedyna.

Znaleźliśmy się w zapadłej nadbużańskiej wsi. Wszyscy intensywnie myśleliśmy o tym, jak wrócić do Śremu. Matka, w takich przypadkach zawsze spokojna i zdecydowana, od zabłąkanego ułana kupiła konia. Kilka dni później wędrujący luzem taborzyści oddali jej

wóz. Rozpoczęliśmy wędrowkę do Śremu. Już pierwszej nocy napotkaliśmy dużą kolumnę piechurów armii gen. Kleeberga, zdążającej na wschód. Ustawiliśmy się wzdłuż drogi wołając: – Kto ze Śremu, kto z Poznania? Zatrzymało się dwóch żołnierzy prosząc, aby ich rodzinom przekazać wiadomość, że żyją. W którejś z kolejnych wsi dopadła nas wiadomość, że Warszawa padła. Przygnębiająca to była wieść. Po kilku następnych dniach biedne konisko dociągnęło nasz wóz do Puław. Na przeprawę prowizyjnym mostem przez Wisłę czekała kilometrowa kolumna cywilów, którzy tak jak my podążali na zachód Polski. Było wiadomo, że w owej kolejce będziemy sterceć dwie, trzy doby.

Matka zdecydowała się dotrzeć do niemieckiego posterunku, który wydawał stosowne przepustki. Starszy już wiekiem podoficer wysłuchał jej prośby, wyrażonej w języku niemieckim, którego nauczyła się jeszcze w pruskiej szkole i wręczył przepustkę. Poprosił, aby złożyła życzenia urodzinowe synowi Edwardowi. A więc Wisłę przekroczyliśmy 30 września. Dobrnąwszy do Ostrowa Mamusia sprzedała i konia i wóz. Pociągiem poprzez Wrocław dotarliśmy do Czempinia. Stamtąd było już widać Śrem...

Babcia, dziadek i ciocia Losia przyjęli nas ze łzami w oczach. Okazało się, że jesteśmy pierwszymi, którzy powrócili z ewakuacji. Mieszkanie przy ul. Franciszkańskiej nie istniało. Część mebli wywieźli volksdeutsche, resztę rozebrali rodacy. Zamieszkaliśmy u dziadków i oczekiwaliśmy dalszych wydarzeń. Bieda była, oj bieda. Dlatego z wdzięcznością przyjąłem propozycję właścicielki sklepiu przy zbiegu ulic ks. Wawrzyniaka i Podgórznej, aby codziennie wcześniej, bardzo wcześniej rano od piekarza Szczepaniaka dostarczyć kilkanaście bochenków świeżego chleba.

W Śremie rozgrywały się dramaty. Do największych należało „widowiskowe” rozstrzelanie przez Niemców najlepszych obywateli miasta i powiatu 20 października. Trudno zapomnieć wybudowaną na środku rynku „ścianę śmierci”, ustawionych twarzą do ratusza rodaków, stojący kilkanaście metrów za nimi pluton egzekucyjny. Cały rynek z wylotami bocznych ulic zatłoczony był spędzonymi tam Polakami. Po chwili salwa uzupełniona pojedynczymi strzałami. Okrzyki rozpacz i głośny płacz tłumu.

Po niedługim czasie w strzelnicy „U Kuby” rozstrzelana została kolejna grupa Polaków, w większości weteranów Powstania Wielkopolskiego.

Po kilku dniach, idąc wąską uliczką Ogrodową do centrum miasta, o mało nie zderzyłem się z ojcem: był w mundurze bez pasa. Radość ogromna i świadomość, że gdyby zjawił się kilka dni przed rozstrzelaniem, byłby ofiarą tego terroru, ponieważ miał status podoficera WP w stanie spoczynku, a ponadto należał do najaktywniejszych działaczy Związku Powstańców Wielkopolskich.

Od pierwszych dni grudnia mówiło się w Śremie o tym, że Niemcy przygotowują wywózki na wschodnie tereny w Generalnej Guberni. Istotnie, wieczorem 8 grudnia 1939 r. zjawił się u nas konspiracyjnie były funkcjonariusz Urzędu Miasta – pan Niewręda z informacją,

że jutro ok. 5 zjawi się u nas żandarmeria. Bagaże i żywność były już przygotowane. Pozostawała tylko kwestia, jak uchronić przed wywózką moją młodszą siostrę Marylę i mnie. Postanowiono zrealizować dawniej obmyślany plan przechowania nas u sąsiadów – państwa Włodarczaków. Rodzice perfekcyjnie znali niemiecki, nie było zatem wielkich kłopotów z wytłumaczeniem Niemcom nieobecności dwojga dzieci. Było nam strasznie smutno, gdy za rodzicami i eskortującymi ich żandarmami zamknęły się drzwi bramy.

Pociąg, którym śremiaczy wiezieni byli na wschód, uszczuplił się dzięki temu, że wielu wysiedlonych wymknęło się w Warszawie. Pozostałym polecono opuścić wagony w Sokołowie Podlaskim. Na stacji czekały furgamanki, rozwożono nimi Wielkopolan do z góry wybranych wsi. Rodziców ze starszą siostrą Krystyną dowieziono do małej wsi Hołowienki w gminie Sabnie, położonej 12 km od Sokołowa.

W tym czasie Maryla i ja brnęliśmy w śniegu do rodzinnej wsi ojca – Strykowo k. Stęszewa. Rodzina przyjęła nas nadzwyczaj serdecznie. Matka nasza po Marylę przyjechała z Podlasia w styczniu 1940 r. i na podstawie dokumentów sfalszowanych przez stryjka Mieczka przewiozła do Hołowienek. W tym czasie oboje zdążyliśmy już przywyknąć do życia na wsi (klapacze, sztrykowane pończochy, szońdy z dwoma wielkimi wiadrami, grube sznytki chleba w miarę grubo posmarowane masłem...).

Późną wiosną 1940 r. ze Strykowa powróciłem do Śremu. Pracowałem u starszych już wiekiem państwa Brauerów, którzy mieli nieduże gospodarstwo rolne za Farą tuż nad Wartą. Nauczyłem się nie tylko pasać krowy, ale także wykonywać wszystkie roboty w obejściu i w polu z moją „przyjaciółką” 15-letnią klaczą. Pani gospodyni doskonale karmiła swojego męża i mnie, a następnie dobranego później młodszego kolegę o niższym stopniu w hierarchii – pastucha. Wieczorem przybiegałem na nocleg do babci nadal mieszkającej przy ulicy Ogrodowej.

Były długie, bardzo długie pacierze, w tym różaniec. Do dzisiaj nie wiem, co Pan Bóg z tego miał, skoro moje uszy były nastawione wyłącznie na odbiór gwaru rówieśników. Za parkanem zbierała się duża grupa chłopaków, łącznie z trzema braćmi Bożenki. Obecna oczywiście była też ona i jej koleżanka Heła. Wszyscy chłopacy z wyłączeniem najmłodszych braci starali się pozyskać sympatię dziewcząt. Po odbyciu modłów wkręcałem się i ja w to towarzystwo. Nie miałem dużo szans, jako że w przeciwieństwie do elegancko ubranych chłopaków, moje dorastające ciało przyobleczone było najczęściej w żółtą bluzeczkę po starszej siostrze oraz moje przedwrześniowe aksamitne spodnie z wielkimi łatami na siedzeniu. Zaimponować mogłem jedynie najsprawniejszym operowaniem łopatą i grabiami oraz repertuarem piosenek, które wraz z Ksawerym i Edkiem śpiewaliśmy na trzy głosy.

Przy końcu lipca 1941 r. pojechałem z matką na Podlasie. Chłopacy pożegnali mnie krzykami – Cześć, cześć Edol, na pewno wróć! Bożenka pożegnała mnie w sposób, który nie wskazywał na szczególne uczucie do wyjeżdżającego w nieznaną jedynego z adoratorów.

Pobył na Podlasiu, a zwłaszcza udział w AK opisany został przeze mnie w pracy konkursowej pt.: „Dzieje śremian w okresie okupacji” (zakwalifikowanej przez Muzeum Śremskie na drugim miejscu).

W pierwszych dniach września 1944 roku moja kompania AK została rozformowana z lasu. Grupy żołnierzy wychodziły w kierunku, skąd było najbliższe do domu. Nasza grupa, tuż przy skraju lasu, weszła na poletko buraków pastewnych. Po kilku dniach głodu rzuciliśmy się na nie, jakby to były truskawki.

W nocnej wędrówce do wsi Sabnie nachodziły mnie przeróżne refleksje. Jedną bardzo upokarzającą – kończę walkę bez jakiegokolwiek szlachetnej blizny. Nie mogłem za taką uważać ani uszkodzenia kręgosłupa na całej jego długości, spowodowanego pniem drzewa walącego się pod pociskiem artylerii niemieckiej, ani utraty czterech zębów trzonowych, których nie utrzymało zapalenie dziąseł, ani kilkudniowego zziębnięcia pod drzewami przy padającym deszczu zarówno z niebios, jak i z gałęzi. Na rogatkach Sabni znaleźliśmy się tylko dwaj: ja i „Czarny”(?). Na obydwóch czekały zatroskane rodziny. Z biegnącego przez całą wieś bruku i chodnika nie dochodził żaden głos poza szmerem deszczu. Trzeba było jednak przejść na drugi koniec wsi. Nasze własne kroki w ciężkich buciorach wydawały nam się jak niedalekie wybuchy min. Gdyby we wsi stacjonowali Niemcy, nie byłoby dla nas ratunku. Jak się na nasze szczęście okazało, wynieśli się tuż przed wieczorem.

Niewypowiedziana to była radość, gdy dobrnęliśmy do własnych chat. Błyskawiczne ściąganie przemokłych mundurów i zakopywanie ich w stodole łącznie z karabinami, amunicją, granatami...

Przez kilka dni w Sabniach i w okolicy była cisza i bezruch. Tylko od czasu do czasu z jednej lub drugiej strony padał jakiś pocisk artyleryjski lub przemykała grupka żołnierzy niemieckich albo sowieckich. Wreszcie gruchnęła wieść, że wszyscy mieszkańcy mają się wynieść ze wsi dwa km na południe.

Pani Moniuszkowa, właścicielka małego majątku, użyczyła nam miejsca w dużym wozie ciągnionym przez wołu, jedynym środkiem transportu, którym dysponowała. Wcześniej dwa parokonne wozy przekazała naszej kompanii w dniu powszechnej mobilizacji, a resztę skonfiskowali Niemcy.

Po kilku dniach widzieliśmy, jak płoną zabudowania Sabni. Gdy następnego dnia zjawiliśmy się tam, ponad 80 proc. chat mieszkalnych i zabudowań stanowiły zgliszczka. Cała ludność rzuciła się do stawiania prowizorycznych chat oraz szop dla uratowanego dobytku. Zabrano się również do koszenia zboża – bardzo opóźnionego, aby nie dopuścić do spalenia go w snopkach i stodołach. W obydwu czynnościach aktywnie uczestniczył mój ojciec – od wyrostka cieśla i kosiarz, a przy nim ja, któremu wręcz podobała się ta praca.

Właściciel młyna wodnego pan Cichocki zadeklarował rodzicom, że przyjmie syna do pracy. Na 15-kilometrowym odcinku rzeczki Cetyni był to jedyny młyn. Mówiono,



że ostał się dzięki temu, iż pan Cichocki opłacił kosztownościami najpierw Niemców, a potem Sowietów. Praca w młynie trwała do godziny 3. w nocy, a rozpoczynała się o 9. rano.

Pierwsza czynność była nadzwyczaj uciążliwa. Wchodziło się do olbrzymiej skrzyni, gdzie były wszystkie gatunki mąki z pszenicy i mieszało się je, żeby jakość była tylko jedna. W tym trudzie nie pomagało mi nawet to, że od czasu do czasu dwie córki młynarza, moje rówieśnice, zaglądały do skrzyni i mobilizowały mnie uśmiechem. Po wymieszaniu mąki i wymianie jej na przywożoną przez chłopów pszenicę stawałem w młynarskie szranki na równi z młynarzem. Jako że byłem chłopakiem inteligentnym (?!), szybko pojąłem tajniki mielenia pszenicy i żyta oraz wyrobu kaszy, a także mielenia na olbrzymich żarnach. Po północy pozostawałem sam i pilnowałem, aby zagubiony w worku ze zbożem odłamek granatu nie pozostawał zbyt długo między walcami lub żarnami. Dodatkowo znużony i umordowany odgłosem żarna, poszerzałem dozującą szczelinę, aby jak najprędzej zbiornik żarna się opróżnił. Zmiany rytmu pracy olbrzymich kamieni – chociaż nadzwyczaj delikatne – każdorazowo budziły starego młynarza. Wstawał, oglądał żarno, przywracał mu poprzednie tempo i pouczał mnie, abym był bardziej wrażliwy pod tym względem. Po latach, gdy teściowa budziła się w nocy na każdą zmianę odgłosów pracujących w niedalekim młynie walców – przypominałem sobie młyn w Sabniach. Przy okazji przenoszenia zboża z wozu do młyna pobiłem własny rekord życiowy. Pokonałem około 25 metrów z plecami obciążonymi 112 kg workiem z pszenicą! Powiększające się do dzisiaj bóle kręgosłupa przypominają mi ten wyczyn.

Wychodzącego na wolne soboty i niedziele pani młynarzowa zaopatrywała w pół litra bimbru. Była to ta porcja, którą (z reguły nie pijąc alkoholu) zaoszczędzałem przez tydzień z codziennego obiadu!

W Sabniach nie było kościoła, więc my młodzi i oczywiście też starsze osoby udawaliśmy się na nabożeństwa do niedalekiej wsi Ostrowie. Taka wycieczka dla nas młodzieży była dużym urozmaiceniem. Zwłaszcza przed mszą i zaraz po niej, gdy wracaliśmy do naszej wsi. Nie byłem zaangażowany uczuciowo w żadnej z dziewcząt. Nie zapomniałem bowiem, że w Śremie jest Bożenka, która być może czasami myśli o mnie. Mnie zaś o tej dziewczynie przypominał jej portret wiszący nad moim siennikowym wyrkiem. Portretową fotografię przystali mi tutaj na Podlasiu moi dwaj przyjaciele – rywale. Odkryli ją w gablocie śremskiego fotografa – pana Ratajczaka.

No, niepełną prawdą jest, że w okresie pobytu na Podlasiu nie zainteresowałem się żadną dziewczyną. Jeden z młynarzy miał cztery córki. Wśród nich była urokliwa Ela. Znałem ją bardzo dobrze, pełniła bowiem obowiązki łączniczki i sanitariuszki naszej kompanii. Pewnie i ja nie byłem jej obojętnym. Na szczęście Ela przerastała mnie wiekiem o drobne pięć lat. Zwracała się do mnie syneczku i w sprawach wynikających z odmienności płci radziła mi odszukać ją po wojnie. Tak zrobiłem. Odszukałem ją w Warszawie podczas delegacji służbowej. A teraz kontaktuję się z panią porucznik telefonicznie co miesiąc,

do dzisiaj. Jest ciężko chora, ale podczas każdej rozmowy zapewnia, że mój głos daje jej siły na kolejne dni.

Rozmowy z Elą stale nasuwają mi wspomnienia wspólnej walki zarówno z Niemcami, jak i Sowietami. Wraca do mnie, już przecież dorosłego, jeśli nie starego, myśl o „szlachetnej bliźnie”.

Któregoś dnia w połowie listopada 1944 roku ojciec zakomunikował mi, że zostałem wytypowany przez komendę do akcji specjalnej. Mam zatem wymaszerować o godzinie 20 bez żadnego dokumentu, broni i amunicji. Ojciec poinformował mnie, gdzie jest zbiórka, jakie jest hasło i odzew. Późnym wieczorem dobrnąłem do polnej stodoły położonej na wschód od Kupientyna. Zbliżając się do stodoły i słysząc gwar dochodzący z jej wnętrza rzuciłem półgłosem hasło „Wszawa”. Odzew się zgadzał, więc wszedłem do stodoły. Z kilkunastoosobowej grupy młodych ludzi nikogo nie znałem, widocznie byli z innych kompanii. Z zapadnięciem zmroku dowódca grupy przedstawił nam zadanie do wykonania i wydał broń. Mieliśmy odbić aresztowanych przez Sowietów oficerów AK. Dostałem bardzo zużytego stena z zamontowanym magazynkiem i jeden magazynek zapasowy. Późnym wieczorem ruszyliśmy na wschód w stronę Sokołowa. Po kilkudziesięciu krokach zorientowałem się, że z trzymanego na lewym ramieniu stena wypadł magazynek. Zameldowałem o tym dowódcy grupy i prosiłem, aby mi pozwolił wyjść z szeregu i przeszukać przemaszerowany odcinek. Magazynka nie znalazłem, zrobiło mi się bardzo gorzko. Po kilkudziesięciu minutach dobrnęliśmy do rzadkich zabudowań ciągnących się od lasu do okolic rynku i kościoła przy wylocie szosy na Kupientyn.

Była cisza. Tylko gdzieniegdzie szczebanie psów. Gdy doszliśmy do skrzyżowania, z lewej strony wybuchła kanonada. Poleciały ku nam salwy z czołgowych karabinów maszynowych. Byliśmy całkowicie zaskoczeni. Nie dotarła do nas informacja, że późno wieczorem na rynku ustawiły się trzy czołgi radzieckie. Dowódca oddziału czołgów zdecydował, że właśnie tutaj będzie nocny postój w drodze na północ. Wciąż ostrzeliwani, zrobiliśmy skok przez ulicę i dopadliśmy murowanego ogrodzenia kościoła. Przeskakując przez mur przez moment zawisłem na jego szczycie. Poczulem silne uderzenie w wystające biodro – pomyślałem, że to wreszcie szlachetna blizna. Leżąc pod murem pomacałem biodro. Nie wyczułem ani żadnego bólu, ani lepkości krwi, a tylko poszarpaną zewnętrzną kieszeń samodziłowej kurtki. Znaczy, że seria z karabinu maszynowego poszła nieco za wysoko. Zerwałem się i zgodnie z instrukcją przebiegłem przez ulicę i wpadłem na szerokie ściernisko. Było całkowicie oświetlone rakietami, ukazując rzadkie postacie wycofujących się kolegów. Byle na kraniec pola, do chaty wpół zakrytej niskimi drzewami lasku! Tam była zbiórka, zdanie broni i rozproszenie się oddziału. Zdałem stena, wyjaśniłem brak jednego magazynku. Ubłagałem u dowódcy i gospodarza domu zgodę na odpoczynek tutaj – do brzasku.

Gdy tylko na wschodzie ukazała się bladą różową zorzą, ruszyłem w kierunku Kupientyna, trzymając się z dala od szosy. W odpowiednim miejscu i odpowiedniej

chwili przeskoczyłem przez szosę i po kilkunastu minutach odnalazłem stodołę. Idąc od niej przeszukałem polną drogę krok po kroku do miejsca, gdzie zameldowałem dowódcy o zaginięciu magazynka. Zguby nie odszukałem. Znacznie później dowiedziałem się, że magazynek podniósł żołnierz idący za mną (świnia!).

Gdy wychodziłem z lasu miałem 17 lat. Byłem pełen wrażeń, satysfakcji, że ziściły się moje marzenia hołubione od dziecięcych lat. To były lata kręcenia się po koszarach szkoły podoficerskiej piechoty nr 2 w Śremie, siedzenia z siostrami w strzelnicy w Zbrudzewie, którą nadzorował mój ojciec, zaopatrywanie trzy razy w tygodniu w towary prowadzonej przez matkę kantyny żołnierskiej. Wszystko to byłoby piękne, gdyby nie świadomość, że Niemcy i Sowietci w czasie II wojny światowej wymordowali miliony Polaków, następne miliony skazali na poniewierkę, głód...

Po kilku miesiącach pchałem lub ciągnąłem rower w bryi śniegu. Szosa z Sabni do Sterdyny była nieprzyjemnie pusta i hulał po niej wiatr. Z dala ukazała się jednokonna podlaska furmanka. Nie przeraziłem się. Nie wyobrażałem sobie, żeby tak podróżował jakikolwiek patrol sowiecki. Gdy zrównałem się z mężczyzną idącym obok furmanki, rozpoznaliśmy się. Porucznik saperów „Granit” zatrzymał furmankę i rzucił półgłosem w moją stronę: – To ty Jaworek, którego kiedyś miałem ochotę zastrzelić za niesubordynację? – Ja, panie poruczniku. – Rzadko się zdarza, aby dowódca przeproszał podkomendnego, a to jednak była moja pomyłka. Pamiętaj Jaworek, żeśmy się nigdy nie widzieli. Dziwne to było spotkanie.

W Sterdynie łatwo odszukałem probostwo. Kuchnia w nim była ogromna, wypełniona oszałamiającymi zapachami pieczonego mięsa. Gruba gospodyni zgłosiła księdzu, że ktoś obcy przybył. Ksiądz wszedł do kuchni, bezceremonialnie wziął z mojej ręki pocztę i polecił mi poczekać. Do dzisiaj nie potrafię uświadomić sobie, ile godzin trwało to czekanie. Byłem półprzytomny ze zmęczenia, głodu i zapachów.

Z zachodu nadciągały wiadomości o parciu Sowietów do przodu. Podobno także i Poznań był w ich rękach. Nasza rodzina, jak i wielu innych poznaniaków, przygotowywała się do powrotu. W placówce AK w Grodzisku zdałem granaty, amunicję i mój ukochany karabin. Nie mogłem się oprzeć temu, aby idąc z nim niskim brzegiem strugi nie wystrzelić kilkakrotnie. Wiem, że nie było to świadectwem mej dojrzałości konspiracyjnej...

Po pięciu dniach jazdy, zahaczając o różne wojskowe transporty, głodni i przemarznięci dobrnęliśmy do Wrześni. Stamtąd lokalnymi, już „naszymi” składami PKP dotarliśmy do Zaniemyśla (a może wąskotorówką?). Wreszcie ukazał nam się Śrem. Byliśmy jednymi z pierwszych wysiedleńców, którzy wrócili. I wydaje się, pierwszymi AK-owcami...

Nadal nie było mowy o zamieszkaniu na komendzie. Ciocia Zula na razie oddała nam swoje mieszkanie przy ulicy ks. Wawrzyniaka.

Na wysiedleniu mieliśmy okresy wręcz głodowe. Przyzwyczailiśmy się do takiego stanu żołądka. Wydawało nam się, że po wojnie, gdy oboje rodzice będą nadal

pracować, na jedzeniu zdołamy zaoszczędzić masę pieniędzy. Niestety, wolność przyniosła nam wielką biedę trwającą nawet wówczas, gdy ojciec był pracownikiem starostwa – referendarzem karno-administracyjnym. Jedynym lekkim osłodzeniem tej sytuacji były zapamiętane przez ojca doniesienia milicjantów, które mogły stanowić źródło tekstów kabaretowych.

W kwietniu 1945 roku setki młodzieży zasiadły w ławkach gimnazjum i liceum im. gen. Józefa Wybickiego w Śremie. Wielu z nich to nasze koleżanki i koledzy, z którymi albo chodziliśmy już do szkoły powszechnej, albo znaliśmy się jako pędraki biegające po ulicy. Kilkadziesiąt dziewcząt i chłopców zasiadło w ławkach klas licealnych. Byli to ci, którzy albo zaliczyli już przed wojną kilka klas gimnazjum lub liceum, albo mieli szczęście podjęcia nauki na tajnych kompletach.

W pierwszej klasie gimnazjalnej znalazło się ponad 40 dziewcząt i chłopaków. Ulokowałem się na krzeselku plecami do ściany, aby móc obserwować siedzącą niedaleko Bożenkę. Tak jak kiedyś w szkole powszechnej była uczennicą bardzo zdyscyplinowaną, zdolną i pilną. Teraz doszedł wdzięk 18-letniej pani. Natomiast ja nie byłem pilnym uczniem. Wyjątkiem był język polski, do którego miałem nabożeństwo oraz wybrane fragmenty innych przedmiotów. Te mianowicie, którymi mogłem zaimponować Bożence. Dużo wrażeń przynosiły nam wszystkim przerwy między lekcjami, kiedy dziesiątki młodych ludzi kłębiły się na dziedzińcu szkolnym. Tu odświeżały się dawne koleżeńskie znajomości i przyjaźnie. Ja nie musiałem korzystać z owej szkolnej okazji. Nasze mieszkanie było prawie o rzut kamieniem od domu rodziny Ś., a pretekstów, aby tam zobaczyć Bożenkę lub wręcz spotkać się z nią, nie brakowało.

Bardzo absorbowało mnie zorganizowanie ruchu antykomunistycznego. Przywiozłem to z Podlasia, z działalności w AK. Wykonując zalecenia dowództwa AK, a także dążąc do zaspokojenia swoich aspiracji zorganizowania w Śremie młodzieżowej grupy oporu, zmontowałem kilkuosobowy zespół kolegów, których interesowała ta sprawa. Oczywiście – byłem przywódcą, jako że miałem największe doświadczenie w konspiracji i byłem absolwentem akowskiego kursu podoficerskiego. Nasza grupa miała dalekosiężne plany. Na razie działalność jej skupiała się na szkoleniu w strzelaniu z karabinu, prowadzonym przeze mnie w przybrzeżnych chaszczach Warty. Dotyczyła także gromadzenia przeróżnego materiału wojskowego przy okazji porządkowania koszar, zbierania informacji o śremskim Urzędzie Bezpieczeństwa, rozlepiania na murach miasta ulotek antykomunistycznych. Najbliższym naszym poważnym i spektakularnym zamierzeniem było wysadzenie w powietrze pomnika wdzięczności dla Armii Czerwonej, który stał na rynku naprzeciw sklepu pań Mikołajczakówien...

W czwartek, piętnastego maja 1945 roku mój zastępca, kolega Ksawery zameldował, że na tyłach gospodarczej części koszar (tuż obok cmentarza niemieckiego) w wodzie i błocie leży kilkanaście jajkowych granatów niemieckich – oddzielnie korpusy i zapalniki. Pojechaliśmy tam

rowerami. Miałem obawę, że namoknięte granaty mogą spowodować wybuch. Wzięliśmy zatem tylko dwa, aby wypróbować ich wartość bojową. Ustaliśmy, że najlepszym miejscem dla tej próby będzie jedno z wgłębień terenu po wylewie Warty niedaleko Łysej Góry. Po drodze wstąpiliśmy do Ś., aby do tego eksperymentu włączyć najstarszego brata Bożenki – Jarocho. Nie zastaliśmy go. Napotkaliśmy Bożenkę, która właśnie wieszła na sznurach duże ilości bielizny i prosiła nas (wyższych od niej wzrostem) abyśmy jej pomogli. Nie bardzo rozumiała, że jedziemy nad Wartę nie wiadomo po co, rezygnując z przyjemności spędzenia z nią kilkunastu minut i zyskania dużego punktu. Niepokoiło ją także nasze zachowanie. Pewnie przeczuwała, że coś się za tym kryje. Nie potraktowałem poważnie jej przecucia.

No tak. Po natknięciu się na to idealne wgłębienie wszedłem w nie. Ksaweremu poleciłem usunąć się kilka metrów. Objąłem lewą dłonią korpus granatu (lewą, bo nie nauczyłem się rzucać czymkolwiek prawą ręką). Zapalnik włożyłem w korpus. W tej chwili tknęło mnie złe przecucie. Na wprost mnie na obrzeżu wgłębienia sterczał kikut po złamanym drzewku. Zapytałem kolegę, czy nie ma długiego sznurka. Zdziwionemu wytłumaczyłem, że przywiązałbym granat do drzewka i kilka metrów od niego, będąc w głębi dołka, odpaliłbym granat. Ksawery nie miał sznurka. Wkręciłem więc zapalnik do korpusu i pochyliwszy się nieco w lewą stronę – szarpnąłem. Prawa dłoń, która wyciągnęła splonkę, nie zdążyła „odskoczyć” za prawy bok. Usłyszałem huk, zobaczyłem błysk. Zapytałem kolegę, co się stało? Przerażony Ksawery drżącym głosem próbował mi opisać wydarzenie. Zrozumiałem, że to coś poważnego i poprosiłem go, aby pobiegnął do szpitala. Jednocześnie uderzyły we mnie książkowe opisy samotnej śmierci żołnierzy na polu walki.

W niespełna 10 min. po spotkaniu z Bożenką leżałem na ziemi bez lewej dłoni, ze zmasakrowaną częścią prawej, z krwawo poranym czołem, wyrwą w udzie, bez wzroku...

Przypomniałem sobie, że gdy jechaliśmy tutaj, zauważyłem stado krów i nadzorującego je mężczyznę. Poprosiłem Ksawerego, aby go sprowadził. Przyszedł. Stary, nieco sklerotyczny, zaczął mi opowiadać o Verdun, gdzie takich jak ja leżały setki. A moja krew ciekła i ciekła...

Po około dwóch godzinach przybiegli Ksawery z kolegami z napotkanej grupy Przysposobienia Wojskowego. Włożyli mnie na nosze i ruszyli w stronę miasta. Nadal nie traciłem przytomności ani na chwilę. Podjąłem z nimi rozmowę. Zwróciłem im nawet uwagę, że z rannym na noszach nie należy iść równym krokiem, lecz przemienym. Ale nikomu (ani moim ratownikom, ani mnie) nie przyszło na myśl, aby w jakikolwiek sposób zatamować krew buchającą teraz na skutek ruchu. W połowie drogi do szpitala napotkaliśmy zjeżdżający z pola wóz. Więc zajechałem jak gdyby karetką.

Położono mnie na stole lub kozetce w izbie przyjęć. Był tam już ksiądz, moja matka, Bożenka, wychowawca naszej klasy, bardzo młody lekarz (jak się dowiedziałem później, zatrzymał się w szpitalu w drodze ze strefy amerykańskiej do Białegostoku) i pielęgniarka – znany mi sprzed wojny Janko. Gdy Janko zaczął ciąć moją odzież, uprzytomniłem sobie, że wewnętrzna kieszeń marynarki

wypełniona była zamkiem karabinowym, dwoma magazynkami karabinowymi i plikiem ulotek. Poprosiłem, aby wszyscy poza Ksawerem wyszli z pomieszczenia. Postuchali. Poleciłem mu wyjąć zawartość kieszeni... Po kilku minutach zostałem uspijony.

Zbudził mnie mamrot jakiegoś starego człowieka i jego gramolenie się na moje świeżo amputowane ręce. Narobiłem krzyku. Zabrano mnie z tej izby, która okazała się być przechowalnią pacjentów do czasu ich prędkiej śmierci. A ja ani o tym myślałem. Zwłaszcza, że utraciwszy wzrok nie widziałem swoich kikutów ani odbicia w lustrze swojej zabandażowanej twarzy.

Tydzień po operacji na brzegu mojego łóżka siadł wiełoletni i przewspaniały ordynator śremskiego szpitala. Ten doskonały chirurg powiedział: – Chłopcze, albo ty pospieszyłeś się o trzy doby, albo ja o tyle samo się spóźniłem. Przybyłem dzisiaj rano ze strefy amerykańskiej i przywiozłem penicylinę... Nigdy nie miałem pretensji do tamtego młodego lekarza, że nie ratował mi trzech palców wiszących przy zmasakrowanej prawej dłoni. Rozległe rany czoła nie nasuwały myśli, że przeżyję... Doktor Paul poinformował mnie – jak najdelikatniej, że końce obydwu kikutów mają wystające kości ledwie obciążone skórą. Konieczna więc będzie reamputacja, co niestety skróci nieco przedramiona. Będąc jeszcze wciąż w nieokreślonym szoku, nie martwiłem się tym. Pewnie dlatego, że moich kikutów dotąd nie wyczuwałem i nie wyobrażałem sobie, jak one wyglądają. Po kilku dniach siostra Eliza zdjęła mi opatrunek z czoła i z oczu. Troskliwie zapytała: – Edziu widzisz? Nie widziałem.

Po kilkunastu dniach zagoiły się kikuty i rany na czole. Krewni w Poznaniu pomogli nam odszukać prywatny gabinet okulistyczny (żaden szpital lub klinika nie działały) doktor Jasińskiej przy ulicy Kraszewskiego. Znany w Śremie pan Schiler (?) użyczył nam pozostałej po Niemcach trzykołowej bagażówki. Po kilku dniach pobytu u krewnych i opadnięciu zmęczenia przewieziony zostałem do gabinetu dr Jasińskiej.

Dla mnie było łóżko w prywatnym pokoju, dla mej matki stare nosze. Doktor Jasińska i druga doskonała okulistka doktor Bartkowska dokonały usunięcia zaćmy urazowej lewego oka. Po operacji przez chwilę pozwoliły mi spojrzeć tym okiem. Chociaż twarze i wszystkie przedmioty wyglądały tak, jakby pływały w akwarium, wrażenie samego widzenia było niesamowite. Po kilku minutach oko obandażowano.

W gabinecie przy Kraszewskiego pozostałem z matką jeszcze kilka dni. W ciągu dnia strasznie męczył nas hałas przejeżdżających pod oknami tramwajów, a w ciągu nocy nieustanny ryk silników samolotowych poddawanych naprawom i sprawdzaniu. Powrót do domu był ogromną ulgą, a zarazem wyzwaniem – co dalej?

Dużo myślałem o powrocie do szkoły. Zdawałem sobie sprawę z tego, że jeśli nie zdam matury, nigdy nie otrzymam żadnej pracy. Do fizycznej się nie nadawałem, mimo że miałem duże doświadczenie z czasów okupacji. A praca umysłowa bez wykształcenia... Nie celowałem wysoko – marzyłem o stanowisku KO-wca.

**Edward Niemczyk**  
cdn

„Przyjazne Auto” to projekt prowadzony przez Skoda Auto Polska na rzecz osób niepełnosprawnych.

Jego celem jest wsparcie aspiracji zawodowych i możliwości spędzania wolnego czasu przez osoby z dysfunkcjami dzięki zwiększeniu ich mobilności.



## Szkoła doskonalenia jazdy



**S**zacuje się, że w Polsce żyje 470 tys. osób, dla których brak własnego środka lokomocji jest często barierą ograniczającą możliwość podjęcia pracy oraz znacznie obniżającą jakość życia.

„Przyjazne Auto” wpisuje się m.in. w działania PFRON, który w ramach programu „Sprawny dojazd” zwiększa mobilność osób niepełnosprawnych poprzez dofinansowanie kursów prawa jazdy



Dzięki projektowi „Przyjazne Auto” prawie wszystkie modele nowych samochodów i wybrane używane marki Skoda mogą być zaadaptowane

dla dysfunkcji prawej nogi można zamontować: mechaniczny hamulec i elektroniczny gaz, system „push and pull” (gaz i hamulec we wspólnej dźwigni), hamulec pod kierownicą, obręcz nad kierownicą, hamulec w podłodze oraz przemienny pedał przyspieszenia.

Dodatkowe urządzenia to: siedzenie pomocnicze, manetka przełącznika zespolonego, przedłużenie pedałów, osłona pedałów i gałka kierownicy.

Dobrze oprzyrządowany samochód to nie wszystko. Niezbędna jest umiejętność prowadzenia takiego samochodu. Szkoła bezpiecznej jazdy prowadzona przez Szkołę Auto Skody Auto Polska oferuje pierwszy i jedyny w Polsce kurs bezpiecznej jazdy dla osób z dysfunkcjami narządu ruchu. Wychodzi ona naprzeciw potrzebom osób niepełnosprawnych, które nie dość, że mają trudniejszy dostęp

do kursu prawa jazdy, to także nie miały do tej pory w Polsce możliwości późniejszego doskonalenia techniki jazdy.

Dzięki samochodom szkoleniowym przystosowanym do potrzeb osób z dysfunkcją narządu ruchu, mogą one wziąć udział w szkoleniu z zakresu bezpiecznej jazdy. Specjalnie opracowany program umożliwia zapoznanie się z podstawami bezpiecznej jazdy i przyswojenie właściwych nawyków za kierownicą.

Pierwsza prezentacja szkolenia bezpiecznej jazdy Przyjazne Auto z udziałem osób niepełnosprawnych odbyła się 20 maja, w ośrodku szkoleniowym Szkoły Auto – w Kąkolewie k. Grodziska Wielkopolskiego. W jej trakcie można było zapoznać się z programem szkoleniowym oraz poprowadzić auto przystosowane do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Kolejną okazją było szkolenie zorganizowane w sierpniu br. we współpracy z periodykami dla osób niepełnosprawnych – „Naszymi Sprawami” i „Filantropem”. Udział w nich wzięli dziennikarze tej prasy oraz zaproszeni przez nich goście – osoby niepełnosprawne.

Po krótkim szkoleniu teoretycznym zasiedli oni za kierownicami samochodów



oraz zakupu samochodów dla potrzeb osoby niepełnosprawnej lub jej opiekuna. Aby skorzystać z dofinansowania udzielanego przez PFRON, konieczne jest wniesienie wkładu własnego. Szczegółowe informacje na [www.pfron.org.pl](http://www.pfron.org.pl).

do indywidualnych potrzeb osób niepełnosprawnych. Dodatkowo osoby z dysfunkcjami narządu ruchu oraz ich opiekunowie mogą skorzystać z preferencyjnych warunków zakupu.

Dla osób z dysfunkcją lewej nogi montuje się sprzęgło automatyczne;



## PRZYJAZNE AUTO

Skoda z parku maszynowego Szkoły Auto, przystosowanych przez renomowaną firmę Guidosimplex do potrzeb osób z dysfunkcjami narządu ruchu.

Z dużym zaangażowaniem realizowali kolejne serie ćwiczeń – hamowanie awaryjne, omijanie przeszkód oraz oba te manewry łącznie, zarówno na suchej, jak i śliskiej nawierzchni, ćwicząc i doskonaląc te techniki. Program szkolenia był zróżnicowany i ciekawy, nic więc dziwnego, że zyskał wysoką ocenę uczestników. Podobnie ocenili oni też kwalifikacje, profesjonalizm i miłe podejście instruktorów. Dostrzeżono jednak pewne niewielkie mankamenty w przystosowaniu samochodów, które nie uniemożliwiły jednak przeprowadzenia szkolenia, dowiodły jednak znanej prawdy, że samochód dla każdej osoby z niesprawnością powinien być przystosowany indywidualnie – pod kątem jej możliwości i ograniczeń.

Oceny i opinie uczestników mają przyczynić się do ulepszenia tego jedyne w Polsce programu doskonalenia technik jazdy dla tej grupy osób.

– Projekt „Przyjazne Auto” był dla nas nie lada

wyzwaniem – nie mając wcześniej doświadczeń w szkoleniu osób z dysfunkcjami narządu ruchu musieliśmy uczyć się wszystkiego od podstaw – powiedział Michał Kopeć, dyrektor Szkoły Auto. – Po kilku miesiącach od rozpoczęcia jego realizacji mamy już pewność, że osoby te są chyba bardziej niż inni kierowcy zainteresowane doskonaleniem swych umiejętności za kierownicą. Nasze mocne strony, które nieustannie doskonalimy, to interesujący, profesjonalnie przygotowany program szkolenia, wysokie kwalifikacje i podejście instruktorów oraz „pomoc naukowa” – samochody Skoda – dodaje Kopeć.

Szkoła Auto to pierwsza profesjonalna szkoła doskonalenia jazdy w Polsce, utworzona z inicjatywy i sponsorowana przez Skoda Auto Polska S.A. – powstała w 2004 r. Od 2006 r. partnerem merytorycznym Szkoły Auto jest niemiecki ADAC Fahrsicherheitszentrum Berlin-Brandenburg – największy w Europie ośrodek bezpiecznej jazdy.

Więcej:

[www.przyjazneauto.pl](http://www.przyjazneauto.pl)

Joko

fot. Ryszard Rzebko

## Osoby dorosłe z autyzmem aktywne zawodowo

*Fundacja Wspólnota Nadziei z Krakowa otrzymała dofinansowanie na realizację projektu „Organizacja modelu wsparcia w dziedzinie zatrudnienia osób dorosłych z autyzmem” w ramach działania 7.2.1 Programu Operacyjnego Kapitał Ludzki.*

*Projekt realizowany będzie przez najbliższe dwa lata.*

Fundacja, opierając się na wieloletnich doświadczeniach ośrodków Europy Zachodniej, pragnie stworzyć innowacyjny w skali regionu małopolskiego punkt aktywizacji zawodowej osób z autyzmem. Funkcjonujący dzięki realizacji projektu model wsparcia w dziedzinie zatrudnienia osób dorosłych z autyzmem spowoduje ich znaczne usamodzielnienie się oraz integrację społeczno-zawodową na otwartym rynku pracy. W Małopolsce jak dotąd nie funkcjonuje kompleksowy model wsparcia w dziedzinie zatrudnienia osób dorosłych z autyzmem, dlatego też tak niezwykle istotne jest umożliwienie tym osobom skorzystania z proponowanego w ramach projektu wsparcia.

Osoby dorosłe z autyzmem nie dają się łatwo wpasować w istniejące systemy, mają trudności adaptacyjne. Zrozumienie oraz opracowanie odpowiednich sposobów postępowania w tak trudnej materii jest sprawą tym istotniejszą, iż autyzm jest nie tylko złożonym stanem chorobowym, ale obejmuje całe spektrum zaburzeń. W przypadku osób z autyzmem niezwykle trudne może być radzenie sobie ze społecznymi aspektami pracy, czyli interakcją z innymi ludźmi, w zmiennym i często nieprzewidywalnym otoczeniu.

Planowane w ramach projektu działania przewidują doskonalenie doradztwa i poradnictwa zawodowego, wypracowanie nowatorskich metod przeciwdziałania bezrobociu – wdrożenie job coachingu, kształtowanie umiejętności nawiązywania kontaktów oraz znalezienie zatrudnienia dla osób z autyzmem.

W ramach projektu wsparciem zostaną objęte dorosłe osoby z autyzmem z terenu całego województwa małopolskiego o znacznym i umiarkowanym stopniu niepełnosprawności, które nie pozostają w zatrudnieniu – Beneficjenci Ostateczni. Wsparcie otrzyma 50 osób, które wyrażą gotowość i zainteresowanie proponowanymi formami aktywności.

Szczegółowe informacje związane z realizacją projektu znajdują się na stronie [www.farma.org.pl/pok/2008](http://www.farma.org.pl/pok/2008) lub w siedzibie Fundacji Wspólnota Nadziei tel. 606 837 302.



*Uwaga i zainteresowanie społeczności Iwonicza i okolic w dniach 30-31 sierpnia skupiła się na III Podkarpackim Festiwalu Rekreacji i Zabawy – Pożegnaniu Lata. Pomysłodawcą i inicjatorem tej akcji od trzech lat jest dyrektor Domu Pomocy Społecznej Zakonu Bonifratrów, br. Eugeniusz Kret. Sam pomysł Festiwalu zrodził się z potrzeby spotkania się społeczności bonifraterskiego Domu z przyjaciółmi, współpracownikami, sąsiadami, darczyńcami.*



III Podkarpacki Festiwal



## Pożegnanie Lata w Iwoniczu Zdroju

Wśród zaproszonych gości byli obecni również przedstawiciele domów pomocy społecznej, środowiskowych domów samopomocy oraz warsztatów terapii zajęciowej z województwa podkarpackiego. Przesłaniem tych corocznych już spotkań jest rozwijanie idei integracji, wskazywanie na wciąż nowe obszary aktywności i rehabilitacji osób niepełnosprawnych, dzielenie się z innymi swoim potencjałem, a przede wszystkim promowanie osób niepełnosprawnych poprzez różne formy artystyczne.

Swoją obecnością Festiwal wzmocnili przedstawiciele władz państwowych i lokalnych: Stanisław Zajac i Stanisław Piotrowicz – senatorowie, Piotr Babinetz – poseł, Mieczysław Janowski – poseł do Parlamentu Europejskiego, Tadeusz Majchrowicz – przewodniczący Solidarności, Mariola Zajdel-Ostrowska – dyrektor Regionalnego Ośrodka Polityki Społecznej w Rzeszowie, Maciej Szymański – dyrektor Oddziału PFRON w Rzeszowie, Dariusz Tracz – dyrektor Wydziału Polityki Społecznej Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie, Paulina



Kloc – asystent wojewody podkarpackiego, Jan Juszczak i Andrzej Guzik – starostowie powiatu krośnieńskiego, Agnieszka Zygarowicz – dyrektor PCPR w Krośnie, Paweł Pernal i Wiesław Polek – burmistrzowie Iwonicza Zdroju.

Pierwszy dzień Festiwalu rozpoczęła uroczysta msza św., której przewodniczył i słowo Boże wygłosił J.E. ks. bp Marian Rojek. Po nabożeństwie odbył się wspaniały koncert „Santo, Subito Santo” w wykonaniu Krzysztofa Cwynara i Studia Integracji z Łodzi. Artyści dzielili się z nami swoją afirmacją życia i człowieka ze wszystkimi jego ułomnościami.

Po uroczystym otwarciu spotkania swoje talenty na scenie oraz w warsztatach teatralnych zaprezentowali niepełnosprawni artyści. Młodzi wykonawcy zarażali nas swoim entuzjazmem, pasją, dzielili się z nami tym,

co posiadają najcenniejszego. Tego dnia koncertem wieczoru był występ Violi Brzezińskiej z zespołem. Ten festiwalowy dzień zaskakiwał wieloma atrakcjami, konkursami, niespodziankami wygranymi w loterii fantowej, zabawami ruchowymi, hipoterapią. Uwieńczeniem dnia był pokaz sztucznych ogni oraz wspaniała zabawa na iwoniczkim deptaku.

W drugim dniu towarzyszyliśmy niepełnosprawnym artystom w zmaganiach konkursowych. W tej zabawie nie było przegranych, była radość i duma z własnych osiągnięć oraz wzruszenia publiczności. Niezwykle gorących i żywych emocji dostarczyła „Parada Harleyowców”. Zdjęciom, oglądaniu motorów oraz rozmowom z motocyklistami nie było końca. Na zakończenie Festiwalu wysłuchaliśmy wspaniałego koncertu Marka Bałaty i zespołu HolyNoiz z radosną muzyką gospel. Wspólnie odśpiewany został hymn „Miłość taka jest”, będący pożegnaniem, a równocześnie zapowiedzią spotkania za rok.

Dlaczego Festiwal? Dlatego, że potrzebujemy siebie nawzajem, pełnosprawni i niepełnosprawni. Dzięki sobie odkrywamy siebie, zdobywamy siły, aby wspólnie iść naprzód.

**Organizatorzy**

„Chodzi mi o to, aby język giętki  
powiedział wszystko,  
co pomyśli głowa”

(J. Słowacki, Beniowski)



Gościem Witryny „N6” jest niezwykle ciekawa artystka Katarzyna Warachim – plastyczka, stypendystka Światowego Stowarzyszenia Artystów Malujących Ustami i Nogami (AMUN), pisarka i poetka, laureatka wielu nagród plastycznych i literackich.

\*\*\*

poeta pisze wiersz  
nadyma się  
pęcznieje i cierpi  
zakleja śliną kopertę  
zdobywa nagrodę  
liczy pieniądze  
oprawia dyplomy  
cierpi  
nie potrafi podjąć decyzji  
czy kropka tylko  
czy może wielokropek

potem zakleja kopertę  
wysyła zdobywa liczy  
listy publiczność lata  
pieniądze  
brak pieniędzy  
puste butelki

poeta pisze wiersz  
i cierpi

### Penelopa

czuje jak siwieje jej dusza  
nerw za nerwem  
rok za rokiem  
kruszeje chryzelefantyna

obumiera życie pod palcami  
sierocej cieśniny Magellana

\*\*\*

to się złożyć nie może uznał poeta  
to z tym  
tamto z owym

a przecież trwamy nadal  
każde przy swoim  
na swoim  
w sobie

### Nazajutrz

ścięłam włosy które dotykałeś  
zmyłam zapach z dłoni  
stałam z piersi smak twoich ust  
frenetyczną miłość jak szklaną  
muchę  
ukryłam w klatce z hiszpańskiego  
szkła  
owijam głowę kirem  
dla niepoznaki

\*\*\*

moja miłość jest ślepa  
słucha Bacha  
i jak rośnie trawa  
pije wytrawne wino z Sartrem  
ze starym poczciwym Marquezem  
od stu lat jest po imieniu  
zapytana czy czuje to samo  
tak to nie  
odpowiada

\*\*\*

ślepa moja dusza  
i głucha  
tężeje z upału  
tęsknota dławi  
brakiem powietrza  
dusznym zapachem maciejki  
a ty  
chmury głową podrapane  
zanosisz na burzę

\*\*\*

niejedną burzę przeżyłam  
napędzana wiatrem  
tysiąc nocy i dni  
tysiąc dni i nocy  
prześniłam ufając  
ufałam śniąc  
że serce zabije na Anioł Pański

### Nadzieja

szary deszcz  
ciemne południe  
pierwszy dzień jesieni

szary zimny blok  
pokój  
łóżko  
źle ale nie tak jak dawniej  
tak samo leżę  
ale już nie ta sama

teraz ona jest przy mnie  
i nie pozwala mi marznąć

wyczuwalna  
ciepła  
choć jeszcze nie dojrzała  
jeszcze nie dorosła  
tuli się do mnie  
udowadnia że istnieje

ta moja mała  
matka głupich

\*\*\*

jakże zazdroścę tym  
którzy nie widzą  
co to miłość  
ponieważ zaznają szczęścia  
cicho prześnionych nocy  
jeżeli płaczą czasem  
to nie po to  
żeby zgasić żal palący serce  
gdy piszą listy  
– banalne opowiadki  
nie rodzierają koperty z odpowiedzią  
pogryzionymi z tęsknoty palcami  
mogą spokojnie  
mijać ludzkie spojrzenia  
bo nie doszukają się w nich  
wzroku ukochanej osoby  
nie zadają światu  
tylu naiwnych pytań  
i nie tłuką głową w ścianę  
w poszukiwaniu tzw. sensu

zazdroścę im tego  
co tracą nie kochając

**Katarzyna Warachim**

Oprac. IKa

# Show nie tylko

*Kolejnym dniem Ogólnopolskich Dni Integracji „Zwycięzać mimo wszystko”, zorganizowanych w Krakowie przez Fundację Anny Dymnej Mimo Wszystko, był dzień sportu. W niedzielę 15 czerwca Rynek został zaanektowany przez niepełnosprawnych sportowców, którzy zaprezentowali największy w kraju show – dyscyplin, umiejętności i hartu ducha.*

**B**yla piłka nożna dla niewidomych, szermierka, podnoszenie ciężarów, rugby i koszykówka na wózkach, goalball, tenis stołowy, hokej halowy, siatkówka na siedząco, kolarstwo, w tym handbike, nawet pokaz mody i jeszcze kilka innych rzeczy. Na krakowskich Plantach trwał kiermasz prac plastycznych, a wieczorem odbył się koncert z udziałem wielkich gwiazd estrady – od Ireny Santor po Kasię Nosowską. Nadażyć za tym wszystkim było trudno, ale z wieloma osobami mieliśmy okazję porozmawiać. A najtrudniej było nadażyć za Krzyskiem Głombowiczem – sprawozdawcą sportowym, który z werwą prowadził ten pokaz, mimo iż poruszał się o kulach, a uskarżał się na to wspomagający go Artur Szulc.

## **Polecę na koniec świata...**

– mówiła 15-letnia Karolina Sawka, laureatka ubiegłorocznego Festiwalu Zaczarowanej Piosenki. – Polecę do Australii samolotem, nic się nie boję, a tam będę pływać na jachcie.

Przed czterema miesiącami do Fundacji Anny Dymnej Mimo Wszystko zadzwoniła młoda osoba z Nowego

Jorku. Była to Natasza Caban, żeglarka mająca zamiar popłynąć dookoła świata na swym jachcie „Ta nasza Polska”. Zaproponowała, że chętnie spełni życzenie osoby niepełnosprawnej i zabierze ją na pokład podczas rejsu, na jeden z etapów. Fundacja dość sceptycznie podeszła do propozycji, ale po sprawdzeniu okazało się, że 31-letnia mieszkanka Ustki, Natasza Caban, wspaniała kobieta i żeglarka, zamierza w wieloetapowym rejsie opłynąć Ziemię. Odcinek od wybrzeży Papui Nowej Gwinei zamierza pokonać w towarzystwie niepełnosprawnej Karolinki na przełomie września i października. Razem popłyną na Wyspy Kokosowe. Ta dość niesamowita historia pozwoli spełnić marzenia Karoliny, zobaczyć rejony tak odległe i egzotyczne, że aż nieprawdopodobne. W bogatej historii Fundacji jest to jeden z najpiękniejszych i oryginalnych gestów darczyńcy.

## **Piłka z dzwoneczkami**

Tłok na Rynku był niemiłosierny. Szczególnie trudno było dopchać się do ogrodzonego małego boiska, na którym niewidomi i słabowidzący rozgrywali mecz piłki nożnej. To młoda dyscyplina sportu możliwa do uprawiania dzięki określonym przepisom i z bramkarzami w roli głównej. W tej roli występowały Marysia Stachyra i Kasia Janczura: – Jesteśmy z Lublina, trenuję już cztery lata, koleżanka trochę mniej, obie w szkolnym klubie o nazwie „O.K.”, ale przede wszystkim w Starcie Lublin. Trener nam zaproponował grę w piłkę nożną, a czy gra chłopak czy dziewczyna, to nie ma znaczenia. My jesteśmy bramkarkami, a w tej grze chłopcy bez naszej pomocy by sobie nie poradzili. Oni nic nie widzą i niekoniecznie potrafią znaleźć piłkę bez naszej pomocy, naprowadzamy ich na nią słownie. Ja jestem słabowidząca, mam znaczny stopień niepełnosprawności. Na ogół gramy tylko u nas w ośrodku, choć zdarzają się pokazy, jak tutaj w Krakowie. To jeszcze nie jest popularna

gra. Trzeba mieć orientację w przestrzeni, wsłuchiwać się w dzwonki w piłce. Trenujemy po 2 godziny 2-3 razy w tygodniu, potrzeba około pół roku, aby zacząć płynnie poruszać się po boisku.

Jak trudna to zabawa, przekonał się popularny aktor Tomasz Schimscheiner, który po zasłonięciu oczu obowiązkową czarną przepaską był na boisku całkowicie bezradny, jak sam stwierdził, całkowicie stracił orientację w przestrzeni, nie było mowy o trafieniu w piłkę, o właściwym kierunku kopnięcia już nie wspominając: – Złe rzeczy przytrafiają się innym, nie nam – tak myślimy na co dzień. Widzę jednak progres – powiedział. – Może jeszcze nie wszędzie są udogodnienia dla niepełnosprawnych, nie w każdym mieście o to się dba, ale dzięki takim imprezom przybliżamy nam tych ludzi. Już nie patrzymy na nich jak na zjawisko, tylko jak na kogoś żyjącego wspólnie z nami na co dzień. Ja jestem człowiekiem naiwnym, prostym i wierzącym. Taki człowiek potrzebuje czasami cudu, żeby swą wiarę podtrzymywać. Tutaj, co roku, ten cud się zdarza. Jestem świadkiem tego cudu. Widzę ludzi niepełnosprawnych, potencjalnie na bocznym torze, a jednak funkcjonujących, są niejednokrotnie bardziej sprawni od nas.

## **Hokej na parkiecie**

Grzegorz Kurkowski, prezes Oddziału Świętokrzyskiego Stowarzyszenia Olimpiad Specjalnych, przybliżył nam nieco zaskakująco widowiskowy rodzaj sportu uprawianego przez niepełnosprawnych intelektualnie.

– Dyscyplina, jak większość z tutaj oglądanych, narodziła się w USA. To nie jest ani nie może być hokej na lodzie, bo upośledzenie umysłowe bardzo często ogranicza koordynację wzrokowo-ruchową, a więc np. wyklucza jazdę na łyżwach. Zaproponowano więc coś, co można rozgrywać na parkiecie, w hali. Zostały przystosowane kije hokejowe i krążki – i to się sprawdza. Zaangażowanie zawodników



*Na wybiegu Karolina Sawka, prezentująca modę na lato*



# sportowy

jest bardzo duże, potrafią się wykazać dużymi umiejętnościami i zostało zachowane to, co najpiękniejsze w normalnym hokeju – nie można się nudzić, idzie akcja za akcją, ciągle coś się dzieje. Jest dolna granica wieku zawodnika, ukończone 8 lat, natomiast nie ma górnej. W olimpiadach niepełnosprawnych wprowadzone są grupy sprawnościowe, powstające na podstawie obserwacji komisji. W sportach indywidualnych decyduje wynik. W kraju jest 18 oddziałów regionalnych, w sumie mamy około 5 tysięcy zawodników Olimpiad Specjalnych. W Oddziale Świętokrzyskim jest 27 sekcji, w tym hokej halowy. Dziś grały zespoły Strzały Jędrzejów i Tornada Skarżysko Kamienna.

## Nie interesuje mnie wycieczka

Damian Kulig jest zawodnikiem Startu Wrocław, dawniej był w Starcie Katowice, mieszka w Czechowicach-Dziedzicach. Na pokazie kazał sobie założyć na sztangę 200 kg i uniósł ją pięciokrotnie – razem 1000 kg! To rekord nie tylko krakowskiego Rynku.

– Trenowałem jeszcze gdy byłem w pełni sprawny, w sumie już 21 lat. Prawie dziesięć lat temu amputowano mi nogę w wyniku choroby nowotworowej. Uprawiałem sport od 10 roku życia jako zawodnik klubowy. Najpierw piłka nożna, potem boks, później jeszcze kulturystyka. Potem przyszła choroba. Nie ukrywam, że miałem momenty załamania, to był dla mnie szok. Prowadziłem zdrowy tryb życia, prawidłowo się odżywiałem, miałem wyniki, a tu nagle choroba. Nie siedziałem jednak w domu, nie załamałem się. Zobaczyłem innych sportowców niepełnosprawnych uprawiających podnoszenie ciężarów, uznałem, że też mogę normalnie żyć. Żałuję tylko, nie ja sam, że sport niepełnosprawnych jest tak mało nagłośniony. W zeszłym roku przywieźliśmy z Mistrzostw Europy ciężarowców 12 medali i cisza, nikt nawet się w mediach nie zająknął na ten temat. Mamy wspaniałych

sportowców niepełnosprawnych, oni są jednocześnie po prostu wspaniałymi ludźmi, ale kto o nich słyszał, kto ich widział w telewizji? Jako sportowcy niepełnosprawni nie tylko walczymy z wynikiem, ale także z własną słabością. Pierwszy raz wziąłem udział w zawodach (wyciskanie sztangi leżąc) cztery lata temu. Tam zająłem pierwsze miejsce i tak zaczęła się moja kariera sportowca niepełnosprawnego. Są pewne różnice w przepisach. My leżymy na ławeczce z nogami, poważnie przypięci pasami. Pełnosprawni mają węższe ławeczki, nogi na podłodze. W tym momencie jest całkiem inne ułożenie ciała, ruch jest krótszy. Na Paraolimpiadę, nie ukrywam, jadę po medal. To jest moje marzenie. Cały cykl przygotowawczy robiliśmy z trenerem pod medal. Wycieczki mnie nie interesują. Na wycieczkę mogę sobie pojechać po olimpiadzie, do Pekinu jadę po medal. Dotąd, od ubiegłego roku jestem mistrzem Europy, teraz dostałem drugą nominację na paraolimpiadę. Mój rekord wpisany do rankingu światowego to 220 kg. Rekord świata to 242,5. To bardzo dużo, czasem poprawić wynik o 2,5 kg w ciągu roku to już coś, mam tego świadomość, ale sport polega na walce z wynikiem, z rywalami, na rozwijaniu się. Czego życzy się ciężarowcom? Połamania sztangi!

## Rozważania, porównania

Z Ryszardem Morycem, liczącym się w Europie biegaczem długodystansowym startującym na handbike'u, znamy się nie od dzisiaj. Niedawno (w lutym) Ryszard przeszedł operację, toteż w tym sezonie ściga się raczej wybiórczo. Niemniej na zawody do Włoch, gdzie w ubiegłym roku był drugi na 100 km – pojedzie.

– Teraz nie ma chętnych młodych ludzi do uprawiania sportu. Zamknęli się przy komputerach, jak słyszą o ruszaniu się, wysiłku, treningach, to już się czują zdruzgotani, a jak się ich mimo wszystko przekona, to pytają: a co ja będę z tego miał, ile



Do Krakowa dojechał peleton rowerzystów – ludzi po przeszczepach serca

zarobię? Wszystko się kręci wokół pieniądza, dla mnie to jest aż żenujące. Z drugiej strony sport wyczynowy w mojej dyscyplinie (nie tylko zresztą mojej) zrobił się bardzo kosztowny. Sprzęt jest coraz nowocześniejszy, pojawiają się nowe rozwiązania, my nie jesteśmy w stanie za tym nadążyć finansowo.

Zbyszek Baran ze Startu Bielsko-Biała, trener kadry Polski w biegach na wózkach sportowych zauważa: – Największym problemem kadry i całego sportu osób niepełnosprawnych w Polsce jest mocny półprofesjonalizm. Np. to, że Tomek Hamerlak zdobył 3 złote medale na Mistrzostwach Europy (5 km, 10 km, maraton), brązowy medal w maratonie na Paraolimpiadzie w Atenach, brązowy na 5 km na Mistrzostwach Świata – zawdzięcza wyłącznie sobie, trybowi życia jaki prowadzi, sponsorom, jakich sobie sam znalazł. Rok w rok jesteśmy na zawodach w Szwajcarii i wiem jak tam wygląda sport niepełnosprawnych. Widziałem centrum paraplegii, w którym już po kilku miesiącach od wypadku specjaliści są w stanie określić, czy dana osoba będzie mogła uprawiać sport, czy będzie jeździła na wózku sportowym czy raczej grała w koszykówkę. Z tego centrum wychodzi się w pełni zrehabilitowanym, od razu dostaje się wózek pokojowy, także sportowy, samochód dostosowany do rodzaju dysfunkcji. U nas osoba po wypadku przez 5 lat boryka się nie tylko z własną, nową dla niej niesprawnością, ale też z brakiem własnej wiedzy na temat swojego inwalidztwa, użera się z urzędnikami. Nie ma porównania. U nas, żeby osiągnąć dobry wynik sportowy, zawodnik musi się wykazać o wiele większym

samozaparciem, siłą woli, wykonać dużo większą pracę niż sportowiec z Zachodu. Nawet za badania wydolnościowe trzeba samemu sobie zapłacić, nie mówiąc już o pieniądzach na wyczyn, sponsorach czy cenach za sprzęt sportowy. Rower ręczny, handbike produkowany w Warszawie kosztuje 19 tys. zł, w USA mniej niż 5 tys. dol., ale jest problem ze sprowadzeniem tych wózków stamtąd. Mimo wszystko u nas w kraju jest coraz lepiej, niepełnosprawni zaczęli być lepiej postrzegani, jednak w sporcie wyczynowym są inne wymagania. Musi być odpowiednia opieka trenerska, medyczna, tymczasem nie ma ich lub jest totalna amatorka.

### „Siedzące Byki”

Sylwia Sklorz, pracownik racioborskiego Stowarzyszenia Sportu Osób Niepełnosprawnych, jest bardzo aktywną animatorką rugby na wózkach. Jako ekspert prowadziła pokaz tej dyscypliny w Krakowie. – To jest młoda dyscyplina w Polsce. To sport dla ludzi z bardzo znacznym porażeniem, mimo to zawodnicy grają agresywnie, aktywnie, szybko. Wózki są specjalnej konstrukcji, wzmocnione. To sport kontaktowy, więc sprzęt jest masywny, uderzenia są dozwolone. Wózki są dwojakiej kategorii – defensywne i ofensywne. Boisko jak do pełnowymiarowej koszykówki, w zespole gra 4 zawodników, celem jest przejechanie linii razem z piłką, tak jak w zwykłym rugby. W Krakowie grali zawodnicy z kadry Polski. Nie jadą niestety do Pekinu, choć rugby na wózkach jest już dyscypliną olimpijską. Z Europy zakwalifikowały się tylko dwie drużyny: Angliki i Niemcy. My spośród 12 drużyn byliśmy na 7 miejscu, to też bardzo dobry wynik. W kraju jest już sporo klubów i drużyn – w Warszawie, Katowicach, Borowej Wsi, Szczecinie, Wrocławiu, Lublinie. Ten sport się rozwija. W kadrze gra mój narzeczony. On – tak jak większość rugbyistów – przyszedł z koszykówki, nie mógł się rozwijać w tej dyscyplinie, bo ma też częściowy niedowład rąk. Także większość spośród tu grających ma za sobą nieszczęśliwy skok do wody, wypadki motocyklowe, co ciekawe grają też dziewczęta.

Marcin Bawej ze Świętochłowic już teraz nie wyobraża sobie codzienności bez rugby. Pięć lat jeździł w klubie motorowym, trochę trenował piłkę nożną, kiedy zdarzył mu się wypadek motocyklowy, przed sześciu laty. – Doznałem urazu rdzenia kręgowego, po czym paraliżu kończyn górnych i dolnych. Z czasem ręce wróciły do pewnej sprawności, nogi niestety nie. Po wypadku dwa lata dochodziłem do siebie, potem zacząłem grać trochę w kosza i dowiedziałem się o rugby na wózkach. Gram teraz w Sitting Bulls w Katowicach i już wiem, że to jest sport dla mnie. Na razie mój klub jest na drugim miejscu w grupie A, w tym sezonie mamy szansę na pierwsze miejsce. To jest jedyny sport, jaki mogą uprawiać paraplegicy (z porażeniem czterokończynowym) zespołowo.

Jego dziewczyna, Agnieszka Sitkiewicz, zawsze jest przy Marcinie, także na zawodach. Trwa sesja egzaminacyjna, ale na weekend trzeba było wyrwać się do Krakowa. – Jesteśmy parą cztery lata. Pozналиśmy się już po wypadku Marcina przez internet, na Gadu-Gadu. Jak go zobaczyłam po raz pierwszy „na żywo”, poznałam jaki jest, to nie było problemu, poznałam historię jego wypadku. Dyscyplina sportowa, jaką Marcin teraz uprawia, ma bardzo pozytywny na niego wpływ, pozwala mu się wyżyć, cała energia w nim nagromadzona może się wyzwolić. Nie siedzi w domu jak inni. Ludzie uważają, że osoby na wózkach nie mogą się spełniać, a to mylny pogląd, bo poprzez uprawianie sportu potrafią pokazać, że są sprawniejsi od normalnie poruszających się ludzi. Marcin to chłopak przede wszystkim bardzo wrażliwy, uczuciowy. Mój ideał.

### Siatkówka z gwiazdami

Na Rynku odbył się tradycyjny już mecz kadry Polski w siatkówce z reprezentacją gwiazd kina i teatru. Po raz pierwszy jednak – ze względu na deszcz i mokry parkiet – była to siatkówka na siedząco. Zagrani m.in. Zbigniew Zamachowski i Maciej Stuhr.

Jak obaj się poskarżyli, po raz kolejny przegrali spotkanie z niepełnosprawnymi siatkarzami. Powoli zaczynają tracić wiarę, że kiedykolwiek uda im się wygrać. Obaj też podzielili się z nami refleksjami na tematy nie tylko sportowe.

Zbigniew Zamachowski: – Od czterech lat angażuję się w tę imprezę, nie tylko zresztą tutaj. Nie podzielam zdania, że pozostajemy obojętni wobec cudzego nieszczęścia, dopóki nie zdarzy się wśród naszych bliskich, znajomych, w rodzinie lub nam samym. Uważam, że naszym codziennym obowiązkiem jest pomagać niepełnosprawnym, choć to jest trudne. Natomiast mam wrażenie, że jesteśmy niedoinformowani, nie dość empatyczni na obecność niepełnosprawnych w naszym normalnym otoczeniu.

Maciej Stuhr: – W każdym z nas tkwią mechanizmy obronne, nie myślimy o nieszczęściu dopóki nam się nie zdarzy. Tłumimy lęki, wolimy żyć dniem dzisiejszym. To niestety często odbywa się kosztem tych poszkodowanych przez los, nie myślimy o nich. Dlatego takie akcje jak ta, nasze zaangażowanie, fakt, że możemy się włączyć w propagowanie zwykłego humanizmu, to największa zaleta bycia znaną osobą. Możemy wreszcie pomóc, coś pokazać innym, wykorzystać własną popularność w tym właśnie celu. Chociażby po to warto było zostać znanym człowiekiem.

**Marek Ciszak**

fol.: Ryszard Rzebko,

Marek Ciszak,

Krzysztof Głombowicz



Marcin Bawej i Agnieszka Sitkiewicz



*Koszykówka z Ryńkiem w tle*



*W grze w piłkę nożną dla niewidomych próbuje uczestniczyć aktor Tomasz Schimscheiner*



*Rugby na wózkach to dyscyplina dla prawdziwych „twardzieli”*



*Piłka z dzwoneczkami czyli goalball i...*



*Nad przebiegiem konkurencji sportowych czuwa jak zawsze profesjonalny Krzysztof Głombowicz*



*...hokej na parkiecie to dyscypliny bardzo widowiskowe*



*Sportowym pokazom i zmaganiom swoich przyjaciół towarzyszyła Natalia Partyka – mistrzyni w tenisie stołowym*



*Mecz siatkówki na siedząco z gwiazdami – piłkę odbiera Maciej Stahr*

# Tęcza nad Gliwicami

15 lat

WARSZTATY TERAPII ZAJĘCIOWEJ  
**TĘCZA**

*Pierwsze warsztaty terapii zajęciowej zaczęły powstawać na początku lat 90. na mocy ustawy o rehabilitacji z 9 maja 1991 roku, która stworzyła szansę na zorganizowanie pomocy osobom niepełnosprawnym z najcięższymi dysfunkcjami psychicznymi i fizycznymi. A zatem te pierwsze, prekursorskie warsztaty zaczynają kolejno świętować swoje małe jubileusze – 15 lat istnienia.*



W czerwcu dwie gliwickie placówki integracyjne – Warsztaty Terapii Zajęciowej „TĘCZA” oraz Centrum Integracji Niepełnosprawnych – wspólnie, bardzo uroczyście obchodziły swoją „piętnastkę”. Gliwicki Teatr Muzyczny, w którym odbywały się obchody, gościł tego dnia niezwykle zróżnicowaną publiczność: władze miasta i jego samorząd, reprezentantów sąsiednich gmin i przedstawicieli śląskich placówek dla osób niepełnosprawnych, wychowanków i terapeutów, sporo osób w kolo-ratkach i sporo osób na wózkach, członków zespołów artystycznych, rodziny i znajomych, sympatyków i przyjaciół. Między nimi uwi-jali się fotoreporterzy z kamerami, aparatami, mikrofonami.

Uroczystość rozpoczął występ zespołu WTZ „Tęcza” – dynamiczny, pełen cygańskiego temperamentu spektakl „Ballada cygańska”, bra-wurowo wykonany, rozgrzał publiczność i na koniec już wszyscy rozbawieni śpiewali: Ore ore, szaba daba da amore, Hej amore, szaba daba da.

Po przywitaniu wszystkich gości, po wystąpieniu szefowych obu placówek, wystąpiła grupa teatralna „Bajkowy Teatrzyk” z zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 7 w Gliwicach. – To właśnie bajki zainspirowały nas do tworzenia przedstawień z dziećmi i młodzieżą klas edukacyjno-terapeu-tycznych – mówią członkowie „Bajko-wego Teatrzyku”. – Bajki przynoszą ogromną radość naszym aktorom.

Hasło przewodnie imprezy: „15 lat w Służbie Niepełnosprawnym” wskazywało jednak, że w zamyśle gospodarzy nie będzie to impreza wyłącznie rozrywkowa, znajdzie się również miejsce na wspomnienia, trochę historii, opowiadania o wielu osobach, które się przy-wsta-potem, ich roz-z



czyniły do po-nia placówek a przez 15 lat do woju. Jednym p u n k t ó w programu

Bo na początku była, istniejąca do dziś, Wspólnota Modlitwa i Czyn,

która skupiała młodych ludzi, sprawnych mniej i bardziej, na wspólnych wyjazdach, często dalekich, na spotkaniach, na rozmowach, w których odkrywali, jak bardzo łączy ich chęć budowania niezależnego, ale wspól-nego życia. Wtedy trzeba im było czegoś stałego; powstał ośrodek-warsztat, gazetka, stowarzyszenie.

Niecałe dwa miesiące przed jubileuszowym spotkaniem zmarł Krzysztof Karas, główny animator gliwickiego Centrum Integracji Niepełnosprawnych, wkładający całą duszę i serce w działania na rzecz osób niepełnosprawnych.

Wojciech Kotylak, instruktor WTZ „Tęcza”, zaproponował, aby uczestnicy spotkania uczcili pamięć Krzysztofa.

Wspomina Marek Plura, dziś poseł na Sejm RP, przewodniczący Parlamentarnego Zespołu ds. Osób Niepełnosprawnych: – Krzysiek Karas założył dobry dom, mieszkanie, w którym znalazło lepszy kawałek świata kil-koro normalnych, choć niezwykłych ludzi. Postanowili przeciwstawić się niepełnosprawności swojego dotychczasowego życia, jak i ułom-ności systemu, który miał nas wtedy wspierać, a tak naprawdę izolował od możliwości korzystania z własnych talentów, od możliwości budowania własnego, normalnego życia. Dzięki przyjaźni odnaleźli sposób, aby sobie pomagać, uzupełniać się mimo niepełnosprawności. Kiedy to się udało Krzyśkowi, nadal miał niedosyt,



postanowił uczyć dzieci integracji na własnym przykładzie – został nauczycielem. Uczył także mnie hartu ducha, kiedy marzyliśmy na wózkach zimą, w wagonie koło toalety, bo tylko tam można było dojechać pociągiem na studia.

Co wiadomo o organizatorach tego spotkania? Centrum Integracji Niepełnosprawnych działa od 1993 roku i zrzesza około 200 osób (zdrowych i nie w pełni sprawnych). Stara się wyrównywać szanse, zapewniając niepełnosprawnym kompleksowe wsparcie rehabilitacyjno-edukacyjno-opiekuńcze, prowadzące do ich jak najpełniejszej aktywności życiowej, zawodowej oraz społecznej. Każdego roku CIN pomaga kilku tysiącom potrzebujących i ich bliskim. Otacza szczególną opieką niepełnosprawne dzieci i młodzież. Stowarzyszenie organizuje m.in. turnusy rehabilitacyjne, dwutygodniowe plenery „Lato z Muzą”, integracyjne festyny rodzinne, Gliwickie Spotkania Dobrych Dusz, integracyjne turnieje szachowe, a także wiele innych imprez okolicznościowych.

Warsztaty Terapii Zajęciowej „Tęcza” powstały jako druga tego typu placówka w województwie śląskim. Organem założycielskim była



Spółdzielnia Inwalidów „Twórczość” w Gliwicach. W „Tęczy” działa obecnie siedem pracowni o charakterze artystycznym i rzemieślniczym – plastyczna, tkacka, hafciarska, krawiecka, stolarska, gospodarstwa domowego, teatralna.

W foyer teatru, wykorzystując każde możliwe miejsce, pomysłowo zainstalowano imponujący zbiór najróżniejszych prac podopiecznych

„Tęczy”. Określenie „rękodzieła artystyczne” nie jest tu z pewnością nadużyciem, toteż – już podczas bankietu, do którego przygrywała autentyczna kapela góralska, wystawę oglądało z podziwem wiele osób.

– Oferta WTZ jest przeznaczona dla młodzieży z niepełnosprawnością intelektualną w stopniu umiarkowanym i znacznym – wyjaśnia terapeuta Wojciech Kotylak. – Celem prowadzonej przez nas rehabilitacji jest społeczny, zawodowy, emocjonalny, intelektualny i fizyczny rozwój osób niepełnosprawnych, kształtowanie poczucia własnej wartości i zaradności życiowej. Wraz z opiekunami biorą one udział w kilkudniowych wycieczkach krajoznawczych, imprezach środowiskowych, seansach filmowych i spektaklach teatralnych. Mają możliwość prezentowania również swoich umiejętności artystycznych na rozmaitych przeglądach i festiwalach twórczości oraz imprezach integracyjnych. Na wystawach, aukcjach i kiermaszach pokazują swoje prace plastyczne – malarstwo, rysunek, prace z gipsu i skóry oraz rękodzielnicze – maskotki, gobeliny, wyroby z drewna – wylicza Wojciech Kotylak. – Nasi podopieczni zdobyli wiele wyróżnień, nagród i dyplomów na wielu konkursach.

Tekst i fot.: **Ilona Raczyńska**





## Spotkanie z pasją

### PROJEKT FUNDACJI „ARKA”

**Do** hotelu „Magnolia” w Ustroniu w dniach 10-17 sierpnia bydgoska Fundacja „Arka” zaprosiła na warsztaty twórcze laureatów i uczestników konkursu literackiego „Spotkanie z Mistrzem”. Polegał on na opisanu pasji osób niepełnosprawnych, na wskazaniu swego mistrza, który jest niedościgłym wzorem.

Pokłosiem tego konkursu jest książka „Spotkania z pasją”, wydana przez Fundację, a ustronkie spotkanie integracyjne było pierwszym krokiem ku jej promocji. Jest to już czwarta pozycja w cyklu wydawniczym „Arki” pod wspólnym tytułem: „Odkryjmy świat osób niepełnosprawnych”.

Poprzez publikację prac konkursowych – piszą organizatorzy – dajemy szansę światu poznać wspaniałych uczestników naszego konkursu. Wierzymy, że otwieramy nią drzwi do wzajemnych, przyjaznych kontaktów. W hotelu „Magnolia” poznają się wyróżnieni autorzy. Ich opowiadania to szukanie drogi do spełnienia i szczęścia. Znajdziemy tam dużą dawkę optymizmu, radości życia i doceniania tego, co się posiada. Ich podejście do rzeczywistości może być wskazówką dla tych, którzy przytłoczeni trudną codziennością zagubili sens życia. To po prostu cenny dokument.

W ostatnią sobotę zaproszono na Dzień Otwarty mieszkańców i licznych kuracjuszy Ustronia, a przede wszystkim Mistrzów, o których pisali uczestnicy konkursu. Różne konkurencje sportowe oraz program artystyczny

przygotowany przez uczestników warsztatów w reżyserii Zbigniewa Wróbla, aktora Teatru Śląskiego, wypełnił ten niezwykle interesujący dzień. Uczestnicy warsztatów odegrali w nim główne role, najpierw rywalizując w konkurencjach sportowych, a potem prezentując podczas wieczornego koncertu pt. „...jesteśmy...” swój dorobek poetycki, będąc także satyrykami, mistrzami tańca i modelami podczas pokazu mody. Gorący aplauz publiczności towarzyszył ich występowi wieńczącemu Dzień Otwarty i jednocześnie tygodniowy pobyt w Ustroniu. Z zainteresowaniem oglądano także MARKOMANIĘ II – wystawę prac bydgoskiego fotografa Janusza Michalskiego oraz GALERIĘ UCZESTNIKA – pokaz dorobku twórczego uczestników „Spotkania z pasją”.

Ustronkie spotkania to pomysł prezes Fundacji Barbary Olszewskiej. Odbývają się już od 2003 roku, a projekt jest współfinansowany przez PFRON. – Chcemy pokazać niepełnosprawnych jako ludzi twórczych, obdarzonych talentami, wrażliwych i nie pozbawionych humoru – mówi prezes Olszewska.

Jury konkursu pierwszą nagrodę przyznało Agacie Krzyżanowskiej z Bydgoszczy za pracę „Dinozaur”, która w liście otwartym do Kapituły i uczestników konkursu trafnie zauważyła: „Największym dobrem, jakim możemy obdarzyć innych, nie jest dzielenie się z nimi swoim bogactwem, lecz odkrywanie przed nimi ich własnych talentów i pasji !...! Odpowiadając na apel





Pokaz mody letniej

Prawie jak Matrix



konkursu Spotkanie z Mistrzem, daliśmy dowód, że wzbogaceni o szczególną wrażliwość, obdarzeni talentem, potrafimy budować porozumienie między światem rzeczywistym a zwierciadłem samego twórcy, którego dzieło jest dla nas formą opowieści o uczuciach i emocjach”.

Pożegnalny koncert prezesa Barbara Olszewska zadedykowała przede wszystkim tym, „którzy tytaniczną pracą, poświęceniem i osobistymi wyrzeczeniami służą niepełnosprawnym. Tym, którzy zazwyczaj w cieniu pozostają niezauważeni – opiekunom, wolontariuszom”.

Wszyscy zaś bawili się w śmieszenie, razem tańcząc i śpiewając przy pożegnalnym ognisku pod wiatą do późnych godzin wieczornych.

Iwona Kucharska  
fot. Ryszard Rzebko



Moda na bal

Pokaz tańca



## WYSTAWA RZEŻBY

# Sztuka patrzenia niewidomego artysty



*Średniowieczny zespół poszpitalny zwany Szpitalem św. Ducha we Fromborku to miejsce niezwykle.*

*I w tym szczególnym miejscu zorganizowana została magiczna wystawa. W odnowionych wnętrzach obiektu należącego do Muzeum Mikołaja Kopernika zobaczyć można 26 prac ebląskiego rzeźbiarza Waldemara Cichonia.*

*Wykonane z akacji (Drapacz chmur), drewna wiązowego, jesionowego (Wiesio) lub z czarnego kopalnego dębu (Abpopa), czasem polichromowane (Ćma, Idąc Q wieży), wykonane w technice chryzefantyny figury patrzą na zwiędających blyszczącymi oczami szklanych kulek, które są niejako znakiem firmowym autora. W ich gładkich wypolerowanych korpusach bije serce w postaci małego złotego ptaszka (Cumarko, Pochwała cienia), szumi nadal morze ukryte w muszlach (Stigma), czasem chitynowy szkielet kraba służy im za nakrycie głowy (Eldorador). Niektóre z nich są grajkami (Lucky losers). Świadczy o tym złączona z nimi integralnie mała metalowa trąbka (Dmuchawiec) lub muzyczne imię (Fado).*

*Nie mają rąk ani nóg, nieliczni szczęściarze wyposażeni zostali w skrzydła (O&X) albo są na kółkach, które niegdyś były kawałkami deski (Cumarko, Biały lotomotyw) lub częścią starej maszyny do szycia (F 1). Czupurne, delikatne, zadumane. Zakłute w wydobytym z ziemi pniu wiekowego dębu, klepce starej beczki. Z rogami lub figlarną czapeczką na głowie przywodzą w pamięci ulubione zabawki z dzieciństwa, zastyszane motywy muzyczne, cytaty z literatury...*



Dmuchawiec



Fado



Jedno\_6



Stigma

Aranżacja ekspozycji doskonale podkreśla charakter każdej z rzeźb Waldemara Cichonia oraz ich wzajemne oddziaływanie na siebie. Ważną rolę odgrywa kompozycja i kolorystyka wystawy. Rzeźby ustawione na postumentach w kolorze mlecznej czekolady rzucają na ściany smukłe tajemnicze cienie. Błękity czapek współgra z kolorytem osiemnastowiecznej ambony, złoto, srebro i czerwień przywodzą na myśl to, co wielkie, dumne, królewskie. Niemal każda z form obdarzona jest atrybutem, detalem w postaci elementu naturalnego np. rogu lub muszli, fragmentu metalowego pochodzącego ze

zbiorów artysty, szkła lub kamienia. Poprzez zestawienie ze sobą prac pochodzących z różnych lat, zauważyć można zarówno różnorodność tematów jak i wyraźnie rozpoznawalne dłuto autora. Myślą przewodnią i kłamrą spinającą wystawę jest najstarsza na ekspozycji, jedyna datowana rzeźba – *Sztuka patrzenia*, która stanowi przesłanie niewidomego artysty.

*Szacher-macher*, *Cumarko* i *Stigma* zapraszają w imieniu twórcy do oglądania wystawy do końca sierpnia 2008 roku, codziennie oprócz niedziel i poniedziałków w godzinach od 10.00 do 18.00.

Waldemar Cichoń urodził się w 1955 roku. Rzeźbiarz pracuje w drewnie, kamieniu, ceramice, brązie, operuje szeroką skalą realizowanych prac – zarówno kameralnych plaket i statuetek, rzeźb gabinetowych i wystawienniczych. Jest autorem projektów monumentalnych, a także działań w zakresie instalacji i rzeźby w śniegu. W 1997r. na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku obronił pracę doktorską. Uczestnik wielu wystaw indywidualnych i zbiorowych, krajowych i zagranicznych. Otrzymał Grand Prix na IV Biennale Sztuki Gdańskiej (Sopot 1980), I Nagrodę na Salonie Elbląskim (1995), I Nagrodę w dziale rzeźby na II Olsztyńskim Biennale Plastyki w 2001 r. W roku 2007 laureat konkursu „Człowiek bez barier”. Jego prace znajdują się w zbiorach prywatnych, muzealnych i państwowych.



Portret artysty z ptaszkiem  
autorstwa Katarzyny Warachim

Katarzyna Warachim

fot. M. Cichoń,  
[www.frombork.art.pl](http://www.frombork.art.pl)





## II PRZEGLĄD TWÓRCZOŚCI NA PLACU ZAMKOWYM



WTZ Elk – Romeo i Julia

# Integracja i sztuka

### Zmagania z wiatrem

Plac Zamkowy opanowała piosenka, kabaret, sztuka teatralna, a nawet pantomima w wykonaniu niepełnosprawnych artystów. W trakcie niemal dziesięciogodzinnego maratonu na scenie zaprezentowała się długa lista wykonawców z całej Polski. Wiatr zmagał się ze sceną starając się przewracać scenografię i, chyba z zazdrości, wdierał się swoim świstem do mikrofonów. Wiatr nie miał jednak żadnych szans. Wszyscy artyści stanęli do nierównej z nim walki, zdobywając najwyższe podium, co było nagradzane gromkimi brawami publiczności po każdym występie. Prezes Stowarzyszenia Wanda Jaworska-Malicka podkreśla, że impreza ta ma być przykładem integracji społecznej poprzez sztukę, która nie zna barier ani przeszkód, by być wyrażaną. Przegląd ukazuje osoby niepełnosprawne intelektualnie od innej strony – bogate artystycznie.

### Co to za impreza?

Plac Zamkowy w Warszawie w sobotnie przedpołudnie to jeszcze nie zatłoczone miejsce, gdzie głównie można spotkać turystów. Tym razem zrobiło się tłoczniej. Na scenie artyści, przed nią oczekujący na swoją kolej i ci, którzy już występ mają za sobą. Między nimi przechodnie zaciekawieni tym, co się dzieje na scenie. Dało się słyszeć pytania zatrzymujących się osób „Przepraszam, co to za

impreza?” Prestiżu imprezie dodawały także zatrzymujące się na chwilę pary młode wracające z uroczystości ślubnych.

### Gwiazda na zakończenie

Podczas II Przeglądu Twórczości Osób Niepełnosprawnych wystąpiły także gwiazdy sceny. Elżbieta Jodłowska rozgrzała uczestników jak i widzów, prezentując zabawne monologi i piosenki. Dla wszystkich atrakcyjnym był występ zespołu Shimmy Belly Dance, wykonującego orientalny taniec brzucha. Na zakończenie przeglądu i w podziękowaniu dla wszystkich artystów wystąpił Stan Borys wraz ze swoim nowym zespołem „Jego imię czterdzieści i cztery”.

### Zakończenie?

Owszem, ale tylko na chwilę, bo już niedługo odbędzie się kolejny przegląd twórczości osób niepełnosprawnych, który znów sprawi, że nie tylko uczestnicy, ale także cała Warszawa będzie oklaskiwać niepełnosprawnych artystów z całej Polski. Pozostaje mieć nadzieję, że nie będzie trzeba zbyt długo oczekiwać na następną dawkę wspaniałej atmosfery na Placu Zamkowym, przygotowanej przez Stowarzyszenie Przyjaciół Galerii „Sztuka Niepełnosprawnych Wśród Nas”.

Tekst i fot.: **Dariusz Opiola**

WTZ Zawadzkie Nutki – Gwiazda Polarna



# Adrenalina produkowana jest z wody

Narciarstwo wodne osób niepełnosprawnych i inne formy wodnych sportów ekstremalnych rozwijane są w Polsce przez Sportowe Stowarzyszenie Inwalidów START w Poznaniu od połowy lat 90. Dyscyplina jest trudna w organizacji, niełatwa w treningu, co jednak rekompensuje jej niezwykła atrakcyjność.



Poznański START wykorzystuje z powodzeniem rekreacyjne narciarstwo wodne w programach letnich turnusów rehabilitacyjnych, sportowych wakacjach dla dzieci i młodzieży, a także w treningu imitacyjnym paraolimpijskiej reprezentacji Polski narciarzy alpejczyków. Zaawansowaną formą jest narciarstwo osób po urazach rdzenia kręgowego. Konstrukcja wodnej narty „siedzącej”, adaptowanej, nie jest skomplikowana. To 2,5 m deska wyprofilowana hydrodynamicznie, z siedziskiem z rurek. Technika jazdy jest prosta – narciarz sadowi się w siedzisku narty zanurzonej w wodzie. Osoba asekurowająca stabilizuje zawodnika w czasie pierwszych kilkunastu metrów holowania. Kiedy narta wchodzi w ślizg, narciarz już samodzielnie mknie po tafli wody. Radość z jazdy jest ogromna, u każdego powoduje wzrost poziomu adrenaliny. Można sobie wyobrazić, jak osoba niepełnosprawna, uwalniając się od wózka inwalidzkiego, przeżywa upragnione poczucie wyzwolenia i czystej radości. Dlatego właśnie warto spróbować.



Uczestnicy programu poznańskiego START-u mają do dyspozycji kilka rodzajów nart adaptowanych: do jazdy w pozycji siedzącej, stojącej, także dla osób z amputacjami jednej kończyny dolnej. Motorówka służy również do holowania innych urządzeń, np. kneeboarda. To zwarta, szeroka deska o dużej wyporności, na której jeździ się w pozycji klęczącej. Okazała się idealna dla osób z wysokimi amputacjami kończyn dolnych. Holuje się także pneumatyczne koło i popularnego, wieloosobowego „banana”.

## SPORTY WODNE

# H<sub>2</sub>O + ADRENALINA

Projekt Programu Harcerskich Wodnych Obozów Harcersko-Sportowych wspierany przez miasto Gdynia

Od niedawna program sportów wodnych poznańskiego klubu przeszedł w bardziej zaawansowaną formę. Nazywa się H<sub>2</sub>O + ADRENALINA i uzyskał wsparcie Urzędu Miasta Gdynia oraz bydgoskiego producenta strojów neoprenowych KAP WORX. Obok klasycznych zajęć motorowodnych program został rozbudowany o rewelacyjny, zwłaszcza dla dzieci, survival na wodzie. To nauka zasad bezpieczeństwa, posługiwania się kamizelką ratunkową, zachowania w razie wypadnięcia za burtę, przepraw wodnych itp.

Atrakcją programu ma szansę zostać kitesurfing niepełnosprawnych. Tego lata Bogdan Mirski, paraolimpijczyk, narciarz i surfer, przeszedł intensywny kurs latania. W przyszłym roku planowany jest pierwszy kurs w Jastarni.

Woda, szybkość, radość, satysfakcja, ekscytacja, integracja – to są powody, dla których warto uczestniczyć w programie H<sub>2</sub>O + ADRENALINA. Poznański START zaprasza latem 2009 roku na obozy narciarstwa wodnego, kitesurfingu i survivalu.

Sportowe Stowarzyszenie Inwalidów START  
ul. Zacisze 2, 60-831 Poznań,  
tel/fax: (0 61) 8483-189 , 8411-059,  
e-mail: [romuald@start.org.pl](mailto:romuald@start.org.pl)  
[www.start.org.pl](http://www.start.org.pl)  
Szkoła Kitesurfingu TAKE-OFF  
[www.takeoff.pl](http://www.takeoff.pl)

**Romuald Schmidt**  
Prezes SSI START  
fot. START Poznań



## NAPISALI DO REDAKCJI

# Aktywne wakacje z Fundacją PODAJ DALEJ

*Wakacje to czas zasłużonego odpoczynku. Można je spędzać leżąc na plaży. Jednak wolontariusze i podopieczni Fundacji im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ jak co roku spędzają je aktywnie.*

Szeregiem wspaniałych młodych ludzi prowadziło przez całe dwa miesiące zajęcia taneczno-artystyczne dla dzieci i młodzieży z gminy Golina. Do udziału w spotkaniach zapraszaliśmy wszystkich, którzy nie wyjechali nigdzie na wakacje. Samorząd Golinę oddał nam do dyspozycji piękny park miejski i Piekiełko – w razie niepogody. Atmosfera podczas zajęć była wspaniała – dzieci sprawne i niepełnosprawne bardzo szybko nauczyły się współpracować i pomagać sobie nawzajem. Zaangażowanie wolontariuszy na wózkach inwalidzkich wzbudziło wielki szacunek i dodatkowo motywowało do wytężonej pracy. Podczas spotkań wykorzystywaliśmy przeróżne formy i techniki plastyczne, realizując się artystycznie i wykorzystując naturalną kreatywność uczestników. Każdym zajęciom towarzyszyła też muzyka i nauka tańca m.in. samby, salsy. Do wspólnej zabawy udało nam się też wciągnąć samorządowców i mieszkańców gminy. Projekt wakacyjny pod nazwą **Centrum Młodzieżowe** był finansowany przez wojewodę wielkopolskiego i burmistrza Golinę.

Golina to tylko jedna z gmin, w której Fundacja PODAJ DALEJ prowadzi działalność. W ciągu roku regularne zajęcia w ramach **Klubu Ucznia** prowadzimy dla niepełnosprawnych dzieci i młodzieży w Koninie, Krzymowie, Władysławowie i Golinie. Oprócz zajęć dla podopiecznych pracujemy również z ich rodzinami. Projekt **A my mamy świetne mamy!** umożliwi nam organizowanie spotkań ze specjalistami, a latem pikników dla całych rodzin. Ta działalność jest współfinansowana z budżetu województwa wielkopolskiego i Fundacji PZU. Wakacje 2008 na pewno utkwiły w pamięci naszym podopiecznym



*I ty zostaniesz Indianinem...*



*To my – pajacyki – siostry Pinokia!*



*Radość... sprzątanina*



dzięki wspólnym rodzinnym piknikom nad jeziorem i w stadninie koni. Nie zabrakło atrakcji i dla dużych i dla małych, a największą był wódz indiański i konie.

Podczas wakacji nie pozwoliliśmy się lenić także dorosłym niepełnosprawnym. W sierpniu nad malowniczym Jeziorem Powidzkim rozpoczęły się pierwsze w historii Fundacji PODAJ DALEJ wyjazdowe zajęcia aktywnej rehabilitacji. Wzięły w nich udział osoby poruszające się przy pomocy wózka inwalidzkiego oraz kadra złożona z niepełnosprawnych instruktorów i wolontariuszy – asystentów osób niepełnosprawnych.

Z każdym dniem wszyscy robili ogromne postępy, uświadamiali sobie, że potrafią więcej niż im się do tej pory wydawało, bo tak naprawdę wystarczy wiara we własne siły i odrobina chęci. Niepełnosprawni instruktorzy pokazywali uczestnikom techniki, które mogą im pomóc w dalszych zmaganiach z tym, co do tej pory było przeszkodą nie do pokonania.

Praca nad sobą trwała nieprzerwanie od wczesnych godzin porannych aż do późnego wieczoru. Samodzielne ubieranie z każdym dniem przebiegało sprawniej i krócej, aktywna rehabilitacja z niepełnosprawnym instruktorem była świetną rozgrzewką, potem żagle, kajaki, boccia. Nawet posiłek był treningiem zarówno ciała jak i charakteru.

**Wszystkim zajęciom towarzyszyła fantastyczna atmosfera, którą tworzyli uczestnicy i wolontariusze. Uśmiech rozprzestrzenił się jak grypa, ale tak to już jest w Fundacji PODAJ DALEJ. Nasz Patron Doktor Piotr Janaszek zawsze mówił, że *uśmiech jest najlepszą terapią!***

Uczestnicy projektu **Pomagając innym, pomagamy sobie** spędzili bardzo aktywnie tydzień w Przybrodzinie dzięki pozyskanym dotacjom z PFRON, od wojewody wielkopolskiego oraz Starostwa Powiatowego w Koninie.

Od sierpnia 2005 roku Fundacja im. Doktora Piotra Janaszka PODAJ DALEJ realizuje projekt **Pomagając innym, pomagamy sobie**, którego celem jest aktywizacja osób niepełnosprawnych na różnych płaszczyznach życia społecznego. Poczynając od zajęć, które mają niwelować skutki niepełnosprawności, zajęć i warsztatów pozwalających na podnoszenie kompetencji społecznych i zawodowych, a kończąc na pomocy osobom z niepełnosprawnością narządu ruchu, w szczególności poruszających się przy pomocy wózka inwalidzkiego. Projekt w 2008 roku może być realizowany dzięki dofinansowaniu ze środków PFRON w ramach Programu PARTNER III. Jednym z jego ważniejszych działań są regularne zajęcia aktywnej rehabilitacji na sali sportowej i na basenie dla osób niepełnosprawnych poruszających się przy pomocy wózka inwalidzkiego.

Kontakt: Karol Włodarczyk – koordynator projektu, tel. 063 211 22 19.

**Zespół Fundacji PODAJ DALEJ**

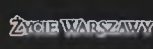
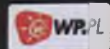
# Puchar Świata w szermierce na wózkach SZABLA KILIŃSKIEGO

Partnerzy imprezy



Warszawa, 4-6 lipca, Hotel Marriott - wstęp wolny

Patronat medialny:



## W pierwszej szóstce szermierzy świata

Ósma edycja Pucharu Świata w szermierce na wózkach „Szabla Kilińskiego” miała miejsce w Warszawie na początku lipca br. Z szefem Integracyjnego Klubu Sportowego działającego przy stołecznej AWF – Tadeuszem Nowickim, który był organizatorem turnieju rozmawialiśmy w trakcie pierwszego dnia tej imprezy.

– Jak ocenia Pan kondycję i możliwości naszych reprezentantów w tej dyscyplinie przed Igrzyskami Paraolimpijskimi w Pekinie?

**T. Nowicki:** – Ostatnie turnieje szermiercze dowodzą smutnej prawdy, że są już ekipy lepsze od Polaków. Wiadomo, że najlepsze są zespoły z Chin i Hong Kongu, wyraźnie swój poziom podniosła Francja i – dość niespodziewanie – pojawiły się w światowym rankingu ekipy z dawnych krajów Związku Radzieckiego. Ukraina i Białoruś to kraje, które miały w tej dyscyplinie długotrwałą tradycję, posiadają też doskonałą kadrę trenerów i instruktorów, którzy dostrzegli potencjał sportowy w osobach niepełnosprawnych.

– W jakim miejscu znajduje się zatem polska szermierka na wózkach, która jeszcze niedawno była podziwiana przez wiele krajów na świecie, w których uprawia się tę dyscyplinę?

– Na to pytanie mają właśnie odpowiedzieć wyniki tego turnieju. Wiemy, że jesteśmy za Chińczykami, ale nie do końca jest znana nasza pozycja w Europie. Obawiam się, że nie jesteśmy już w pierwszej trójce, naszą pozycję trzeba chyba umiejscawiać w pierwszej szóstce lub ósemce.

– Czy to oznacza, że światowa czołówka nam uciekła?

– Ona może nie do końca nam uciekła, ona się po prostu bardzo powiększyła. Dziś w poszczególnych rodzajach broni – szpadzie, florecie, szabli – jest już nie kilku, ale kilkudziesięciu zawodników, którzy mogą aspirować o najwyższe trofea, mogą sięgnąć po medale. Świadczy to o tym, że ta dyscyplina sportu osób niepełnosprawnych coraz bardziej się profesjonalizuje, że coraz bardziej zbliża się do szermierki osób pełnosprawnych.

– Zatem nie można mówić o jakimś regresie wśród reprezentantów Polski?

– Mimo wszystko jednak można. Wyścig, rywalizacja trwa. Mimo postępów, jakich dokonaliśmy, inne kraje jednak bardziej przyspieszyły, nasze przyspieszenie nie było aż tak spektakularne. W efekcie pierwsza ósemka się wyraźnie wyrównała. Zaś do niedawna – rywalizując z Francją na równych prawach – byliśmy na drugim miejscu w świecie!

– Skąd zatem wynika ten regres naszej reprezentacji?

– Z przyczyn niejako naturalnych. Kadra, która takim przebojem zdobywała medale w Sydney, potem

potwierdziła swój prymat w Atenach, po prostu się zestarzała. To naturalna kolej rzeczy. Mimo tego zawodnicy ci są jeszcze na tyle dobrzy, że dzięki rutynie zbierali punkty w ostatnich czterech latach, tym samym zasłużyli na wyjazd do Pekinu. Kwestią odrębną jest ich aktualna forma, która nie musi być odzwierciedleniem tych punktów „uciulanych” przez lata. Ten system to odrębna kwestia, która ociera się o patologię. Z kolei młodszy za późno wystartowali w rankingu i nie zbierali wystarczającej ilości punktów. Jako trenerzy musimy uderzyć się w piersi, że tak późno rozpoczęliśmy poszukiwanie młodzieży o predyspozycjach do szermierki. Te osoby jednak już są, już pokażą się w obecnym Pucharze i one dają nadzieję, że polska szermierka na wózkach się odrodzi.

– Jak liczna jest ta grupa „młodych wilków” szermierki?

– Dla nas jest ona ciągle zbyt mała, z problemem tym jednak – wedle mojej wiedzy – inne dyscypliny borykają się w znacznie większym stopniu. Jest w niej m.in. Rafał Ziomek, który nieźle wypadł we florecie, a zobaczymy co pokaże w swej koronnej broni – szpadzie.

Dobrze walczy 19-letni Norbert Całka, liczymy też na debiutanta w Igrzyskach Paraolimpijskich – 21-letniego Zbyszka Wyganowskiego. Są zatem nowe twarze. Bardzo też liczymy, że Polskę będzie mógł reprezentować 15-letni Umar Magomedov, uchodźca z Czeczenii, podopieczny Janiny Ochojskiej. W wojennej zawierusze utracił obie stopy, a rok temu wraz z rodziną znalazł gościnę w Polsce. Jako klub sportowy umożliwiamy mu trening szermierczy, bo to wybitny talent w tej dyscyplinie.

**– W tym kontekście trudno – Pana zdaniem – liczyć na medale w Pekinie. A na tym turnieju?**

– Rzeczywiście, do jakiegoś stopnia mogą to być dla nas igrzyska kryzysowe. Będzie zdecydowanie

mniej medali niż w Sydney czy Atenach, będą z tym mieli problem dotychczasowi doświadczeni zawodnicy, młodszy zaś – co już sygnalizowałem – nie mają jeszcze wystarczającego „przetarcia”. Oni w Londynie godnie zastąpią medalistów poprzednich Paraolimpiad. Szanse medalowe ma jednak 3-4 zawodników, a te prognozy sprawdzają się w jednej trzeciej. Największe ma Dariusz Pender – zawodnik jeszcze stosunkowo młody, lecz doświadczony, o znacznym potencjale. On może wygrać z każdym, przy czym trzeba pamiętać, że jest dziesięciu równorzędnych pretendentów do tytułu mistrza. Marta Makowska miała szczęście uzyskując kwalifikacje do Pekinu, ale spotkało ją jeszcze większe

szczęście – spodziewa się dziecka, będzie matką. W tej sytuacji zrezygnowała ze startu. Medal może też zdobyć Grzegorz Pluta – olimpijski debiutant, w związku z czym, mimo świetnego przygotowania, nie jest do końca przewidywalny. Debiut na Paraolimpiadzie to jednak ogromne obciążenie, dlatego myślę, że bardziej będzie widoczny na tym turnieju. Mimo silnej konkurencji liczę na kilka medali Polaków w Warszawie, aczkolwiek mam świadomość, że główne trofea – Szable Kilińskiego – będą chyba poza naszym zasięgiem. Mamy nadzieję na potwierdzenie w tym Pucharze naszej mocnej pozycji w pierwszej szóstce szermierzy świata.

Rozmawiał: **Ryszard Rzebko**

## VIII PUCHAR ŚWIATA W SZERMIERCE

# Z szablą jak Kiliński

Integracyjny Klub Sportowy organizuje już od ośmiu lat Puchar Świata w szermierce na wózkach „Szabla Kilińskiego”. Obok Mistrzostw Świata i Igrzysk Paraolimpijskich jest największym na świecie szermierczym turniejem dla sportowców na wózkach. Tegoroczna edycja Pucharu Świata była ostatnim i najważniejszym turniejem przed Paraolimpiadą w Pekinie. Z uwagi na ten fakt, a także ze względu na wyjątkową renomę, jaką cieszą się organizowane przez IKS imprezy, w turnieju wzięła udział rekordowa liczba zawodników z czterech kontynentów, wszyscy najlepsi szermierze niepełnosprawni – medaliści i gwiazdy ostatnich Mistrzostw Świata (Turyn 2006), Mistrzostw Europy (2007) i Igrzysk Paraolimpijskich (Ateny 2004). Pojedyńki rozgrywane były w eleganckiej scenerii sal Hotelu „Marriott”. Pierwsze walki rozpoczęły się 4 lipca (piątek) i trwały przez trzy dni, do niedzieli. Wstęp na imprezę był wolny.



**P**odczas pierwszego dnia zawodów rozegrane zostały turnieje floretu mężczyzn i szpady kobiet. Przebieg walk pokazał, że jest to kolejny Puchar Świata, w którym prym wiodą zawodnicy azjatyccy. Triumfowali szermierze z Hong Kongu. W szpadzie kobiet kat. A Yu Chu Yee pokonała Francuzkę Sabrinę Poignet, w szpadzie kat. B Chan Yui Chong nie dała szans Ukraince Irenie Lukianenko. Wśród panów we florecie kat. B najlepszy okazał się Hui Chan Hung, natomiast w kat. A jedynie Włochowi Matteo Betti udało się stawić czoła Azjatom. Zwycięstwo 15:14 z Chan Wing Kinem pokazuje, jak wyrównany był to pojedynek. Wśród Polaków w konkurencjach paraolimpijskich najlepiej zaprezentował się Dariusz Pender, zajmując w finale piąte miejsce. W kat. C brązowe medale wywalczyli Jacek Czech i Adam Michałowski.

W drugim dniu zawodów srebro zdobył Dariusz Pender, a brąz Rafał Ziomek. Obaj wcześniej spotkali się w pojedynku o finał. Lepszy okazał się bardziej utytułowany i starszy stażem Dariusz Pender, pokonując Rafała Ziomka 15:11. W finale Polak przegrał jednak z Francuzem Davidem Maillardem 8:15. We florecie kobiet ponownie najlepsze były zawodniczki z Hong Kongu. Yu Chu Yee potwierdziła, że jest obecnie zdecydowanie najlepszą zawodniczką światowej szermierki.

W trzecim dniu zawodów prym wiodła szabla mężczyzn w kategoriach A i B. Walka finałowa w kat. A odbyła się pomiędzy Mykołą Davidyenko z Ukrainy a Wing Kin Chan z Hong Kongu. Zwycięstwo odniósł znakomity zawodnik z Ukrainy (15:14), a wynik ten świadczy o wyrównanym poziomie i determinacji, z jaką zawodnicy walczyli. Polacy, Stefan Makowski i Radosław Stańczuk, zdobyli brązowe medale. W kat. B finał zdominowali Europejczycy, co mogło zaskoczyć obserwatorów poprzednich walk. Zwyciężył Laurent Francois z Francji, pokonując w finale Włocha Alessio Sarri 15:13. Polak Grzegorz Pluta zajął szóste miejsce.

W tegorocznych zawodach wzięło udział 200 zawodniczek i zawodników z 18 krajów Europy i świata – wszystkich tych, które liczą się w szermierce na wózkach: z Austrii, Białorusi, Francji, Grecji, Hiszpanii, Hong Kongu, Indii, Kanady, Korei, Kuwejtu, Niemiec, Polski, Rosji, Stanów Zjednoczonych, Ukrainy, Węgier, Wielkiej Brytanii i Włoch. Szermierze walczyli indywidualnie we



florecie, szpadzie i szabli (w kategoriach A i B). Drużynowo kobiety zmierzyły się we florecie, a mężczyźni w szabli. Tryumfotorem drużynowym całego turnieju okazała się reprezentacja Hong Kongu, która zdobyła 5 złotych medali, po 3 srebrne i brązowe. Drugie miejsce przypadło Ukrainie, a trzecie Francji.

Polacy wywalczyli dwa srebrne medale i sześć brązowych. Wśród patronów medialnych turnieju znalazły się również „nowe Nasze Sprawy”.

**Marek Ciszak**

Prezydent Warszawy, Hanna Gronkiewicz-Waltz:

*Puchar Świata w Szermierce na Wózkach „Szabla Kilińskiego” organizowany w Warszawie na stałe wpisał się już w kalendarz stołecznych imprez sportowych. Ze względu na międzynarodową renomę, zawsze cieszy się dużym zainteresowaniem niepełnosprawnych szermierzy z całego świata [...]*

Marszałek Województwa Mazowieckiego, Adam Struzik:

*Impreza organizowana od samego początku przez Integracyjny Klub Sportowy to niezwykle cenna i wartościowa inicjatywa. Ma ona wielkie znaczenie dla popularyzowania i rozwoju sportu osób niepełnosprawnych nie tylko na Mazowszu i w całej Polsce, lecz tak naprawdę – na całym świecie [...]*

Minister Sportu, Mirosław Drzewiecki:

*Każdy powinien mieć możliwość aktywnego uczestnictwa w sporcie. Promocja oraz wspieranie sportu osób niepełnosprawnych to ważne zadanie państwa. Dlatego rząd tworzy takie warunki prawne i finansowe, by sprzyjać rozwojowi tego sportu.*

Puchar Świata w szermierce na wózkach  
**SZABLA KILIŃSKIEGO**



VIII Puchar Świata w szermierce na wózkach  
**SZABLA KILIŃSKIEGO**



fol. Marek Stępień



# Skanowanie i opracowanie graficzne na CD-ROM :



ul. Krzemowa 1

62-002 Suchy Las

[www.digital-center.pl](http://www.digital-center.pl)

[biuro@digital-center.pl](mailto:biuro@digital-center.pl)

tel./fax (0-61) 665 82 72

tel./fax (0-61) 665 82 82

**Wszelkie prawa producenta i właściciela zastrzeżone.**

**Kopiowanie, wypożyczenie, oraz publiczne odtwarzanie w całości lub we fragmentach zabronione.**

**All rights reserved. Unauthorized copying, reproduction, lending, public performance and broadcasting of the whole or fragments prohibited.**